OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. ZAWIERA STRON 36.

Nr 24 — Rok XIII Kraków, 13 czerwca 1937 r. Cena **15** groszy

DZWON NIEDZIELNY



Ukochanym w Chrystusie Panu wiernym swej diecezji błogosławi

† Adam Stefan Arcybiskup

Ukochanym w ChP. wiernym swej diecezji błogosławi

Adam Stefan Arcybiskup

JESTEM KATOLIKIEM

U podnóża najpiękniejszej w Polsce wieży ku czci Marii Panny, w niedzielne przedpołudnie miesiąca Serca Jezusowego, stanie ołtarz polowy na wyjątkowe nabożeństwo. Odprawi je Najdostojniejszy Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha który od ćwierć wieku sprawuje rządy arcypasterskie na sławnej stolicy Stanisława Szczepanowskiego, Wincentego Kadłubka, Iwona Odrowąża, Zbigniewa Oleśnickiego i siedemdziesięciu innych Biskupów krakowskich aż po pamiętnych już naszym pokoleniom Dunajewskiego i Puzynę.

A w tej Mszy świętej na historycznym Rynku królewskiego Krakowa uczestniczyć będzie przez tysiące swoich przedstawicieli cała archidiecezja, cała metropolia. Zgromadzi się na to, by w obec Rzeczypospolitej, a z Polską w obec świata przeżywającego dziś groźne przełomy duchowe — publicznie złożyć wyznanie wiary: Katolikiem jestem!

A katolikiem być — to zaszczyt i obowiązek.

Czyż to nie zaszczyt iść przez życie wieków ludzkości po społu z tą jedną owczarnią Kościoła Powszechnego, którą nieomylnie śladami Zbawiciela wiedzie jako najwyższy Pasterz — następca Piotra Apostoła... Zaiste, zaszczyt to wielki uczestniczyć w dziedzictwie synostwa Bożego, które nam u Ojca Swą męczeńską Ofiarą wyjednał Boski nasz Odkupiciel. Zaszczyt to mieć prawo — Sakramentem Chrztu świętego nabyte — żegnania się przez całe życie znakiem Jego Krzyża; i zaszczyt to, ludzką ni anielską mową nie wysłowiony — możność pokrzepiania się Jego Przenajświętszym Ciałem, jako Chlebem Żywota.

Czyliż to nie zaszczyt być katolikiem, a więc obrońcą Chrystusowej Nauki jako jedynej Prawdy odwiecznej? Być żołnierzem takiej armii, która walczy nie mieczem nienawiści, nie kulami złości, nie ogniem zemsty, nie podstępami zdrady, — ale wojuje tylko prawdą i dobrem, zwalcza wroga miłością, zwycięża go przebaczaniem i goi rany miłosierdziem.

Katolika do boju życiowego o Boże Królestwo wiedzie moc nadprzyrodzona, ta Łaska Boża, którą w duszę swą bierze z Sakramentów świętych. To Wiara. To wiara we wszechmoc Stworzyciela, wiara w Tajemnicę Trójcy świętej, wiara w nieśmiertelność duszy i ciał zmartwychwstanie. Wiara w nieograniczoną siłę modlitwy. Wiara w zwycięstwo ostateczne Dobra nad złem, Prawdy nad fałszami.

Katolika zbroją rycerską — Nadzieja, która mu daje spokój wytrwałości, gdy w przeciwnym obozie wewnętrzna pustka, brak duchowego oparcia, niecierpliwy niepokój w wieczystym poszukiwaniu właściwej drogi, a więc ciągła trwoga przed klęską — szerzy zwątpienie. I kiedy tam u nich żołdem żołnierskim jest tylko marna zapłata ziemska, tu rycerza Chrystusowego za trudy bojowania czeka nagroda Nieba.

A czyż nie zaszczytem katolika jest przywilej obcowania ze Świętymi, którzy niegdyś, tak jak on, przeszli przez ziemskie zmagania o Chrystusowe Królestwo, a dziś temu swemu szaremu bratu służą zaziemską radą, niebieską pomocą...

A wreszcie czyliż nie najsłodszym zaszczytem katolika — móc Boga Rodzicielkę nazywać i mieć swoją Matką?!

Kto takich dostępuje zaszczytów — wielkie musi mieć też i obowiązki.

Do obowiązków zaś katolika należy przede wszystkim odważna niezłomność w służeniu swemu Panu, a więc pod żadnym warunkiem nieprzedajność zasad wyznawcy Chrystusowego.

Jego obowiązkiem tedy jest w bohaterskim zmaganiu się ze słabościami natury ludzkiej wytrwałe zdobywanie cnót ewangelicznych i cierpliwe znoszenie ciosów i cierpień, jakimi każdego człowieka doświadcza życie. Czyli — ciągłe dążenie do doskonałości w myśl słów Mistrza, by synowie dorównywali Ojcu w Niebiesiech.

To — nieustanne wspinanie się wzwyż z padołu ludzkich upadków, a zatem zwycięski, acz mozolny pochód ku świętości.

To — obowiązek codziennego przeciwstawiania się samolubstwu ofiarną miłością bliźniego, gotowością do poświęceń, szczerym pełnieniem serdecznego miłosierdzia.

Wszak prawdziwych katolików świat po tym ma poznawać, że na każdym kroku chętni do usług dla drugich, zawsze życzliwi dla wszystkich i wszystkiego, pogodni radością ducha — miłują się społecznie.

Czyż tedy może katolik nie świecić własnym przykładem życia? On, który ma obowiązek nie patrzyć obojętnie na otaczające go zło; on, który ma obowiązek z drugimi dzielić się nabytym dobrem, umacniać zdobycze Kościoła i za żadną cenę nie dopuścić, by wróg, który z żydowskiego wolnomyślicielstwa urósł w potęgę wojującego bezbożnictwem komunizmu i nowopogaństwa, śmiał umniejszać zasługi, jakie na ludzkość spłynęły z Krzyża Golgoty.

Katolika obowiązkiem jest szerzyć Ewangelię, zarówno w najbliższym otoczeniu, jak i w najszerszym kręgu życia. A więc apostolstwo świeckie — dziś już zorganizowane w Akcji Katolickiej.

Ona to właśnie zwołała całą diecezję na nasz Dzień Katolicki, by rzeszy wiernych przypomnieć, że katolicyzm obowiązuje nie tylko w życiu prywatnym, ale i publicznym — i że dążeniem każdego katolika winna być ciągła dbałość o to, by pod względem ducha chrześcijańskiego, życie społeczeństwa było zgodne z życiem jednostki. A zatem, by naród, by państwo, by świat, jak każdy członek Kościoła, miał prawo z czystym sumieniem powiedzieć o sobie: Katolikiem jestem.

Katolik w życiu prywatnym tworzy rodzinę przez sakramentalne małżeństwo, a więc wierne i nierozerwalne — i wychowuje potomstwo w zasadach chrześcijańskich. Musi tedy domagać się i od społeczeństwa poszanowania takiego samego poglądu na życie rodzinne i wychowanie młodzieży; a od państwa — żądać obowiązujących ustaw o małżeństwie i szkole, któreby odpowiadały wymogom religii katolickiej.

Jej duch musi przeniknąć do głębi życie społeczne i gospodarcze, stosunki polityczne, naukę i sztukę, jak i świat pracy. We wszystkim obowiązywać musi prawda, czystość, uczciwość i sprawiedliwość.

I dlatego błogosławiony niech będzie śpiew młodzieży katolickiej, który ponad zbolałą, skłóconą, krwią i łzami ociekającą ludzkością rozbrzmiewa uparcie hymnem: „My chcemy Boga!“ — na to, żeby rzeczywistością się stało powtarzane z wyżyn Stolicy Apostolskiej wołanie: „Wszystko odnowić w Chrystusie!“



Ten cel właśnie mają takie manifestacje religijne, jak diecezjalny „Dzień Katolicki“, które w okół swego umiłowanego Arcypasterza gromadzą wiernych, by się w każdym uczestniku wzmogło poczucie odpowiedzialności za to zaszczytne, ale i obowiązujące wyznanie: „Katolikiem jestem“.

Niechaj każdy z nas z tej podniosłej manifestacji w starych murach duchowej stolicy Polski, wracając do swego domu, do swej rodziny, do swych zajęć zawodowych, do swej pracy społecznej, odejdzie z poważną zadumą nad obowiązkami katolika, a zarazem z radością na myśl, jaki to zaszczyt powiedzieć o sobie: Jestem katolikiem!

Na Niedzielę czwartą po Świątkach

EWANGELIA: Łuk. V. 1—11.

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, i On stał nad jeziorem Genezaret. I ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze: a rybacy wyszli byli i płukali sieci. A wszedłszy do jednej łodzi, która była Szymona, prosił go, aby nieco odpłynął od brzegu. A siadłszy uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy: wszakże na słowo Twoje, zapuszczę sieć. A gdy to uczynił, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie: i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łodzie, tak, iż się mało co nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmali: także też Jakuba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzyszami Szymonowymi. I rzekł Jezus do Szymona. Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, poszli za Nim.

„Na słowo Twe zapuszczę sieć...“

„...zdumienie ogarnęło go i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali“ (Dziś. Ewangelia). Oto zapowiedź owocu pracy tych, do których Chrystus powiedział: „alem ja was obrał... abyście szli i przynieśli owoc...“ (Jan 15, 16). Oto cel, a zarazem pociecha życia kapłańskiego. Pełniejsze znaczenie mają te słowa, gdy odnoszą się do następców apostołów, których godność podkreśla św. Paweł Apostoł: „Pilnujcie... wszystkiej trzody, nad którą was Duch Święty postanowił Biskupami, abyście rządzili Kościół Boży“ (Dzieje Apostolskie 20, 28). Dwudziestopięciolecie pasterzowania na Stolicy św. Stanisława Naszego Najdostojniejszego Arcypasterza to karta za kartą chlubnych dzieł, urastających w wielką księgę. Młodsze i następne pokolenia z historii Jego życia będą się uczyły, jak należy składać swe siły na ołtarzu miłości Boga i bliźniego. My starsi tej księgi nie potrzebujemy, byśmy widzieli i słyszeli... podziwiali i porywani byli ku wyżynom, po których On śmiało i jasno jako wódz stąpał. Nie dwoma, ale setkami rąk rozsiewał niezmordowanie ziarno czystej nauki. Cóż dziwnego, że na dzień Jego godów jubileuszowych ciągną wszyscy do Krakowa. Celem Swego życia uczynił: obudzić i rozbudzić ducha katolickiego; to też da Mu Bóg w nagrodę zobaczyć plon Jego niezmordowanych wysiłków. Wzdłuż i wszerz biegnie hasło: „JESTEM KATOLIKIEM“ i z nim na ustach, ale i w sercu przyjdą tysiące na dzień hołdu do Jego arcybiskupiej stolicy.

Jeśli zawsze było naszym świętym obowiązkiem iść za Jego rozkazami i jednoczyć się z Nim w naszych usiłowaniach, to i dzisiaj wolno nam wejrzeć w to wielkie serce i odczytać jego uczucia. Wzrok Jego spocznie na tych, którzy przybyli i na tych, którzy nie mogli przybyć. W rozrzewnieniu będzie powtarzał za Zbawicielem: „Wyznawam Ci Ojcze, Panie nieba i ziemi“. (Mat. 11, 25). „Uwielbiaj duszo moja Pana“. A my będziemy błagać Wszechmocnego, by jak czytamy w brewiarzu o św. Stanisławie i na Nim się spełniło: „...i błogosławił Pan następnym dziełom Jego więcej, niż początkowi Jego“. Obowiązkiem bowiem naszym jest wspierać te ręce, które dla nas się męczą. Duch Święty na kartach Pisma św. nakreślił nam przepiękne to nasze zadanie: „...Jozue... potykał się z Amalekiem. Mojżesz zaś i Aaron i Hur wstąpili na wierzchołek pagórka. A gdy podnosił Mojżesz ręce, przemagał Izrael, a jeśli trochę opuścił, zwyciężał Amalek. A ręce Mojżeszowe omdlewały; wziąwszy tedy kamień, położyli pod niego; na nim to usiadł, Aaron zaś i Hur podpierali ręce jego z obydwu stron. I stało się, że jego ręce aż do zachodu słońca z utrudzenia nie opadły. I rozbił Jozue Amaleka... I rzekł Pan do Mojżesza: **Zapisz to dla pamięci w księgę...**“ (Ks. Wyjścia 17, 10). Do tego ma prawo Nasz Arcypasterz, do tego ma prawo każdy duszpasterz. I oni mogą powtórzyć za Panem Jezusem: „Kto ze Mną nie zgromadza, rozprasza“.

My również mamy obowiązek wyznawania dzisiaj Panu, żeśmy nie byli jako owce bez pasterza. Ile to łask zlał Bóg przez ręce Naszego Arcypasterza na nas... Przez dwadzieścia pięć lat corocznie zasilał zastępy kapłanów nowymi oddziałami pracowników z nakazem: „idąc, nauczajcie... chrzcząc je... których grzechy odpuścicie... to czyńcie na Moją pamiątkę (Msza św...), dajcie im wy jeść (Komunia św)... Ilu umocnił Duchem Świętym przez Sakrament Bierzmowania itd.

Twoje „Magnificat“ Najczcigodniejszy Arcybiskupie pochwycimy i śpiewać go będziem z Tobą, bo i nasz duch rozradował się, iż Pan wejrzał na Ciebie i uczynił Ci rzeczy wielkie!

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

13 czerwca niedziela: Antoniego z Padwy.
14 „ poniedziałek: Bazylego, b. Doktora Kościoła
15 „ wtorek: Wita i Modesta mm.
16 „ środa: Jana Fr. Regis.
17 „ czwartek: Adolfa b.
18 „ piątek: Efrema, diakona, Doktora Kościoła
19 „ sobota: Gerwazego i Protazego mm.

Św. Ignacy męczennik o współpracy wiernych z biskupem

Św. Ignacy, zwany również Teoforos, uczeń apostolski i drugi następca św. Piotra Apostoła na biskupiej stolicy w syryjskiej Antiochii (w Azji) w czasie prześladowania chrześcijan za rzymskiego cesarza Trajana (98—117), został przez miejscowy trybunał skazany na walkę z dzikimi zwierzętami. Wyrok miał być wykonany w olbrzymich amfiteatrach Rzymu, dokąd w tym celu ściągano z całego państwa rzymskiego nieprzeliczone zastępy skazańców, w tym mnogie tysiące wyznawców Chrystusa. Pod eskortą 10 dzikich żołnierzy wysłano więc św. Ignacego do Rzymu na męczeństwo za Wiarę. Drogę odbywał częściowo okrętem, a częściowo lądem. Korzystając z chwilowych spoczynków, napisał św. Ignacy z drogi siedm listów do chrześcijan gmin w Efezie, Magnezji, Trallach, Rzymie, Filadelfii, Smyrny i do biskupa Smyrny, Polikarpa. Idąc na męczeńską śmierć (około roku 110) daje wiernym ostatnie nauki, umacnia we Wierze, prosi o modlitwy. Śliczne są jego nauki do wiernych, by czcili biskupa, trwali z nim w jedności i współpracowali.

Z tych właśnie listów (przekład ś. p. ks. Biskupa A. Lisieckiego, wyd. Fiszer i Majewski — Poznań) podajemy kilka wyjątków poniżej:

...Powinniście się zgadzać z myślą biskupią, co też zresztą czynicie. Prawda, czcigodna, a miła Bogu starszyzna Wasza tak jest zestrojona z biskupem, jak struny lutni. Przeto w jedności Waszej oraz w zgodnej miłości dźwięczy pieśń Jezusa Chrystusa. Wy wszyscy stańcie do chóru, iżbyście zgodni i jednomyślni, nutę Bożą nucąc w jedności, jednym głosem przez Jezusa Chrystusa śpiewali Ojcu, by Was usłyszał i poznał po dobrych czynach Waszych, że jesteście członkami Syna Jego. (List do Efezjan 4).

* * *

Jeśli bowiem wspólna modlitwa dwóch osób taką moc posiada (Mat. 18, 20), o ile większą ma moc modlitwa biskupa razem z całym Kościołem!

Starajmy się tedy o to, by biskupowi nie stawiać oporu, bo mamy być posłuszni Bogu. A im więcej kto widzi, że biskup milczy, niech go szanuje tem więcej. Każdego bowiem, kogo pan domu posyła, by rządził w jego imieniu, tak należy przyjąć jak tego, który go posłał. Rzecz więc jasna, że na biskupa tak trzeba patrzeć, jak na samego Pana. (List do Efezjan 5—6).

* * *

Ten bowiem, który zwodzi biskupa widzialnego, oszukuje raczej Niewidzialnego, a z takiego postępowania nie przed ciałem trzeba będzie liczbę zdawać, ale przed Bogiem, który zna rzeczy skryte. Trzeba więc nie tylko się nazywać chrześcijanami, ale i być nimi; tak właśnie istnieją tacy, którzy biskupa wprawdzie z imienia uznają, ale czynią wszystko bez niego. Rzecz dla mnie jasna, że sumienie ich nie jest dobre... (List do Magnezjan 3).

* * *

Tak jest, skoro ulegacie biskupowi, jak Jezusowi Chrystusowi, tedy niewątpliwie żyjecie nie według zapatrywań ludzkich, ale według zasad Jezusa Chrystusa, który umarł za nas, abyście wierząc w śmierć Jego, przed śmiercią ujść mogli. (List do Tralljanów 2, 1).

* * *

Kto przebywa w pobliżu ołtarza, jest czysty, kto się zaś trzyma zdala od ołtarza, czysty nie jest, to znaczy: kto czyni cokolwiekbądź bez biskupa, starszyzny i diakonów, nie ma sumienia czystego. Nie piszę dlatego, jakobym wiedział, że tak właśnie u Was się dzieje, ale przestrzegam Was, Najmilsi moi, bo przewiduję zasadzki diabelskie. (List do Tralljanów, 7 8).

* * *

Jest obowiązkiem każdego z Was, a zwlaszcza presbiterów, krzepić biskupa na chwałę Ojca Jezusa Chrystusa i apostołów (12, 2).

* * *

Jedno tylko bowiem jest Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, i jeden tylko kielich w jedności Krwi Jego, jeden tylko ołtarz, tak jak jeden tylko biskup, otoczony starszyzną i diakonami, wspólniewolnikami moimi. (List do Filadelfów 4, 1).

* * *

Wszystkim jednak, którzy pokutują, Pan odpuszcza, jeśli się tylko nawrócą do jedności z Bogiem i do łączności z biskupem. (List do Filadelfów 8, 1).

* * *

Rozdwojenia zaś unikajcie, jak źródła złego! Wszyscy bądźcie posłuszni biskupowi, jak Jezus Chrystus Ojcu... Niech nikt bez biskupa nie załatwia żadnej sprawy kościelnej. Za ważną uważajcie te Eucharystię, która się sprawuje pod przewodnictwem biskupa albo tego, któremu biskup dał upoważnienie. Gdziekolwiek się pokaże biskup, niech tam będą wszyscy, tak, jak gdziekolwiek jest Chrystus, tam też jest Kościół katolicki. — Dobrze czyni, kto z oczu nie spuszcza Boga i biskupa; kto szanuje biskupa, tego Bóg szanuje; kto czyni cośkolwiek bez wiedzy biskupa, ten służy diabłu. (List do Smyrneńczyków 8—9).

* * *

Stójcie przy biskupie, aby Pan stał przy Was. Duszę swą kładę za tych, którzy ulegają biskupowi, presbiterom i diakonom i chciałbym razem z nimi mieć w Bogu cząstkę swoją. — Dzielcie się swymi trudami: Razem walczcie, razem biegnijcie, razem cierpcie, razem spoczywajcie, razem się budźcie, jak włodarze, pomocnicy i słudzy Boga. Podobajcie się temu, który jest wodzem Waszym, i niech wśród Was nie będzie żadnego zbiega. Chrzest niech Wam będzie jak oręż, wiara jak szyszak, miłość jak włócznia, cierpliwość jak pełna zbroja. Uczynki swe składajcie w depozyt, abyście później odebrać mogli poważne swe oszczędności. Bądźcie pobłażliwi i łagodni jeden dla drugiego, tak jak Bóg dla Was. (List do Polikarpa 6).

DIECEZJA KRAKOWSKA i JEJ BISKUPI

Nie jeden z Czytelników radby wiedzieć, kiedy założono biskupstwo w Krakowie, ilu dotychczas było w Krakowie biskupów i jak się nazywali. Poniższy artykulik da odpowiedź na te pytania.

Jest rzeczą pewną, że Kraków i ziemia krakowska były tą częścią Polski, w której chrześcijaństwo najwcześniej, bo już w drugiej połowie IX wieku znajdowało wyznawców. Nie liczni oni zapewne byli i porozrzucani, ale „dobra nowina": Ewangelia, idąc od południowego zachodu, krzewiła się stale i w Krakowie znajdowała stały punkt oparcia. Tu istnieje do dziś na Wawelu, najstarszy może na ziemiach całej Polski, okrągły kościółek pod wezwaniem św. Feliksa i Adaukta, odkryty dopiero w 1917 r. Biskupstwo krakowskie założono w 1000 r., w którym to roku na zjeździe cesarza Ottona III i Bolesława Chrobrego założono nadto metropolię w Gnieźnie i biskupstwa we Wrocławiu i Kołobrzegu (Pomorze). Po śmierci Mieszka II, kiedy to pogaństwo podniosło na nowo głowę i ogarnęło ogromne obszary, Kraków pozostał wierny chrześcijaństwu i przez jakiś czas był siedzibą metropolity Kościoła w Polsce i podstawą odbudowy państwa przez Kazimierza Odnowiciela.

Znaczenie biskupstwa krakowskiego było wtedy bardzo wielkie, a obszar diecezji krakowskiej obejmował całą ówczesną Małopolskę z województwami: krakowskim, sandomierskim, lubelskim, nadto znaczną część Śląska aż po ziemię pszczyńską i rozległy obszar ziemi spiskiej. Do biskupów krakowskich należało 12 miast i dwieście kilkadziesiąt wsi. — Znaczenie biskupstwa krakowskiego podnosił fakt, że Kraków był stolicą państwa, że w tutejszej katedrze koronowali się królowie i tu mieszkali, a biskupi krakowscy byli ich najbliższymi doradcami, zaś jako kanclerze królewscy nierzadko sprawowali rządy państwa. Dodajmy, że tu była siedziba pierwszego w Polsce uniwersytetu i że biskupi byli zdawna protektorami nauki i sztuki. Znaczenie polityczne biskupów krakowskich doszło do szczytu za kardynała Zbigniewa Oleśnickiego († 1454), który nadto przez kupno księstwa siewierskiego (na Śląsku) przysporzył swoim następcom biskupom tytuł książąt. W senacie biskupi krakowscy zajmowali miejsce obok króla tuż za prymasem.

Znaczenie biskupstwa krakowskiego podupadło z rozbiorami Polski, rozległą diecezję podzielono na kilka nowych, a były czasy, że biskupstwo krakowskie nie było nawet obsadzone. Od roku 1851 do 1879 w liście biskupów krakowskich jest pustka, diecezją rządzili administratorzy. Po zmartwychwstaniu Polski w r. 1925 Stolica Apostolska podniosła stolicę krakowską do godności arcybiskupstwa, a pierwszym metropolitą został Książę Metropolita Sapieha, 74 z rzędu biskup krakowski.

Poniżej podamy listę biskupów krakowskich od początku, nadmieniając, że pierwsi z nich cudzoziemcy byli prawdo-

podobnie biskupami misyjnymi: 1) Prochorus herbu Krzyż, Italczyk 1014—1023), 5) Gempo Radsic Italczyk (1023—1032), 3) Lambert Poraj Italczyk (995—1014), 4) Poppo herbu Krzyż Italczyk (1014—1023), 5) Gempo Radsic Italczyk (1023—1032), 6) Rachelin Krucini Italczyk (1032—1046), 7) Aron z Francji (1046—1059), 8) Lambert Topór Zula Polak 1061—1071), 9) św. Stanisław Prus ze Szczepanowa, męczennik 1072—1079, 10) Lambert Habdank (1082—1101), 11) Baldwin Aichinger z Francji 1103—1109), 12) Maur Lewart z Francji (1110-1118) 13) Gaudenty, czyli Radosz Poraj (1118—1142), 14) Robert Korab (przedtem biskup wrocławski) — 1142—1143, 15) Mateusz Cholewa (Ostoja) 1143—1165, 16) Gedeon (Gedko) Gryf (1166—1185), 17) Fulko (Pełka) Lis (1186—1207), 18) Błogosławiony Wincenty Poraj Kadłubek (1208—1218), beatyfikowany w r. 1764, 19) Jan (Iwo) Odrowąż (1218—1229), 20) Wiślimir Zabawa Kościelnicki (1231—1242), 21) Jan Odrowąż Prandota (1242—1266), 22) Paweł Półkozic z Przemankowa (1266 do 1292), 23) Prokop Korczak Rusin (1293—1294), 24) Jan Lilie Muskata Ślązak (1294—1320), 25) Nanker Oksza Ślązak (1320—1327), 26) Jan Grot (1328—1347), 27) Piotr z Falkowa (1347—1348), 28) Bodzanta z Jankowa, 29) Florian Mokrski (1367—1380), 30) Zawisza z Kurozwęk (1380—1382), 31) Jan z Radlicy (1382—1392), 32) Piotr Wysz Radoliński 1392—1412), 33) Albert Jastrzembiec (1412—1423), 34) Zbigniew Oleśnicki kardynał (1423—1455), 35) Tomasz Strzempiński 1455—1460), 36) Jakób Siemieński (1460—1463), 37) Jan Gruszczyński (1463—1464), 38) Jan z Brzezia Lutek (1464—1471), 39) Jan Rzeszowski (1472—1488), 40) Fryderyk Jagiellończyk, kardynał 1488—1503), 41) Jan Konarski (1503—1523), 42) Piotr Tomicki (1523—1535), 43) Jan Latalski (1535—1537), 44) Jan Chojeński (1537—1538), 45) Piotr Gamrat (1538—1545), 46) Samuel Maciejowski (1545—1550), 47) Andrzej Zebrzydowski (1550-1560), 48) Filip Padniewski (1560—1572), 49) Franciszek Krasiński (1572—1577), 50) Piotr Myszkowski (1577—1591), 51) Jerzy Radziwiłł, kardynał (1591—1600), 52) Bernard Maciejowski kardynał (1601—1608), 53) Piotr Tylicki (1608—1616), 54) Marcin Szyszkowski (1616—1630), 55) Andrzej Lipski (1630—1631), 56) Jan Waza kardynał (1633—1634), 57) Jakób Zadzik (1635 do 1642), 58) Piotr Gębicki (1642—1657), 59) Andrzej Trzebicki (1657—1679), 60) Jan Małachowski (1680—1699), 61) Stanisław Dąbski (1699—1700), 62) Jerzy Denhoff (1701—1702), 63) Kazimierz Łubieński (1710—1719), 64) Konstanty Szaniawski: (1720—1732), 65) Jan Lipski kardynał (1733—1746), 66) Załuski Andrzej (1746—1758), 67) Kajetan Sołtyk (1759—1788), 68) Feliks Turski (1790—1800), 69) Andrzej Gawroński (1805 do 1813), 70) Jan Woronicz (1815—1827), 71) Karol Skorkowski (1830—1851), 72) Albin Dunajewski kardynał 1879 do 1894), 73) Jan Puzyna kardynał 1895—1911), 74) Książę Metropolita dr Adam Stefan Sapieha.

25 LAT PASTERZOWANIA KS. METROPOLITY SAPIEHY

ŻYCIORYS

Książę Metropolita Adam Stefan Sapieha urodził się 14 maja 1867 r. w rodzinnym majątku Krasiczynie w archidiecezji lwowskiej, jako najmłodszy z siedmiorga dzieci księcia Adama Sapiehy i Jadwigi z Sanguszków. W rodzinie tej od wieków tkwiły głęboko religijne i patriotyczne tradycje. Dziad ks. Metropolity Leon Sapieha za udział w powstaniu 1831 r. musiał emigrować do Małopolski, a jego litewskie posiadłości skonfiskowali Moskale; ojciec ks. Metropolity za popieranie powstania w r. 1863 został przez Austriaków uwięziony, potem musiał przebywać za granicą, aż dzięki amnestii wróciwszy do kraju, oddał się, podobnie jak i dziadek, pracy obywatelsko-społecznej, ciesząc się uznaniem społeczeństwa polskiego.

Ks. Metropolita nauki teologiczne ukończył w Innsbrucku; święcenia kapłańskie otrzymał w 1893 r. z rąk ks. biskupa-sufragana lwowskiego Puzyny, poczem jako młody kapłan pełnił obowiązki wikariusza we wsi Jazłowcu (arch. lwowska); po roku wyjechał do Rzymu, gdzie uzyskał stopień doktora obojga praw. Po powrocie z Rzymu do Lwowa pełni obowiązki wicerektora seminarium duchownego, pracując przy tym nad młodzieżą rzemieślniczą; wkrótce zostaje mianowany kanonikiem kapituły katedralnej we Lwowie. Ojciec św. Pius X w 1905 r. powołuje ks. kanonika Sapiehę na dwór papieski i zleca mu obowiązki rzeczywistego szambelana papieskiego, a ks. Metropolita interesuje się przy tym w pełni sprawami Kościoła na ziemiach polskich, niejedną sprawie kościelnej i narodowej świadcząc przysługę. Po śmierci ks. kardynała Puzyny, zostaje 24. XI. 1911 mianowany biskupem krakowskim, zaś 17 grudnia 1911 r. Pius X swemu cenionemu i lubianemu szambelanowi osobiście udzielił święceń biskupich w kaplicy sykstyńskiej (załączamy fotografię). Dnia 1 marca 1912 roku Kraków wita uroczyście nowego arcypasterza, a w niedzielę 3 marca X. Metropolita obejmuje uroczyście stolicę biskupią



Widziana z Podzamcza Katedra Wawelska. Na pierwszej wieży w miejscu, gdzie największe okno, wisi sławny dzwon „Zygmunt"

wieki, a co przy pewnych zmianach może oddać sprawie znakomite usługi: Ks. Metropolita czekając aż doświadczenia i studia wskażą Akcji Katolickiej inne formy organizacyjne przez głęboko i praktycznie pomyślany statut Żywego Różańca, liczącego w diecezji wiele dziesiątków tysięcy członków, tchnął w tę starą organizację nowe życie; zachowując i pogłębiając duchowe fundamenty Żywego Różańca, wyprowadził jego członków także poza budynki kościołów i sprawił, że członkowie tej organizacji religijnej, podobnie jak i sodalicje, tercjarstwo, bractwa i t. p. z różańcem i z świecą płonącą w ręce czy ryngrafem na piersiach, pracując nad osobistym uświęceniem się biorą także pełny udział w sprawach ogólno-katolickich i społecznych. Zasada: „nie burzyć, lecz budować" wydała w ten sposób i wydaje do dziś błogosławione owoce.

Tu trzeba nadmienić, że w r. 1930 w Krakowie powstał jako pierwszy w Polsce, wielki, nowocześnie zbudowany Dom Katolicki, w którym zbiegają się wszystkie nici pracy Akcji Katolickiej naszej archidiecezji. Iluż wielkim zjazdom, zebraniom, konferencjom, wykładom i poważnym imprezom społecznym użyczył ten dom gościnnego pomieszczenia! Wiele parafij poza Krakowem nie pozostaje w tyle, budując więcej lub mniej okazałe, ale zawsze pożyteczne, Domy Katolickie. W diecezji jest ich obecnie około 90.

Od 1934 r. w całej Polsce weszły w życie jednolite typy organizacyjne 4 zasadniczych kolumn Akcji Katolickiej: Kat. Stowarzyszenia Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej, Młodzieży Żeńskiej. Organizacje te liczą już około 30 tysięcy członków, którzy z całą świadomością pracują nad uświęceniem własnym i zasady Chrystusowe w najszersze życie odważnie wprowadzają. Dodajmy do tego, organizacje współpracujące i pomocnicze A. K., silny rozkwit życia religijnego wśród młodzieży akademickiej, rosnące na nowo z dnia na dzień Chrześć. Związki Robotnicze, Rękodzielnicze itp., a będziemy mieć tylko zgrubsza naszkicowane zarysy olbrzymiej pracy katolickiej, która jest w pełnym toku.

NIE SŁOWA, LECZ CZYNY

Pod koniec słów kilka o wielkim dziele X. Metropolity, któreby można nazwać najbardziej bliskim Sercu Jezusowemu. To akcja charytatywna, czyli miłosierna naszego Arcypasterza. W dniu swej intronizacji biskupiej w Krakowie 3 marca 1912 r. wydał obiad i zasiadł przy nim wśród 300 ubogich Krakowa. Był to jakby początek przyszłych wielkich dzieł. W 1913 r. powstają w Krakowie z woli Ks. Metropolity komitety parafialne dla ubogich i pracują do dziś, stosując nasilenie pracy do nasilenia panoszącej się nędzy.

Wybucha wielka wojna, giną miliony ludzi, płoną setki miast i wsi, idzie w niwecz polski dorobek, szerzy się głód i choroby zakaźne, mnożą się krzyże na cmentarzach, słychać szloch wdów i sierót, po ziemiach polskich błąkają się tysiące bezdomnych wysiedleńców, a temu wszystkiemu patronuje huk armat i ucisk polskiej ludności cywilnej przez twarde „prawo" wojny. Targnęło się z bólu serce polskiego Biskupa, czułego na nędzę ciał i dusz. Ale człowiek nie słowa, lecz czynu, nie poprzestał na samym współczuciu. Wydaje odezwę do całego świata katolickiego, wstrząsa sumieniami, zbiera koło siebie setki poważnych osób ze wszystkich sfer i tworzy w 1915 r. Książęco-Biskupi Komitet dla ofiar wojny, ów sławny K. B. K., który przez najgorsze 3 lata wojny na ziemiach Galicji i Kongresówki żywił głodnych, ocierał łzy sierotom, leczył chorych, dawał dach bezdomnym. — Pracę zorganizowano w sekcjach: sanitarnej, opieki nad dziećmi, odbudowy, opieki nad uchodźcami, nad żołnierzem - Polakiem i jeńcami, informacyjnej i porad prawnych.

Usłyszano głos Arcypasterza, mimo zasieków wojennych wszędzie: i w Rzymie, skąd Papież Benedykt XV z błogosławieństwem w pracy przesłał Komitetowi 10 tysięcy franków, potem 25 tysięcy koron i polecił tę sprawę uwadze całego świata katolickiego. Prawie 6 milionów franków zebrano wówczas w kościołach świata na cele Komitetu. Komitet szwajcarski z Sienkiewiczem, Paderewskim i Osuchowskim na czele, wnet nawiązał współpracę z K. B. K. i przesłał łącznie ponad pięć milionów koron; dodajmy do tego pomoc Komitetu Polskiego w Ameryce (artystka p. Kochańska) w wysokości 30 tysięcy dolarów, liczne ofiary miejscowe, a będziemy mieć pojęcie o rozmachu prac Komitetu, który na pomoc ofiarom wojny wydał łącznie kilkanaście milionów franków do 1917 roku. — Któż zliczy tych, których za to nakarmiono, odziano i podniesiono na duchu; zbudowano wielkie zakłady dla kilkuset chorych dzieci w Witkowicach i Zakopanem (przekazane po wojnie Uniwersytetowi Jagiellońskiemu — do dziś dnia istnieją rozbudowane). Duszą tych wysiłków był Ks. Metropolita, który sam jeździł po terenach najbardziej zniszczonych wojną, zapoznając się z nędzą. Jego wpływy dotarły wszędzie, do Wiednia i do naczelnej komendy wojennej — chroniąc ludność polską przed bezprawiem.

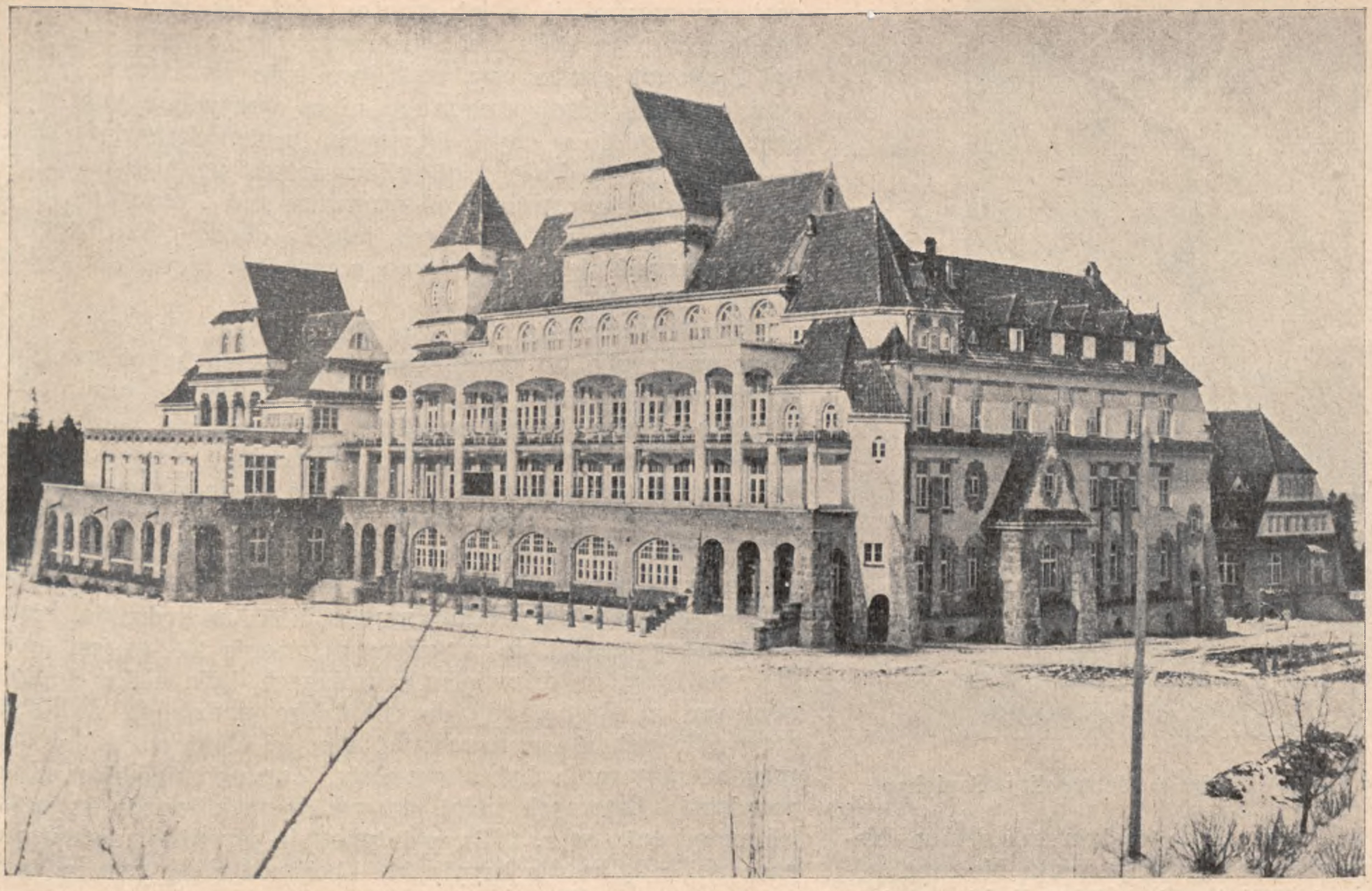
Wdzięczna wielkiemu jałmużnikowi Polski Akademia Umiejętności przyznała nagrodę Jerzmanowskiego (X. Metropolita przeznaczył ją na cele K. B. K.), miasta Oświęcim i Nowy Sącz obdarowały go honorowym obywatelstwem, Uniwersytet Jagielloński nadał doktorat honorowy, a Polska najwyższe odznaczenie „Orła Białego".

Od kilku lat, kiedy zastój gospodarczy wywołał wielkie bezrobocie i nędzę mas, Ks. Metropolita za pośrednictwem stworzonego przez siebie Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego od r. 1929 rokrocznie łagodzi nędzę ubogich i bezrobotnych, wydając codziennie ponad tysiąc obiadów w miesiącach zimowych. Niezależnie od tego utworzył na stałe instytucję „Caritasu", jednoczącą wszystkie organizacje charytatywne, które w jednym tylko roku wydały na wspieranie bliźnich w ostatniej potrzebie prawie półtrzecia miliona złotych.

Naprawdę miłosierdzie chrześcijańskie sprawia cuda i tylko ludzie źli lub uprzedzeni nie chcą go zauważyć. Kościół nawołuje przede wszystkim do sprawiedliwości społecznej, ale nim ona w pełni zostanie zrealizowana, ratuje życie tysiącom



Pierwsza kolumna sanitarna KBK. pod przewodnictwem prof. d
Emila Godlewskiego (na zdjęciu pierwszy po lewej)



Jedno z dzieł Księcia Metropolity Sapiehy: założony w czasie wojny przez K.B.K. a obecnie pod zarządem Uniw. Jagiellońskiego prowadzony przez prof. dra Emila Godlewskiego wielki zakład w Zakopanem dla ratowania młodzieży zagrożonej gruźlicą.

ludzi przez miłosierdzie. Na tym polu imię Księcia Metropolity zapisało się złotymi literami.

CODZIENNY TRUD

Już z tego pobieżnego szkicu ćwierćwiecza działalności biskupiej Księcia Metropolity Sapiehy widać ogrom pracy energii i wszechstronne pojmowanie duszpasterstwa. Życie Arcypasterza do dziś upływa w ustawicznej pracy. Od rannego rozmyślania i Mszy św., przechodzą przez ręce Księcia Metropolity codzień dziesiątki spraw archidiecezji, a nierzadko najważniejsze sprawy Kościoła w Polsce; przez biskupie komnaty przy ul. Franciszkańskiej 3 przewijają się dziesiątki osób duchownych, świeckich a nierzadko delegacje. Dla wszystkich jest czas i uważna troska Arcypasterza. A po ich odejściu w notatniku na biurku mnożą się całe strony zapisków, które potem trzeba wprowadzać w czyn. Po południu konferencje, posiedzenia, odwiedziny różnych instytucyj. I tak dzień po dniu przez ćwierćwiecze.

Wielki trud, bo wielkie serce i wielka sprawa — Sprawa Chrystusowa i sprawa dusz nieśmiertelnych!

Nie dziw, że za to wielkie serce i wielki trud swego Arcypasterza, cała archidiecezja krakowska składa Mu dziś głęboki hołd wdzięczności, otacza jak ojca kochanego kołem i życzy: **Niech Bóg miłosierny użyczy Ci, Najdostojniejszy Arcypasterzu, bardzo wielu jeszcze lat życia i sił do dalszej siejby Bożej, która obfity zapowiada plan.**

Działalność Księcia Metropolity A. S. Sapiehy dla ozdoby domu Bożego

Mogłoby zdawać się, że w naszych czasach, gdy na świecie tyle jest biedy, tyle ludzi potrzebujących pracy i chleba, działalność dostojników Kościoła powinna być skierowana przede wszystkim w tę stronę. Co do Księcia Metropolity A. S. Sapiehy, w czasie jego dwudziestopięcioletniego pasterzowania, wszyscy zgodnie uznają niezwykłe wprost zasługi na tym polu.

Jednak miłosierdzie, to jeden tylko z działów pracy duszpasterskiej, bo bez starania się o czysto duchowe dobro wiernych, możnaby zboczyć w stronę zanadto wielkiego materializmu. I tu znów okazuje się wielkoduszność Metropolity. Ludności szybko przybywa, zwłaszcza w miastach i fabrycznych okolicach, więc konieczne jest zapewnienie duszpasterskiej opieki. Za inicjatywą i przy poparciu Arcypasterza, zbudowano wielką ilość kościołów parafialnych i kaplic, potworzono wiele parafii i ekspozytur, tak, że gdy dawniej ludność daleką miała drogę na nabożeństwo, dziś ma je u siebie na miejscu. W naszych czasach kościół, czy nawet kaplicę zbudować nie jest tak łatwo, bo nie ma tej zamożności co niegdyś i materiały są drogie, a ludzie nie mając doświadczenia wybierają nieraz plan niepraktyczny, zbyt kosztowny i nieładny. Zaradził temu Książę Metropolita już dawno, tworząc Komisję w Kurii Metropolitalnej, złożoną z fachowców, ludzi duchownych i świeckich, którzy każdy plan kościoła czy kaplicy rozpatrują, poprawiają i w razie potrzeby nakazują architekcie projektodawcy poczynić odpowiednie zmiany. Nieraz drobne usterki, jak np. niewygodne wejście do zakrystii, po ukończeniu kościoła stają się powodem stałej niewygody. Kładzie się nacisk na piękno zewnętrzne i wewnętrzne, na to by o ile to możliwe, wielki ołtarz było widać z całego kościoła, by ołtarze boczne, kazalnica itd. były w odpowiednich miejscach ustawione, by w wieży miejsce do zawieszenia dzwonów było wygodne itp. Wprawdzie plany kościołów zatwierdza też Wydział Budowlany Województwa, ale ten rozpatruje rzecz jedynie pod względem technicznym i przestrzega by budowla miała odpowiednio piękny wygląd, nie ma zaś obowiązku troszczenia się o stronę czysto liturgiczną. Komisja Metropolitalna jest też pośrednikiem pomiędzy Komitetami Parafialnymi a Województwem, co Komitetom tym sprawę wielce ułatwia. To samo zachodzi przy wszelkich rozszerzeniach, czy koniecznych zmianach zabytkowych kościołów i kaplic, z tą różnicą, że z ramienia Województwa nie Wydział Budowlany, ale konserwator wojewódzki i Wojewódzka Rada Konserwatorska tym się zajmują. Pośrednictwo Komisji Metropolitalnej jest tu tym ważniejsze, że nieraz trudno uzgodnić zamiary Komitetów Parafialnych i rządców kościołów z jednej, a wymaganie szanowania zabytków z drugiej strony. Komisja Metropolitalna ocenia również i poprawia projekty malowania kościołów, by bez potrzeby nie były za drogie, ale odpowiednio podniosłe i piękne, godne przybytków Bożych.

Na mocy Konkordatu Stolicy Apostolskiej z Rządem Polskim, dla zabytków ruchomych, a więc starych obrazów, sprzę-



Jedno z najświeższych zdjęć Księcia Metropolity Sapiehy

tów, szat kościelnych itd., utworzona została tak zwana Komisja Mięszana, przy porozumieniu Ordynariatu Metropolitalnego z Ministrem Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. Istnieją u nas obrazy, jak np. cudownego P. Jezusa w Alwernii, wartości nieocenionej, a gdy zachodzi konieczność ich odnowienia, jak to było w tym wypadku, czuwa nad tym wspomniana Komisja.

Książę Metropolita osobiście zajmuje się sprawami budowy i rozszerzań kościołów, przegląda plany, obchodzą go też żywo, jako wielkiego znawcę sztuki, który przed powołaniem na krakowską stolicę przebywał w Rzymie, sprawy ruchomych zabytków, sam nieraz bierze udział w posiedzeniach, a bez jego wiedzy nigdy nic ważnego nie postanawia się.

Poruszę tu sprawę bardzo ważną nie tylko dla nas, jego diecezjan, ale dla całej Polski, a nawet bez przesady powiem dla całego cywilizowanego świata, tj. sprawę utrzymania Katedry Wawelskiej. Wiadomo, że za poprzedniego ordynariusza, kardynała Jana Puzyny, dzięki jego staraniom, odnowiono samą Katedrę, za wyjątkiem kaplicy Wazów, Wieży Srebrnych Dzwonów i Grobów Królewskich, gdyż wyczerpały się wtedy wszystkie możliwe środki. Nie poddano też wtedy naprawie niezmiernie cennych zabytków, jakimi są gobeliny katedralne z daru rozmaitych biskupów pochodzące, starożytne ornaty, obrazy w Skarbcu i kaplicach itd. Zwłaszcza w Grobach Królewskich w bardzo smutnym stanie pozostawały sarkofagi wykonane z cyny, w liczbie dziewięciu, między którymi tak cenne jak Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki, Batorego i Zygmunta III. Wiele, bardzo wiele rzeczy było do zrobienia w Katedrze. Same Groby Królewskie pozostawały w tym stanie, w jakim je urządzono w roku 1873. Panowała wielka ciasnota, sarkofagi były bardzo gęsto rozstawione, a tu po wojnie z całej Polski zaczęły przybywać nader liczne wycieczki, tak, że stan ten nie mógł trwać dłużej. W tym to celu w r. 1923 Książę Metropolita zawiązał pod osobistym kierownictwem Komitet Restauracji Katedry Wawelskiej i Grobów królewskich. Na Jego wezwanie pospieszyli wybitni ludzie, którzy pomimo ciężkich czasów zajęli się zbieraniem środków, inni zaś jako fachowcy udzielali rad jak naprawić dawny starożytny przedmiot, jak zabezpieczyć sarkofagi od dalszego zniszczenia, jak rozszerzyć Groby Królewskie itd. Odrestaurowano i zabezpieczono znaczną ilość gobelinów, szat kościelnych i obrazów, jak malowane skrzydła zewnętrzne tryptyku z Kaplicy Zygmuntowskiej i t. d.

Wiemy jak radosny, a poważny jest głos Zygmunta, gdy zwołuje wiernych na nabożeństwo, czy dzwoni w czasie procesji czy rezurekcji, a jak smutne zdają się jego dźwięki na żałobnych uroczystościach. Tymczasem rusztowanie, na którym był Zygmunt zawieszony, częściowo było uszkodzone od wilgoci, a oś, na której porusza się, nieco skrzywiona, więc z oporem obracała się w swych łożyskach, co utrudniało dzwonienie, a nawet sprowadzało niebezpieczeństwo pęknięcia dzwonu. Rusztowanie naprawiono, oś wyprostowano i osadzono na łożyskach szwedzkich kulkowych, tak, że obecnie ten królewski dzwon porusza się lekko, równo, a wszelkie niebezpieczeństwo zostało usunięte.

Dla rozszerzenia Grobów Królewskich dołączono dwie obszerne krypty, po przeniesieniu do innych krypt spoczywających tam szczątków, a w podziemiu Kaplicy Zygmuntowskiej przebito jeszcze drugie przejście, aby ułatwić obchodzenie Grobów przez liczne wycieczki. Naprawiono wszystkie metalowe sarkofagi królewskie, t. j. cynowe i miedziane, częściowo złocone, która to praca była bardzo trudna i kosztowna, a niedawno, po urządzeniu dwóch dołączonych krypt, rozstawiono sarkofagi swobodniej, tak, że nawet wielkie wycieczki mogą oglądać je bez trudu i narażenia na uszkodzenie. Ponieważ znawcy orzekli, że przyczyną niszczenia się, to jest proszkowania cyny, na dziewięciu sarkofagach, była niska ciepłota, zwłaszcza z wiosną, gdy do chłodnego podziemia powietrze przynosiło wilgoć, zaprowadzono piecyki elektryczne, bo inny sposób ogrzewania był niemożliwy. Zamiast nieodpowiedniej posadzki z barwnych kafel, danych w podziemiach w czasie ich urządzania w r. 1873, położono już poważne marmurowe posadzki, a tylko dla krypty św. Leonarda czeka ona na razie



Część presbiterium Katedry Wawelskiej z tronem Biskupów krakowskich. Występy kamienne wśród schodów prowadzących do wielkiego ołtarza, stanowią grobowce: w pośrodku królewicza Fryderyka Jagiellończyka Kardynała, a pierwszy po lewej od widza czyli po stronie Ewangelii, grób Królowej Jadwigi, o której beatyfikację stara się jako promotor wznowionego po wiekach procesu X. Metropolita Sapieha.

gotowa, dokąd nie przeniosą pod wieżę Srebrnych Dzwonów szczątków marszałka Józefa Piłsudskiego, które tu jeszcze spoczywają.

Jak wspomniałem, za czasów odnawiania Katedry za kard. Puzyny, nie objęto restauracją wieży Srebrnych Dzwonów, ani kaplicy Wazów. Obecnie Komitet uczczenia Marszałka, w porozumieniu z Księciem Metropolitą i Kapitułą, urządzając dla niego miejsce spoczynku w podziemiu wieży Srebrnych Dzwonów, wspaniale odrestaurował tę wieżę, jak i zewnętrzną stronę kaplicy Wazów, której podziemie, łączące się z podziemiem Marszałka, też odpowiednio urządził. Komitet zgodził się też poddać swym kosztem dokładnej restauracji kryptę św. Leonarda, odrestaurowaną bardzo powierzchownie i nieumiejętnie w r. 1873. Będzie to można uczynić wtedy, gdy zwłoki Marszałka spoczną w jego krypcie, w sarkofagu monumentalnym, co może nastąpić w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

Krótko tylko streściłem tu rozległe i przeróżne prace mające na celu utrzymanie w odpowiednim stanie Wawelskiej Katedry, Grobów królewskich i domów Bożych krakowskiej archidiecezji. Jeżeli zastanowimy się nad przyczyną możliwości wykonania tych wielkich i licznych dzieł, to dojdziemy do przekonania, że troska osobista Dostojnego Arcypasterza, poważanie, jakim go ludzie otaczają i spieszą do pracy tam, gdzie On ich wzywa, sprawia to, że ozdoba domów Bożych w krakowskiej archidiecezji za dwudziestopięcioletnich Jego rządów tak wysoko stanęła. Kraków, ta perła miast polskich dawna stolica, posiadająca najliczniejsze w Polsce zabytki, ma szczęście, że taki wielki człowiek sprawuje w nim rządy dusz, a nietylko jest wielkim jałmużnikiem, ale obok tego wielkim opiekunem tego, co sercu każdego Polaka jest na ziemi najdroższe, to jest zabytków naszej wielkiej i chwalebnej przeszłości.

KS. DR TADEUSZ KRUSZYŃSKI.

Diecezjalny Dzień Katolicki

PROGRAM UROCZYSTOŚCI W DNIU 13 CZERWCA:

Godzina 10 rano: Na Rynku krakowskim:

1) Suma Pontyfikalna, którą odprawi J. E. Książę Metropolita Sapieha. Kazanie wygłosi O. Edward Kosibowicz, T. J.

2) Po Sumie: Uroczysta Akademia, którą zagai p. Rudolf Jędrzejowski, prezes Arch. Instytutu Akcji Katolickiej, po czym wygłoszą przemówienia na temat: „Katolikiem jestem, to zaszczyt i obowiązek": p. dr Adam Bilik i p. inż. Lech Rościszewski.

3) Przemówienie J. E. Księcia Metropolity.

4) Pochód manifestacyjny ulicami miasta. Przed Domem Katolickim złożenie hołdu J. E. Księciu Metropolicie.

. . . .

Instytut Akcji Katolickiej wydał nalepki na „Dzień Katolicki" w cenie 10 gr. Zwracamy się z apelem do katolików miasta Krakowa by w dniu tym dekorowali domy swe nalepkami i sztandarami. Nalepki do nabycia w kioskach i u rozsprzedawców gazet przed kościołami.

X. Edward Lubowiecki.

Sprawy kulturalne

Nie bądźmy tylko odbiornikami

Na łamach prasy toczy się od dawna dyskusja na temat dodatnich i ujemnych wpływów radia na umuzykalnienie społeczeństwa. Z góry można powiedzieć, że wszelkie skrajne zapatrywania w tej sprawie nie odpowiadają rzeczywistości. Kto pamiętać będzie „o złotym środku", ten bliższy będzie prawdy i przyczyni się do rozwiązania zagadnienia rozwoju kultury muzycznej.

Radio oddaje niewątpliwie wielkie usługi kulturze muzycznej. Rola jego nie ogranicza się jedynie do tego, że daje ludziom znużonym pracą wytchnienie i odpoczynek, że daje pewną sumę najczystszych wzruszeń i wrażeń estetycznych. Jego działanie sięga o wiele dalej. Radio budzi zainteresowanie do muzyki, wyrabia smak i gust artystyczny społeczeństwa, zapoznaje z olbrzymią literaturą muzyczną wszystkich wieków, pobudza twórczość kompozytorską, skupia przy mikrofonie najlepsze siły odtwórcze.



Obchodzący 50-lecie kapłaństwa X. dr Józef Teodorowicz, arcybiskup metropolita lwowski obrządku ormiańskiego. (Portret pędzla Barbackiego)

Przy tym wszystkim jednak radio wbrew swym intencjom jest przyczyną zanikania **muzykowania domowego**, które u nas w Polsce nie było nigdy zbyt intensywne w przeciwieństwie do krajów niemieckich, gdzie muzyka w domu (Hausmusik) miała i ma szerokie zastosowanie. Coraz rzadziej spotykamy amatorów gry fortepianowej, gry skrzypcowej, śpiewu solowego, czy zbiorowego. Zmniejsza się z każdym rokiem ilość domów, w których nauka gry fortepianowej należała do całokształtu edukacji. Ludzie stali się wygodni. Po co mam się długo uczyć, męczyć — powiada niejeden — kiedy i tak wiem, że nie osiągnę nigdy takiej techniki i doskonałości, jaką mają artyści radiowi, kiedy bez żadnego wysiłku z mojej strony mogę słuchać, czego tylko zapragnę, na falach tylu stacyj polskich i zagranicznych. W konsekwencji szkoły muzyczne ledwie wegetują, nauczyciele muzyki i śpiewu giną z głodu, bankrutują składy fortepianów i innych instrumentów, księgarze ledwie dyszą, zanika ruch wydawniczy, a przede wszystkim ludzie przestają grać i śpiewać, ludzie stają się tylko odbiornikami.

W interesie tedy kultury muzycznej i umuzykalnienia najszerszych warstw społeczeństwa leży **rozwój radia przy równoczesnym rozwoju muzyki domowej.** Pielęgnowanie muzyki domowej nie sprzeciwia się posiadaniu dobrego odbiornika i korzystaniu z audycyj radiowych. Radio daje nam pewne korzyści, ale z tego nie wynika, żebyśmy mieli pozbywać się tych przyjemności, które daje nam uprawianie muzyki. Owszem, radio powinno nas pobudzać do osobistego zetknięcia się z muzyką, choćby to kosztowało nieco wysiłku i trudu. Słuchając audycyj radiowych, odnosi się wrażenie, że te tendencje przyświecają kierownictwu radia, skoro nadaje się lekcje śpiewu, słuchowiska regionalne, w których biorą udział amatorzy, oraz audycje p. t.: „Muzyka w domu". Jak nie zadawalamy się oglądaniem pięknych parków i publicznych ogrodów, lecz pragniemy posiadać swój własny, choćby w nim było kilka grządek, tak i w zakresie muzyki powinniśmy się starać o to, aby być



W Stanisławowie odbyła się w dniu 30 maja r. b. wspaniała uroczystość koronacji cudami słynącego — obrazu Matki Bożej Łaskawej, czczonej w miejscowym kościele obrządku ormańskiego. Na prawo u góry — Msza św. polowa przed cudownym Obrazem, u dołu — Ks. Kardynał Prymas A. Hlond w procesji, na lewo — tłumy wiernych, biorących udział w uroczystości.

nie tylko słuchaczami, lecz i nadawcami, choćby dla niewielkiego audytorium, jakim jest nasza rodzina i grono naszych przyjaciół. Bo to całkiem co innego podziwiać cudzy ogród, a całkiem co innego pracować w swoim własnym.

Dla kultury muzycznej nie jest to obojętne, czy szerokie masy uprawiają muzykę, czy nie. Wielka sztuka, wielcy twórcy mogą rozwijać się tylko tam, gdzie jest dobra gleba, a nie pustynia. Jak na suchych piaskach nie wyrośnie piękny, dorodny las, lecz tylko tu i ówdzie skarłowaciała sosna, tak na ugorze muzycznym nie wybujają wielkie talenty, które podobne są do wspaniałych dębów i strzelistych świerków.

Za muzykowaniem przemawia również moment wychowawczy. Skarżymy się, że dzisiejsza młodzież dziczeje pod wpływem wybujałego sportu. Nie odmawiajmy jej sposobności do rozwinięcia zamiłowań do sztuki, która wnosi do ich życia wartości duchowe. Skarżymy się, że młodzież ucieka z domu i szuka poza nim rozrywek, mimo, że ma w domu radio. Nie dziwmy się, młodzież lubi życie czynne i dlatego radio nie da jej nigdy tego, co samodzielne muzykowanie.

A więc, posiadając odbiorniki, sami nie bądźmy tylko odbiornikami.

——ooOoo——

Zgon biskupa

W Łomży 3 bm. po nabożeństwie w katedrze zasłabł nagle i mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, wkrótce zmarł zaopatrzony ŚŚ. Sakramentami ś. p. X. Bernard DEMBEK biskup-sufragan łomżyński. Urodzony w 1878 r. na Pomorzu, już w gimnazjum niemieckim należał do grona młodzieży patriotycznej, którą władze pruskie więziły za budzenie ducha polskiego. To też, kiedy ukończywszy seminarium w Pelplinie, został księdzem, rząd zaborczy nie chciał go zatwierdzać na placówkach duszpasterskich. Po wyzwoleniu się Pomorza z niewoli X. Dembek był przez dłuższy czas proboszczem i dziekanem w Grudziądzu, który ma we wdzięcznej pamięci jego pracę społeczną nad odniemczaniem tej dzielnicy, zwłaszcza gdy stał na czele „Towarzystwa Czytelni Ludowych". W r. 1930 mianowany został biskupem sufraganem i wikariuszem generalnym diecezji łomżyńskiej, w której wielce się zasłużył jako organizator Akcji Katolickiej, a w szczególności Stowarzyszeń Młodzieży. Zgon umiłowanego Biskupa wywołał żal serdeczny wśród duchowieństwa i wiernych. Pogrzeb zgodnie z ostatnią wolą Zmarłego był bez mów żałobnych i całkiem skromny, bo nawet nie do grobowców biskupów w Katedrze, lecz do grobu na cmentarzu parafialnym, ale za to w serdecznym żalu uczestniczyło w nim 20 tysięcy ludzi z 10 Biskupami na czele. R. i. p.

Akademicy na Jasnej Górze

(Wrażenia z Akademickiej pielgrzymki do Częstochowy 30. V. 1937)

Słoneczny poranek majowy zapowiada się cudownie. Przyroda powoli budzi się do życia i swym urokiem jakoś dziwnie nastraja dusze młodych pielgrzymów, udających się na Jasną Górę. Od stacji ciągną niezliczone tłumy młodzieży akademickiej z całej Polski — wszyscy z pieśnią na ustach udają się pod klasztor. Zdala na jasnym tle nieba rysuje się ostro strzelająca w górę sylwetka wieży jasnogórskiej. Góruje ona nad miastem i okolicą, widoczna z bardzo daleka. Ma się wrażenie, że ta wysmukła wieża panuje tutaj od wieków nad miastem, okolicą i całym krajem i panować będzie po wieki. Stąd przychodziło zawsze odrodzenie. Tu przychodziło kornie rycerstwo z szablą w ręku złożyć swe śluby do walki o wiarę i ojczyznę. — Minęło bardzo dużo lat i znów dążą pod Jasną Górę zastępy młodych złożyć swe śluby, aby wywalczyć katolickie państwo Najświętszej Pannie, że nie spoczną ani na chwilę, aż usuną wszystkie chwasty tak bujnie posiane przez antychrysta. — Na wałach kąpie się w słońcu Cudowny Obraz Najświętszej Panny w obramowaniu barw narodowych, a po bokach białe orły. Za pocztami sztandarowymi stoją gęste szeregi młodzieży. Pierwszy Lwów — gniazdo orląt, karny, spokojny „semper fidelis". A dalej Poznań, Kraków, Wilno, Cieszyn, Gdańsk, Lublin, Warszawa. Przy ołtarzu naczelny duszpasterz akademicki ks. biskup Szlagowski celebruje uroczystą Mszę świętą przed Cudownym Obrazem. Słychać dzwonek na podniesienie — pochyliły się sztandary, pochyliły się głowy i serca przed Najświętszym Sakramentem z gorącą modlitwą. — Podniosłe kazanie wygłosił kochany przez młodzież duszpasterz lwowskich akademików ks. prałat prof. Klawek. Donośny jego głos przenika głęboko do serc słuchających, — o religię ducha idei, o religię woli i czynu. „Walka — zwycięstwo oto cechy istotne religii katolickiej". A dalej przypomina kaznodzieja „Bóg cię chce całego". Zadygotały wzruszeniem wszystkich piersi i serca. Otośmy przyszli Panie i Ty Najświętsza Panienko, cali, ze wszystkim tacy, jak jesteśmy każdego dnia i każdej chwili. Patrzym w Polski znak i krzyż i z tym przyszliśmy tutaj. Zabierz nas Boże takimi, jakimi jesteśmy w każdej chwili naszego życia. Zabierz nas z naszymi myślami i dążeniami, z naszą miłością dla Ojczyzny. Niczego przed Tobą nie kryjemy. Przychodzimy tutaj pomodlić się za Polskę i nabrać sił do walki o nią. Przychodzimy tutaj, aby wywalczyć prawdziwe, katolickie Państwo Polskiego Narodu. Żadna siła nie potrafi nam odebrać wiary i wydrzeć idei, o którą walczymy, gdyż jesteśmy pod znakiem Marii, co na Jasnej króluje Górze. Częstochowa ożywiła się bardzo — szczególnie po nabożeństwie. Witała wszędzie miłych gości z całej Polski. Lecz na czystym lazurowym niebie słońce powoli zaczęło się chylić ku zachodowi. Czas wracać. — Rzesze studenckie podążają w stronę dworca, aby ulokować się w wagonach. Jeden z pierwszych odjeżdżał Lwów, ma też sporo drogi przed sobą, aż na drugi koniec Polski. Ustawili się w szeregu lwowiacy i płynie pieśń „My chcemy Boga". Lwów żegna Jasną Górę lasem rąk wyciągniętych przez okna wagonów. Następnie podążają w przeciwne kierunki Wilno, Kraków, Poznań, Warszawa, Cieszyn, a w końcu Lublin. Młodzież rozjechała się do swoich środowisk — wywiozła pamiętnego dnia z Jasnej Góry wiarę i moc do walki o Wielką Katolicką Polskę. Pojechała wprowadzić w czyn, to co ślubowała u stóp Najświętszej Panny.

Julian Karolini (Poznań).



Chrzest księcia Neapolu Wiktora Emanuela, syna następcy tronu, a więc przyszłego dziedzica korony królestwa włoskiego i cesarstwa abisyńskiego. Ceremonia odbyła się uroczyście w Kwirynale, stanowiącym siedzibę monarszą w Rzymie. Rodzicami chrzestnymi byli dziadek król Wiktor Emanuel i babka królowa-matka belgijska. Na uroczystościach dworskich z tego powodu urządzonych było zaproszonych 3.500 gości.

Od wsi do wsi, od miasta do miasta...

Niedawno obradował w Poznaniu pierwszy ogólnopolski zjazd przeciwżebraczy z udziałem przedstawicieli prawie wszystkich ziem Polski, oraz całego szeregu przedstawicieli wielkich instytucyj charytatywnych. Zjazd powziął wiele ciekawych rezolucyj w sprawie zwalczania żebractwa oraz stwierdził, że nie posiadamy dotychczas ani odpowiednich przepisów, ani też instytucyj publicznych, powołanych do walki z tą plagą społeczną. Prezydjum zjazdu złożyło przy tej sposobności na Ostrowie Tumskim wieniec u stóp pomnika ks. prof. Masłowskiego, zamordowanego przed laty przez włóczęgów w chwili, gdy zamierzał wesprzeć ich datkiem.

Żebracy i włóczędzy mają swoje karty w historii. Wyzyskiwanie bowiem miłosiernych serc ludzkich dla celów żebraczych datuje się od czasów najdawniejszych. Istniało żebractwo już na długo przed Narodzeniem Chrystusa w starożytnym Babilonie i Niniwie, istniało w Chinach, Indiach i Grecji. Srożyło się częstokroć w starożytnym Rzymie, dokąd zwożono z kolonii zamorskich ziarno i wino i rozdawano darmo, aby sobie zapewnić spokój i popularność. Gdy ziarna zabrakło i zabaw dla pospólstwa nie urządzano, tłumy obdartych żebraków wypełzały ze swych nor i krzykiem: „Chleba i igrzysk" domagały się natarczywie i groźnie jałmużny. Stan taki zastało chrześcijaństwo. Z jednej strony straszna nędza i upodlenie, z drugiej zupełna obojętność na prawdziwą biedę i rozpacz. Zaczyna się tedy w myśl szczytnej nauki Chrystusa świadczenie miłosierdzia ubogim i rozdawnictwo jałmużny, oraz dążenie do zabezpieczenia wszystkim możności egzystencji przez zapewnienie pracy, czy to na roli, czy w rzemiośle.

Z czasem jednak żebracy i włóczędzy zaczęli się organizować i tworzyć bandy rozbijające po drogach, a co więcej domagać się nawet praw i przywilejów. Wobec tak zagrożonego bezpieczeństwa publicznego występują wszędzie władze państwowe do walki z organizacjami dziadowskimi, jednak walka ta była ciężka z powodu słabej naówczas organizacji państw i nie dawała pozytywnych wyników. W Polsce opieką nad żebrakami i włóczęgami zajmowały się zakony; powstawały z czasem bractwa dobroczynne, spieszące biedzie z pomocą. Bractwa takie zakładał w Warszawie i Krakowie słynny kaznodzieja, wielki przyjaciel wszelkiej nędzy i biedoty ks. Piotr Skarga. Członkiem jednego z tych bractw był nawet sam król Zygmunt III, który każdej niedzieli po nabożeństwie rozdawał własnoręcznie jałmużnę ubogim. Poczynania jednak wszelkie władz państwowych i duchowieństwa w kierunku opanowania żebractwa nie dawały wyników i plaga ta szerzyła się w dalszym ciągu. A sprzyjały żebractwu ciągłe wojny, głody spowodowane wojnami i nieurodzajami, oraz straszne i częste epidemie cholery i dżumy, t. zw. „czarnej śmierci". Przeciągają więc po kraju zorganizowane bandy, rozbijające po drogach, napadające spóźnionych przechodniów po miastach, napastujące w dzień o jałmużnę.

Do końca XV wieku dobroczynnością, a więc i opieką nad żebrakami i włóczęgami zajmuje się wyłącznie duchowieństwo, w szczególności duchowieństwo zakonne. Dopiero za króla Jana Olbrachta olbrzymi wzrost liczby żebraków, zagrażający wielce spokojowi publicznemu, spowodował wydanie prawa sejmowego w 1496 r. Prawdziwie niezdolnym do pracy wydawały magistraty, proboszczowie i właściciele wsi świadectwa uprawniające do zbierania jałmużny. Żebrzących bez świadectwa zatrzymywano i przekazywano starostwom królewskim, którzy ich zatrudniali przy robotach ziemnych lub budowlanych, sypaniu szańców przy twierdzach itp. Również poczynania w kierunku ukrócenia żebractwa za Stanisława Augusta w XVIII w. rezultatu nie wydały; żebractwo i włóczęgostwo krzewiło się nadal. Nie pomogły i późniejsze ostre rozporządzenia. Dopiero w XIX wieku na skutek wskazań nauki zaczęto stosować odmienne środki w stosunku do żebraków i włóczęgów, niezdolnych do pracy lub przypadkowych, a inne w stosunku do zdolnych do pracy i zawodowych. Zostały wydane przepisy nakazujące gminom opiekować się swoimi biednymi. Te środki wpłynęły na znaczne zmniejszenie się żebractwa, choroba ta jednak społeczna trwa z mniejszem lub większem nasileniem do dni dzisiejszych.

Dzisiejsze masowe włóczęgostwo ma u nas charakter głębokiego problemu społecznego, który wymaga jak najszybszego rozwiązania. Jedni z tych osobników przenoszą się z miejsca na miejsce z biedy, szukając pracy i uprawiając ubocznie żebractwo, inni czynią to zawodowo, są także okpiświaty wszelakich typów, hochsztaplerzy i oszuści. Najmniej stosunkowo wałęsa się po wsiach owych „dziadków przedwojennych", tej prawdziwej biedoty, godnej wsparcia. Kwestia żebractwa i włóczęgostwa jest naprawdę jedną z największych naszych bolączek współczesnych, dających się szczególnie odczuć mieszkańcom wsi. Pod maską „poszukiwania pracy" snuje się po całym kraju wielotysięczny zastęp ludzi, przeważnie młodych i zdrowych, którzy pracować nie chcą, ale wymuszają i rabują,

stanowiąc postrach znękanej nędzą ludności. I rzadko tylko przychodzi taki „podróżny“ sam jeden i dobrze jest jeszcze, jeżeli idą w parze, ale najczęściej idzie ich trzech, czterech lub nawet pięciu. Przeważnie dobrze odżywieni, nieźle ubrani i co najważniejsze, posiadają wszelkie papiery i dowody osobiste w porządku. Niejednokrotnie posiadają nawet fałszywe poświadczenia licznych związków, a czasem i osób. Podróżni owi nie chodzą wcale, kiedy na wsi jest najwięcej pracy, t. j. w żniwa i na jesieni. Nie chodzą też w silniejsze mrozy. Jeżeli jednak osobnik taki zapędzi się wyjątkowo do jakiego osiedla podczas pilnej roboty i zaproponuje się mu robotę za zapłatą i wiktem, to wówczas legitymuje się jako rzemieślnik lub urzędnik i powiada, że takiej pracy wykonać nie potrafi, a i zdrowia ku temu nie ma.

Wśród dotkniętych bezrobociem, zwłaszcza jednostek młodszych i o mniej odpornym charakterze, zaczyna się uważać fakt pozostawania bez pracy jako dostateczną podstawę do żądania pomocy od wszystkich innych obywateli. Coraz częściej po wsiach i miasteczkach zaczyna się pojawiać typ wędrującego bezrobotnego, który nie prosi, ale wprost wymusza różne datki. Żąda pieniędzy i klnie straszliwie, jeśli ich nie dostanie. Jedzenie przyjmuje tylko wtedy, jeśli jest dobre, bo kromka chleba ze serem, lub mleko, to nie jedzenie dla współczesnych „podróżnych“. Gorzej jest gdy cała gromada włóczęgów wtargnie do kuchni we dworze, gdzie tylko służąca, a w mieszkaniu pani domu i dzieci. Cóż wtedy pozostaje? Pani daje pieniądze. Daje dużo, bo się boi, a „podróżni“ są w takich wypadkach wyjątkowo agresywni i bezczelni.

Żebractwo i włóczęgostwo — to plaga społeczna, którą zwalcza się wszędzie. U nas ma ona charakter głębokiego problemu, który rozwiązać należałoby w sposób zasadniczy, t. j. przez gruntowną rewizję pojęć i postanowień prawno-administracyjnych. Trzeba mianowicie silniej związać obywatela z gminą i na tę gminę przenieść uprawnienia opieki socjalnej i rozdziału pracy z funduszów publicznych. Gdy się to stanie i gdy z drugiej strony włóczęga będzie wiedział, że każda gmina w państwie dla której stanie się ciężarem, może go „odszupasować“ do miejsca przynależności — wtedy problem ten wejdzie odrazu na lepsze tory.

Od czasu wydania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 14 października 1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa — sądy grodzkie decydują u nas o umieszczaniu w domach i obozach pracy przymusowej. One też oznaczają okres pobytu w tych zakładach. Starszych, niezdolnych już do pracy fizycznej włóczęgów i żebraków umieszcza sąd w przytułkach, w zakładach psychiatrycznych i innych zakładach opiekuńczych. Starostwa mają prawo stawiać wnioski o przymusowe umieszczenie w przytułku natrętnego żebraka i włóczęgi, o ile jest starszy wiekiem i niezdolny do pracy. Policja jest obowiązana zdolnych do pracy, notorycznych żebraków przytrzymywać i odstawiać do sądów, celem ukarania. **Jan Wierzbówka.**

KSIĄŻKA

Czy w Lublinie, Kaliszu, Płocku lub też w Łodzi —
Polska książka dziś kryzys okrutny przechodzi;
Bogdaj w treści jej tkwiły bezsporne zalety,
Nikt kupić książki nie chce w tych czasach, niestety!

Prostak, — że, jak wiadomo, — najczęściej człek głupi,
Mknie na dancing, — do kina, lecz książki nie kupi;
Umysłowiec, — profesor, — tych przejmuje trema, —
Choćby chcieli mieć książki, — lecz — cóż: forsy nie ma!

Przyczyną też ciemnota wśród naszych rubieży,
Książka więc bez pokupu w księgarniach wciąż leży;
Na świecie — wszędzie książka druhem jest człowieka, —
W Polsce zaś beznadziejnie na nabywcę czeka.

Tłum, jakby jej nie widząc, obok szyb przemyka;
Ksiąg dość jest żajmujących, lecz brak czytelnika!
Po co czerpać z ksiąg wiedzę?, czyż dziś na to pora?,
A któżby rżnął w ruletę, — w totalizatora?,

Ktoby w barach chlał „czystą“, lub też „anyżową“?
Ktoby w czas ciągłych wieców z głupią rwał się mową?!
Książka?, — kpiny!, — czart-by ją wyciągał z ukrycia, —
Bridż, — totek, — nagie girlsy, — ot, panie — cel życia!!

STANISŁAW ZYŻKOWSKI.

Książki nadesłane do Redakcji

Ks. Paweł Siwek, T. J.: WĘDRÓWKA DUSZ“. Stron 184, broszura zł. 2.50.

Znany uczony, profesor Uniwersytetu Papieskiego w Rzymie, rozprawia się gruntownie, a jasno z teorią reinkarnacji, głoszoną i u nas w Polsce przez teozofów i antropozofów. Rozprawa znakomita, jedynie gruntowna w polskiej literaturze odda wszystkim inteligentom niepospolite usługi.

Ks. dr Piotr Ketter: NIEPOKALANA. Stron 127, broszura zł. 1.50, oprawna zł 2.50.

Dziełko to jest wyjętym rozdziałem z dzieła p. t. „Chrystus, a kobiety“ i przeznaczone dla tych, którzy w streszczeniu chcieliby mieć ujęty zasadniczy rys kobiety, oparty na wzorze Niepokalanej. Nadaje się szczególnie na miesiąc maj. Głębokie uwagi znanego pisarza są dziś bardzo na czasie, zwłaszcza, że trzyma ciągle rękę na pulsie społeczeństwa.

Ks. Edward Kosibowicz, T. J.: WALKA O SZKOŁĘ KATOLICKĄ. Stron 40, broszura 30 groszy.

Gruntowny referat na temat postulatów katolickiego społeczeństwa. Autor mocnymi, a rzeczowymi dowodami popiera tezę, która się domaga, by polska katolicka młodzież kształciła się w polskiej katolickiej szkole pod kierunkiem polskich katolickich wychowawców i nauczycieli. — Broszurkę tę powinni przestudiować przede wszystkim rodzice, którym dobro ich dzieci i całego narodu leży na sercu.

Wszystkie trzy powyższe książki ukazały się w Wydawnictwie Księży Jezuitów: Warszawa, ul. Rakowiecka L. 61.

Ks. Wł. Szczepański, T. J.: BÓG - CZŁOWIEK W OPISIE EWANGELISTÓW. Wydanie trzecie. Kraków 1937. — Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Stron 447. Cena: broszury 3 złote; oprawne 4 złote. — Jest to życiorys Chrystusa Pana, opowiedziany słowami samych Ewangelistów, w ten sposób, że z czterech Ewangelij powstaje jedna harmonijna całość. Książka jest zaopatrzona w doskonałe objaśnienia. Jest to najlepsze dzieło tego typu w języku polskim. Książka ukaże się już w trzecim wydaniu, co najlepiej świadczy o jej wartości i poczytności.

Śliwińska Ewa: „HISTORIA NASZYCH ZBÓŻ". Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych Lwów, 1937. Str. 89 — 4 nlb. 44 ilustr. Cena zł. 1.70.

Na 89 stronicach przedstawiła autorka w sposób jasny i przejrzysty, opierając się na najnowszych badaniach, rozwój dziejowy kultury roślin uprawnych od czasów najdawniejszych aż do dni naszych. Książkę, bodajże pierwszą tego rodzaju w naszej literaturze naukowo-popularnej, czyta się lekko, z niesłabnącym zainteresowaniem.

LISKÓW. Dzieje jednej wsi polskiej. Napisał Wacław Karczewski Wydawnictwo Wystawy „Praca i kultura wsi w Liskowie". Str. 146. Cena 1.50 zł. — Ozdobna licznymi rycinami na papierze kredowym, książka ta przynosi wierny obraz wielkiego dzieła ks. prałata Blizińskiego, który w ciągu 35 lat pracą społeczną zdołał ciemną i nędzną osadę ludzką zamienić na wieś wzorową, do której teraz właśnie jadą z całej Polski dziesiątki tysięcy ludzi po naukę. Wiejskim działaczom społecznym książka ta służyć będzie za niezbędny podręcznik, podobnie jak poprzednio wydana odbitka z „Dzwonu Niedzielnego" pracy o Liskowie ks. prof. H. Weryńskiego.

STAŁY WZROST WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W P. K. O.

W maju, podobnie jak we wszystkich miesiącach bieżącego roku, wkłady oszczędnościowe w P. K. O. wykazują znaczny wzrost. Wzrost ten wynosił za ostatni miesiąc 9.3 miln. złotych, tak, że ogólna suma wkładów oszczędnościowych na koniec maja wynosi 704.6 miln. złotych.

Równolegle ze wzrostem wkładów zwiększyła się także liczba książeczek oszczędnościowych. W ciągu maja otwarto 49.836 nowych książeczek, dzięki czemu ogólna liczba książeczek wynosiła w końcu miesiąca 2.511.082.

Wzrost sumy wkładów od początku roku bieżącego wynosi 41.7 miln. złotych zaś liczby książeczek — 280.969.



Pierwsza Komunia św. Szkoły ćwiczeń przy Państw. Seminarium nauczycielskim żeńskim w Krakowie. Przyjmuje się zwyczaj, zwłaszcza w Poznańskiem, że dziewczynki ubierają się do I. Komunii św. jednakowo, w strój liturgiczny, starochrześcijański. Pierwszą próbę tego rodzaju w Krakowie, zrobiła wspomniana Szkoła. Strój liturgiczny, skromny, prosty i poważny, wzbudził powszechny zachwyt, jednolity strój dziewczynek przyczynił się do ich skupienia w tak uroczystej chwili. Niech przykład ten pociągnie inne Szkoły za sobą.

POŻĄDANA INICJATYWA W OBROCIE WINEM MSZALNYM

W obrocie winem mszalnym, służącym potrzebom kultu religijnego wprowadzona została ostatnio pożądana inowacja, która położy kres nadużyciom w tej dziedzinie.

Zawiązane w roku ubiegłym i zarejestrowane przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu „Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych", łączące najpoważniejsze zaprzysiężone chrześcijańskie firmy winiarskie w Polsce postanowiło, że wszystkie butelki i beczki zawierające wino mszalne zaopatrzone zostaną w specjalne nalepki, gwarantujące czystość produktu.

Podajemy wzór takiej nalepki, zaznaczając, że każdy nabywający wino takim opatrzone znakiem, posiadać będzie bezwzględną pewność, że nabywa istotnie naturalne wino mszalne, do Zrzeszenia należą bowiem tylko ci winiarze, którzy zasługują na całkowite zaufanie, cieszą się nieskazitelną opinią i posiadają upoważnienie władzy kościelnej.

Członkami Zrzeszenia, upoważnionymi do zaopatrywania swoich win mszalnych w nalepkę związkową, są firmy:

W Warszawie — Wacław Rago i Ska, Krakowskie Przedmieście 54
W Bydgoszczy — Edmund Matecki, Długa 10.
W Poznaniu — Nyka & Posłuszny, Wrocławska 33/34.
W Poznaniu — Jan Mikołajczak, Plac Wolności 7.
W Krakowie — Antoni Hawełka, Pałac Spiski,
W Krakowie — Juliusz Grosse Szoo. Pałac Spiski.
W Tarnowie — Norbert Lippóczy, pl. Kazimierza W.
W Przemyślu — T. Cieśliński, Kolejowa 3.
We Lwowie — Edmund Riedl, Rutowskiego 3.
We Lwowie — M. S. Kozioł, Dominikańska 3.

Zrzeszenie posiada biuro swe w Krakowie (Pałac Spiski, Rynek główny 34) i służy chętnie Przewielebnemu Duchowieństwu wyjaśnieniami i radą w sprawach wina mszalnego, a także informacjami o wszystkich osobach, trudniących się sprzedażą wina mszalnego w Polsce.

Ponieważ wśród tych znajdują się jeszcze niestety i nie chrześcijanie, którzy sprzedają różne wina pod firmą zmyśloną lub pod obcym brzmieniem jako wino mszalne, legitymując się zaświadczeniem, wydanym w dobrej wierze przez władze kościelne za granicą, inowacja wprowadzona przez Zrzeszenie Winiarzy Zaprzysiężonych spotkać się musi z prawdziwym uznaniem.

ENCYKLIKA OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI
o bezbożnym komuniźmie

30. Jako więc jednostka nie może samowolnie odrzucać węzłów z woli Boga łączących ją ze społecznością, a przedstawiciele władzy mają prawo zmuszenia jej do spełnienia obowiązków, gdyby bez słusznego powodu z karności się wyłamywała, tak społeczeństwo nie może pozbawić człowieka praw przez Boga mu udzielonych, z których najważniejsze powyżej krótko wymieniliśmy, ani nie może też uniemożliwić posługiwania się nimi. Zgadza się więc z wymaganiami rozumu, aby wszystko, co ziemskie skierowane było ku pożytkowi człowieka, a przez niego wróciło z powrotem do Boga. Odpowiada to wezwaniu Apostoła Narodów do Koryntian: „Wszystko jest wasze... a wy Chrystusowi, a Chrystus Boży“ [15]). Gdy więc komunizm przez odwrócenie pojęć o wzajemnych stosunkach między człowiekiem a społeczeństwem osobę człowieka głęboko poniża, rozum i objawienie wynoszą ją na same wyżyny.

PORZĄDEK GOSPODARCZO - SPOŁECZNY

31. Poprzednik Nasz, śp. Leon XIII, wyłożył główne zasady porządku gospodarczego, społecznego oraz sprawy robotniczej w osobnej encyklice [16]). My zaś dostosowaliśmy ją do wymogów doby obecnej w encyklice o odnowieniu porządku społecznego [17]). Opierając się w tej encyklice na prastarej nauce Kościoła o indywidualnym i społecznym charakterze własności prywatnej, określiliśmy dokładnie prawa i godność pracy, podobnie pomoc, której przedstawiciele kapitału i pracobiorcy wzajemnie udzielać sobie winni, w końcu słuszną zapłatę przysługującą wedle norm sprawiedliwości robotnikowi dla niego samego i jego rodziny.

32. W tejże samej encyklice wykazaliśmy, że świat nie wyjdzie z upadku, do którego niemoralny liberalizm go wtrąca, ani przez walkę klas, ani przez terror, tym mniej przez samowolne nadużywanie władzy państwowej, lecz jedynie przez powrót do porządku społecznego, przesiąkniętego duchem sprawiedliwości społecznej i chrześcijańskiej miłości. Powiedzieliśmy, że uzdrowienie nastąpić może na prawdziwych zasadach rozumnego systemu korporacyjnego, uznającego konieczną hierarchię społeczną i że wszystkie korporacje dla dobra ogółu winny się złączyć w harmonijnej jedności. Głównym i najwłaściwszym zadaniem władzy państwowej jest właśnie to skuteczne popieranie harmonijnej i zgodnej współpracy wszystkich czynników społecznych.

HIERARCHIA SPOŁECZNA I PRACA PAŃSTWA

33. Ze względu na tę organiczną współpracę, celem zapewnienia spokoju i ładu, nauka katolicka przyznaje państwu godność i autorytet czujnego i przewidującego obrońcy praw Bożych i ludzkich, podkreślanych tak często przez Pismo św. i Ojców Kościoła. Zaznaczyć tu trzeba, że grubo mylą się ci, co plotą, jakoby w społeczeństwie wszyscy mieli równe prawa i że nie ma tam żadnego prawowitego stanowiska pod- i nadrzędnego. Wystarczy wskazać w tej sprawie na wyżej wymienione encykliki Poprzednika Naszego śp. Leona XIII, zwłaszcza na te, które pouczają czy to o władzy państwowej [18]), czy też o chrześcijańskim ustroju państwowym [19]). W nich znajdzie katolik jasny wykład zasad, opartych na rozumie i wierze, które umożliwią mu przeciwstawienie się zwodniczemu i niebezpiecznemu pojęciu komunistów o państwie. Pozbawienie praw i ujarzmienie człowieka, odrzucenie ponadziemskiego pochodzenia państwa i władzy państwowej, przerażające nadużywanie władzy w służbie terroru kolektywistycznego, to wyraźne przeciwieństwo tego, czego domaga się prawo moralne i wola Stwórcy. Jak człowiek tak i społeczeństwo ma swe źródło w Bogu. On je przeznaczył do wzajemnej współpracy. Dlatego ani jeden, ani drugi nie może uchylić się od obowiązków wzajemnie wobec siebie, nie może prawom tym przeczyć, ani ich umniejszać. Sam Stwórca wzajemne te stosunki w głównych ustanowił i ustalił granicach. Jest to więc nieuzasadnionym uroszczeniem, jeśli komunizm ośmiela się na miejsce prawa Bożego, opierającego się na niewzruszonych zasadach sprawiedliwości i miłości, stawiać swój polityczny program partyjny, z ludzkiej zrodzony samowoli i nienawiścią przesiąknięty.

[15]) I Cor. III, 23.

[16]) Litt. Encycl. Rerum novarum, 15 Maii 1891; Acta Leonis XIII, vol. IV, pp. 177—209.

[17]) Litt. Encycl. Quadragesimo anno, 15 Maii 1931; A. A. S. vol. XXIII, pp. 177—228.

[18]) Litt. Encycl. Diuturnum illud, 20 Junii 1881; Acta Leonis XIII vol. I, pp. 210—222.

[19]) Litt. Encycl. Immortale Dei, 1 Nov. 1885; Acta Leonis XIII, vol. II, pp. 146—168.

PIĘKNOŚĆ NAUKI KOŚCIOŁA.

34. Głosząc świetlaną swą naukę Kościół jeden tylko ma cel: urzeczywistnienie owej radosnej nowiny, zawartej w śpiewie anielskim nad grotą betlejemską: „Chwała Bogu... i... pokój ludziom“ [20]), urzeczywistnienie prawdziwego pokoju i prawdziwego szczęścia, o ile to możliwe, już tu na ziemi, celem zyskania szczęśliwości wiecznej, ale tylko dla ludzi naprawdę dobrej woli. Ta nauka nie dopuszcza ani nieszczęsnych błędów, ani też żadnej przesady partyj i systemów, wyznających te błędy; zachowuje zawsze równowagę sprawiedliwości i prawdy; domaga się jej w teorii i stosuje, i popiera ją w wykonaniu, usiłując pogodzić prawa i obowiązki jednych z prawami i obowiązkami drugich, autorytet z wolnością, godność jednostki z godnością państwa, osobowość podwładnego, a tym samym powinne przełożonym posłuszeństwo z ich stanowiskiem piastunów władzy Bożej. W ten sposób łączy uporządkowaną miłość siebie samego, rodziny i ojczyzny z miłością innych rodzin i innych narodów na podstawie miłości Boga, Ojca wszystkich, pierwszego początku i celu ostatecznego wszystkich ludzi. Nie wprowadza przeciwieństwa między troskę o dobra doczesne, a gorliwość o dobra wieczne. Jeśli jedną podporządkowuje drugiej wedle słów założyciela Bożego: „Szukajcie... naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko będzie wam przydane“ [21]), nie okazuje przez to obojętności wobec spraw ziemskich i nie zamierza hamować ani kulturalnego, ani gospodarczego postępu, ponieważ sama rozumie i skutecznie ten postęp popiera i przyśpiesza. Chociaż Kościół w sprawach gospodarczych i społecznych nigdy nie przedkładał wykończonego systemu, gdyż to nie jest jego zadaniem, jednak podał w głównych zarysach najważniejsze dyrektywy, które dostosowane do zmiennych warunków czasu, miejsca i narodów, wytyczają pewną drogę do osiągnięcia pomyślnego rozwoju społeczeństwa.

35. Mądrość i wartość tej nauki oceniają należycie wszyscy ci, co ją naprawdę zgłębili. Z całą słusznością mogli wybitni mężowie stanu wygłosić zdanie, że po przestudiowaniu różnych systemów społecznych nie znaleźli mędrszych zasad od tych, które zawierają encykliki „Rerum novarum“ i „Quadragesimo anno“. Także w krajach niekatolickich, a nawet niechrześcijańskich, uznaje się wielką wartość społeczną nauki kościelnej. Jeszcze przed niespełna miesiącem znakomity mąż stanu z Dalekiego Wschodu, nie-chrześcijanin, nie wahał się powiedzieć, że Kościół przez swą naukę o pokoju i chrześcijańskim braterstwie przyczynia się wydatnie do wzmocnienia i utrzymania zbawiennego pokoju między narodami. Wiemy zresztą z wiarogodnych wieści, napływających tu jako do centrum chrześcijaństwa ze wszystkich stron świata, że nawet komuniści, jeśli nie są całkowicie zaślepieni, skoro im się naukę społeczną Kościoła wyjaśni, przyznają jej wartość wyższą, niż doktrynie swych wodzów i nauczycieli. Tylko ci, których namiętność zaślepia i którym nienawiść zamyka oczy na światło prawdy, tylko ci zwalczają ją uporczywie.

[20]) Cfr. Luc. II, 14.

[21]) Math. VI. 33.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział prawniczy

(Dokończenie)

4. Zapis domu wybudowanego na cudzym gruncie. Na gruncie należącym do męża, wystawiła jego żona budynek mieszkalny za własne pieniądze. Uważając się za właścicielkę budynku zapisała go następnie w swym rozporządzeniu ostatniej woli swemu synowi. Po jej śmierci wytoczył mąż przeciw swemu synowi pozew o ustąpienie ze współposiadania rzeczonego budynku. Pozwany bronił się twierdząc, że nabył własność tego budynku na podstawie legatu, czyli zapisu ustanowionego na jego rzecz przez matkę. Sąd okręgowy i Najwyższy przychyliły się do żądania pozwu, a Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 29 stycznia 1930 Rw. 1904 uzasadnił orzeczenie tem, że spadkodawczyni zapisała pozwanemu rzecz cudzą, t. j. sporny budynek, który nie był jej własnością, gdyż to, że ona wybudowała budynek za własne pieniądze jest dla sprawy obojętne i bez znaczenia, skoro wybudowała go na obcym gruncie i miałaby w najlepszym razie prawo tylko do zwrotu kosztów budowy, zresztą jako żona właściciela gruntu musiała znać stosunki majątkowe jego, a więc wiedzieć, że buduje na cudzym gruncie, zatem nie była w dobrej wierze, jak tego wymaga § 418 austr. kodeksu cywilnego, jeżeli się żąda zwrotu kosztów budowy przez osobę budującą na cudzym gruncie. Skoro zatem spadkodawczyni zapisała synowi rzecz cudzą, a wedle § 662 kodeksu cyw. zapis cudzej rzeczy nie należącej do spadkodawcy jest bezskuteczny, zatem pozwany nie może się zasłaniać, że nabył własność budynku na podstawie legatu.

5. Niewliczalność wyprawy i kosztów wesela do zachowku. Wedle § 762 austr. kod. cyw. spadkodawca musi w rozporządzeniu ostatniej woli część spadku określoną w ustawie przeznaczyć swym dzieciom, a gdy dzieci nie ma, swym rodzicom. Ta część spadku nazywa się zachowkiem. Jednak wedle § 788 kod. cyw. to co spadkodawca za życia dał córce lub wnuczce na posag, zaś synowi lub wnukowi na wyprawę lub bezpośrednio do objęcia urzędu, albo jakiegokolwiek przemysłu lub też obrócił na opłacenie długów pełnoletniego dziecka, wlicza się do zachowku, to znaczy, że o tyle zachowek, jaki się ze spadku należy, zostaje zmniejszony. Sąd Najwyższy w wyroku z 15. II. 1936 r. C. II. 2308/35 wyjaśnił, że wyprawy ani kosztów sprawionego wesela nie można wliczać do zachowku, gdyż nie jest to posag ani wyprawa, o których mówi wyżej wymieniony § 762 kod. cywilnego.

Ustawowe prawo dziedziczenia małżonka (męża lub żony) pozostałego przy życiu, normują w b. dzielnicy austriackiej przepisy §§ 757 i 758 kod. cyw. następująco: 1) Jeżeli obok małżonka pozostało które z potomków (dzieci, wnuki), spadkodawcy, to małżonek otrzymuje jedną czwartą część spadku. Wskutek tego każde z tych potomków, zależne od ich ilości, otrzymuje mniej lub więcej od małżonka. Np. jeśli spadkodawca pozostawił w spadku 10.000 zł., a zostało dwoje dzieci i żona, to otrzymują: żona jedną czwartą część, t. j. 2500 zł., zaś dzieci resztę po połowie, t. j. każde po 3750 zł. Jeżeli zostało czworo dzieci i żona, to żona otrzyma jedną czwartą, t. j. 2500 zł., zaś dzieci po 1/4 z reszty, tj. każde po 1875 zł. — 2) Jeżeli obok małżonka pozostało które z rodziców spadkodawcy (ojciec lub matka) lub które z potomków tych rodziców (bracia, siostry spadkodawcy) lub które z dziadków — to w takim wypadku małżonek otrzymuje połowę spadku. — 3) Jeżeli oprócz małżonka pozostało nie tylko które z dziadków, lecz nadto które z żyjących potomków zmarłych dziadków (np. wuj, stryjenka spadkodawcy) to małżonek otrzymuje połowę spadku, nadto z drugiej połowy tę część, która przypadłaby wedle zasad ustawowego dziedziczenia krewnych ślubnych, potomkom zmarłych dziadków. Np. jeżeli majątek spadkodawcy wynosi 10.000 zł., a został dziadek B. ze strony ojca, dwoje dzieci C. D. po zmarłych dziadkach ze strony matki oraz żona spadkodawcy E., to dziadek B. otrzyma 2500 zł., żona 7500 zł., zaś dzieci po dziadkach C. i D. nie otrzymają nic. — 4) Jeżeli nie ma nikogo z linii poprzednio pod 1) 2) 3) wymienionych, a został tylko małżonek, to otrzyma on cały spadek.

Ustawowa część dziedziczna małżonka może nadto we wszystkich wyżej pod 1—4) wymienionych wypadkach doznać powiększenia przez to, że małżonek otrzymuje też ze spadku t. zw. zapis naddziałowy, t. j. pewne pozostałe po spadkodawcy ruchomości, a to nie w charakterze części dziedzicznej, lecz jako wierzytelność do spadku, mianowicie: a) w regule wszystkie ruchomości, wchodzące w skład gospodarstwa domowego małżonka; b) jeśli pozostały dzieci spadkodawcy, tylko to z tych ruchomości, co jest niezbędne dla potrzeby pozostałego przy życiu małżonka.

W każdym z przypadków podanych wyżej pod 1) 2) i 3) wlicza się w część spadku małżonka (żony wzgl. męża) to, co mu się dostaje z majątku spadkodawcy na podstawie układów małżeńskich.

Małżonek rozdzielony (separowany) z własnej winy nie ma ustawowego prawa dziedziczenia i nie może się domagać zapisu naddziałowego. Ma to zastosowanie także już wtedy, jeżeli spadkodawca wniósł przeciw współmałżonkowi skargę o rozwód lub separację małżeńską z winy tegoż współmałżonka. Małżonek rozwiedziony nie ma prawa dziedziczenia po małżonku zmarłym, skoro małżeństwo od czasu rozwodu prawnie nie istnieje.

NOWA USTAWA O SPRZEDAŻY WYROBÓW TYTONIOWYCH

Ogłoszona została w Dzienniku Ustaw Nr 29 z dnia 16. IV. 1937 r. ustawa, zmieniająca rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 27. października 1933 o sprzedaży wyrobów tytoniowych. W myśl tej nowej ustawy przy zawieraniu umów z Polskim Monopolem tyt. o sprzedaż wyrobów tytoniowych przy równych warunkach pierwszeństwo mają inwalidzi wojenni, wdowy po nich i po poległych na wojnie oraz uczestnicy walk o niepodległość i organizacje niepodległościowe. Umowy o hurtowną sprzedaż wyrobów tytoniowych będzie monopol tytoniowy zawierał na zasadach rejonów terytorialnych, a w umowach o sprzedaż detaliczną określi stałe miejsce zakupu wyrobów tytoniowych. Minister skarbu ustala ilość przedsiębiorstw sprzedaży wyrobów tytoniowych, dla których prowadzenia wymagane jest zezwolenie władzy skarbowej albo zawarcie umowy z Monopolem tytoniowym. Ustawa przewiduje, że minister skarbu może zezwolić na prowadzenie detalicznej sprzedaży wyrobów tytoniowych w zakładach hotelarskich, gastronomicznych, kantynach i bufetach, oraz na obszarach gmin wiejskich bez zawierania umowy z Monopolem tytoniowym pod warunkami przez siebie określonymi. Minister skarbu został upoważniony do stopniowego wprowadzenia w życie postanowień tej ustawy na poszczególnych obszarach w ten sposób, by wprowadzenie jej na terytorium całego Państwa nastąpiło najpóźniej do 1 kwietnia 1938 r.

Osoby trudniące się sprzedażą detaliczną wyrobów tytoniowych w sposób ciągły co najmniej przez pół roku do dnia 1 marca 1937 r. bez zezwolenia, mogą wykonywać tę sprzedaż w ciągu roku od chwili wprowadzenia w życie postanowień tej ustawy na obszarze, gdzie znajdują się ich przedsiębiorstwa. Osoby te nie będą jednak mogły otrzymywać w tym czasie rabatów przy nabywaniu tych wyrobów.

KINOOPERATOR JEST PRACOWNIKIEM FIZYCZNYM

Majster jest wówczas pracownikiem umysłowym, jeżeli kieruje technicznie pracą w zakładzie i jest odpowiedzialny za całość tej pracy. Taki majster kieruje zatem technicznie całą pracą. Własnoręczna praca majstra choćby skomplikowana i wymagająca wiadomości zawodowych nie daje mu praw pracownika umysłowego. W danym wypadku, który był przedmiotem orzeczenia Sądu Najwyższego, kinooperator, a zarazem elektromonter miał obowiązek wyświetlać filmy, iluminować przedstawienia teatralne i czuwać nad całą siecią elektryczną, zatem miał umowny obowiązek sam wykonywać pracę techniczną, nie zaś kierować pracą drugich. Sklejanie taśmy filmowej jest również mechaniczną pracą, a nawet pomysłowe i logiczne złączenie obrazów taśmy w jedną całość po oderwaniu części zużytych nie pozwala czynności tej zaliczyć do pracy artystycznej, ani do sztuk wyzwolonych. To samo odnosi się do planu oświetlenia sceny teatralnej podczas przedstawień. Odpowiedzialność za sprzęt kina jest dozorem nad rzeczami, nie podpadającym również pod wymogi pracy umysłowej, choćby dozór ten złączono z odpowiedzialnością materialną za rzeczy w dozór oddane. Jak więc z powyżej przytoczonych wywodów wynika, kinooperator nie może być zaliczony do pracowników umysłowych. Tak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 29 września 1936 r. C. II. 1006/36.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

29 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

Serce jej biło i rumieńce wyszły na twarz, ale postanowiła nieodwołalnie powiedzieć mu o swym odkryciu. Prosił ją o pomoc, więc mu pomoże, choć w ten sposób.

Wprawdzie nie będzie to pomoc, jakiej od niej żądał, lecz lepsze to, niż nic. Wszak chodziło mu o ślad! Będzie go miał. Wszak stary lamus mógł kryć niejedną ciekawą rzecz.

Szybkim krokiem zdążała w stronę dworu. A gdzieś w najskrytszych tajnikach duszy czaiła się radość, że nareszcie będzie go mogła zobaczyć!

Marta nie przyznawała się do tego.

Oszukiwała sama siebie.

IX.

— Nie ma pan pojęcia, jak tam nieporządnie — mówiła Marta, gdy następnego dnia znalazła się wraz z nim przed kutemi drzwiami lamusa. Nawet zobaczyć nie można, co się tam kryje! Trzeba koniecznie zrobić porządek!

Krzysztof uśmiechnął się życzliwie. Wiadomość o odkrytym skarbcu przyjął sceptycznie, więcej ucieszony błyszczącymi oczyma młodej dziewczyny, niż domniemanym zapasem zabytków w starym budynku. — W każdym razie triumfował.

Marta przyszła doń pierwsza i jakkolwiek miała do tego powód, nie mniej widział w tym oznakę jej sympatii. Pozatem stwierdził, że pobyt w Krasnejwoli służył jej. Miała świeżą cerę o złotawym odcieniu i była jeszcze ładniejsza, niż przedtem.

Śledził ją płonącymi oczyma, bynajmniej nie sprzeciwiając się zamiarom przeszukania wnętrza, kryjącego być może szanowną przeszłość.

Ubrana w ogromny fartuch, Marta zabrała się żwawo do pracy. Z pomocą Krzysztofa otworzyła okna, napuściła słońca i powietrza.

Dla pająków, moli i przeróżnych innych robaczków, nastał sądny dzień. Śmiało gospodarujące tu dotychczas, kryły się w najodleglejsze kąty, nieruchomiejąc za lada podejrzanym szelestem. Ścierka i miotła czychała na ich życie.

— Niech się bawi — pomyślał Krzysztof, obserwując jej zwinne ruchy i pełną powagi twarz, z jaką dokonywała porządków.

Ale Marta bynajmniej nie dla zabawy zajęła się porządkami w lamusie. Była pewna, że wśród stosów rupieci coś znajdzie, co się przyda dla nowego domu młodego potomka Krasnowolskich. I nie zawiodła się!

Pod złomem gruzów i śmieci leżało kilka starych omszałych ksiąg, ze skrzyni dębowej wyglądało jakieś płótno. Po gruntownym przeszukaniu stosu skorup porcelanowych, wyciągnęła Marta parę sztuk staroświeckich, zupełnie jeszcze dobrych,z których można było sporządzić śliczną dekorację.

— Widzi pan, mówiła Marta, co za śliczności!

— Kto wie, może w tej filiżance piła kawę pańska prababka?

— Ta sama, co urządziła skrytkę za swym obrazem, co? Szkoda tylko, że jej tak słabo pilnowała!

Zaśmiał się. Marta spojrzała nań poważnie.

— Ej, niech się pan nie śmieje i nie krytykuje swoich prababek — rzekła. A może jeszcze odnajdziemy pański skarb.

— Wątpię! — Machnął lekceważąco ręką.

Marta zaśmiała się.

— Czy tak, czy inaczej jest pan właścicielem Krasnowoli i nikt panu tego nie zaprzeczy.

— Tak, to prawda, lecz zaginione dokumenty miały dla mnie bodaj pamiątkową wartość. Zwłaszcza matka... ciągle mi przypominała i zalecała poszukiwania. A cóż ja biedak mam począć?!

— Szukać — odparła żartobliwie Marta. I zamiast stać z założonymi rękoma, jak pan to teraz czyni, proszę podźwignąć ze mną tę komódkę, która jakkolwiek bardzo zniszczona, musiała być kiedyś śliczna.

— Niechże pani, broń Boże, tego nie robi — zaprotestował Krzysztof, widząc, że Marta chwyta energicznie za niewielki lecz masywny mebelek. Ja to zrobię... Pani nie powinna...

— Ach, zapomniałam o programie, który mi pan kiedyś wygłosił — przerwała. Nie powinnam nic robić, prawda?

— Naturalnie, zawsze to będę twierdził, taka kobieta, jak pani!

— Pan jest nieznośny. Czyż naprawdę nie przekonałam pana, mówiąc o swej pracy i zawodzie?

— Ależ owszem, w teorii.

— A w praktyce?

— Nie.

— Co za uparty człowiek! Czyż nic pana nie zmieni?

— Naturalnie, że nie. Pani jest śliczna i ciężka praca nie dla niej.

Marta zmieszała się, po chwili powiedziała poważnie:

— Zatem według zdania pana, do pracy stworzone są kobiety brzydkie?

— Mniej więcej!

— Ratunku! Ten człowiek pozwala sobie na nonsensy! — zawołała Marta z komiczną powagą.

Roześmiała się, jakby chcąc pokryć pewne zmieszanie, a zarazem niezadowolenie, że nie znalazła argumentu, aby odeprzeć twierdzenie Krzysztofa. Było jej dobrze z tą wesołością, jaka oplotła ich znajomość. Przemogła się jednak:

— Proszę pana — zaczęła — pan jest w błędzie i ja muszę pana przekonać. Kobieta nie powinna być cackiem, czy pieścidełkiem tylko dlatego, że jest mniej lub więcej ładną. Takie pojęcia kwitły u nas jeszcze pięćdziesiąt lat temu. Dziś, wyróżniać się urodą, to zbyt mało, więcej się żąda od kobiety. Stanęły przed nią nowe zadania, nowe drogi, zrozumiała swoją wartość i swe prawa, zrzuciła powijaki, którymi ją krępowano, wychowując tylko na ozdobę salonu. Kobieta stała się człowiekiem...

— Och, zawołał Krzysztof, emancypacja? Obawiam się o swoją skórę panno Marto. Składam broń, z pani niebezpieczny przeciwnik.

— Kapitulacja? To dla mnie mało, wolałabym przyznanie racji. Wszakże zastrzegam się, że emancypację rozumiem inaczej, niż pan. Zawsze bowiem twierdzić będę, że mimo zmian, które doprowadziły kobietę do piastowania najwyższych stanowisk, będzie ona miała najwięcej do zdziałania na placówce, która się skromnie nazywa: rodzina.

Stali w cieniu posępnych kątów starego lamusa, oboje młodzi i piękni, jakby dla siebie stworzeni, lecz tak zasadniczo różni. Podczas gdy ona z ogniem w złotawych źrenicach usiłowała przelać swe przekonania w duszę młodego mężczyzny, on nie wnikając w głęboką treść wygłaszanych słów, łowił tylko dźwięk jej głosu i podziwiał urodę. Gdy skończyła, stał chwilę w milczeniu, potem rzekł:

— Podziwiam panią, ale zmieńmy temat. W słoneczny piękny dzień, nie pora na debaty. Panno Marto, jak długo jeszcze mam połykać wiekowy kurz i straszyć mole?

Roześmiała się srebrzyście.

— Chwilkę — odparła. — Lubię wszystko robić gruntownie! Musimy zatem przetrząsnąć wnętrze tej komódki.

— Uf — westchnął Krzysztof komicznie, z pewnością nie zawiera ona nic ciekawego. Może kiedyś... listy, wstążki, czy koronki. Teraz budują w niej swe misterne sieci pająki i żywią się czerwie. Chodźmy!

Postąpił kilka kroków naprzód, lecz zatrzymał go okrzyk Marty:

— Prababka!!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z dziedziny przyrody i techniki

W poniższym dziale zaznajomimy P. T. Czytelników w kilku artykułach w sposób przystępny i jasny z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie odkryć elektryczności i innych pokrewnych.

Odkrycia te zmieniły gruntownie dotychczasowe pojmowanie przyrody i wniosły nowy kierunek zgodny z chrześcijańskim poglądem na świat. Sprawy te są naogół mało znane, niewielka tylko liczba uczonych nimi się zajmuje, ale wpływ tych rzeczy na stosunki ludzkie będzie bardzo wielki. W ostatnich czasach pojawiła się nawet znaczna liczba książek, które starają się te rzeczy przedstawić popularnie. Ale mimo to nie dla wszystkich są one przystępne, bo są za obszerne, wymagają dużo czasu na przeczytanie i także drogie, jak na obecne stosunki.

Zaczniemy omawianie tych spraw od iskry elektrycznej, jaka prawie zawsze zjawia się w czasie burzy, między chmurami, lub między chmurą a ziemią.

I. BURZE i PIORUNY.

Nie ma prawie człowieka, któryby wobec burzy zachował się obojętnie. Oślepiający blask zygzakowato biegnących błyskawic, huk grzmotów i piorunów, sprawia potężne wrażenie. Wielu boi się burzy, chętnie pragnęliby się schronić tak, aby jej nie widzieć i nie słyszeć. Wielu znowu pragnęłoby wiedzieć, jak ona powstaje, co jest przyczyną grzmotów i piorunów. Będziemy się starali na pytania te odpowiedzieć.

Najpierw, skąd się bierze w powietrzu elektryczność?

Co do tego nie ma jeszcze wśród uczonych jednakiego zdania. Przypuszczają oni, że w czasie upałów powietrze unosi się z wielką szybkością ku górze. Wówczas powietrze to spotyka w górnych warstwach atmosfery krople wody, jakie prawie zawsze tam się znajdują i rozbija je na drobne kropelki. Najmniejsze z nich naelektryzowane przy tym elektrycznością zwaną ujemną unosi wiatr w górę, a w dolnych zatem warstwach powietrza pozostają krople naelektryzowane dodatnią elektrycznością. Te dwa rodzaje elektryczności przyciągają się do siebie i wskutek tego tworzy się „napięcie elektryczne“. To napięcie dąży do wyładowania się i wskutek tego padają iskry elektryczne między samemi chmurami, lub między chmurami, a ziemią, jako tak zwane pioruny. Długość iskry piorunowej wynosi często około 3 kilometry, a napięcie elektryczne setki milionów woltów. (Wolt jest miarą napięcia elektrycznego, jak n. p. metr jest miarą długości). Że piorun jest iskrą elektryczną, to udowodnił Benjamin Franklin, Amerykanin w połowie XVIII wieku, który położył także ogromne zasługi w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Zbadał on nie tylko, że piorun jest zjawiskiem elektrycznym, ale znalazł także prosty i dobry sposób zabezpieczenia się przed skutkami uderzenia piorunu. Jest to t. zw. „gromnik“, czyli pionowy pręt metalowy, umieszczony na dachu, zakończony u góry ostrym kolcem i połączony grubym drutem miedzianym z blachą miedzianą, zakopaną dość głęboko w ziemi. Taki gromnik działa na chmurę naelektryzowaną, przebiegającą ponad nim, rozpraszająco, to znaczy wysyła z kolca w powietrze elektryczność ujemną i rozprasza ją w powietrzu. Czasami można widzieć na wysokich wieżach kościelnych, a nawet na drzewach takie iskry elektryczne, jak wypływają z końców wieży lub drzew w powietrze. Są to tak zwane ogniki świętego Elma. Otóż podobne elektryczne iskry, tylko nie zawsze widoczne, wypływają z końca gromnika w powietrze i przez to rozpraszają elektryczność, któraby mogła w postaci pioruna uderzyć w dom.

A drugie działanie gromnika polega na tem, że jeżeli chmura piorunowa nadleci szybko, tak, że elektryczność nie ma czasu spłynąć z gromnika w powietrze, to wówczas wprawdzie uderzy piorun, ale spłynie po dnie do ziemi, a nie po ścianach i murach i nie wyrządzi żadnej szkody.

Jeżeli dom jest większy, to nie wystarcza jeden gromnik, trzeba ich postawić na dachu kilka, zależnie od długości dachu.

Ze względu na to, że podobną rolę jak gromnik spełniają w czasie burzy wysokie przedmioty, jak wspomniane już drzewa, nie należy w czasie burzy chronić się pod drzewa, albowiem łatwo uderza w nie piorun i ci co się pod nimi chronią mogą znaleźć śmierć.

Prócz budynków chroni się dziś specjalnymi gromnikami również przewody elektryczne, szczególnie te, przez które płyną prądy o wysokim napięciu elektrycznym, aby uchronić je od uszkodzenia przez uderzenie piorunu. **O. E.**

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas", ul. św. Jana 7.



Humor

SPOKOJNA ŻONA

— Czy pani się nie boi, kiedy pani mąż tak prędko jeździ samochodem?

— O, nie! On jest zaasekurowany.

SKĄPSTWO

— Czy twój wuj zawsze taki skąpy?

— O tak. Nawet jeżeli się śmieje, to na cudzy koszt.

Ze spraw polskich.

PRZYJAŹŃ POLSKO - RUMUŃSKA

W niedzielę wyjechał P. Prezydent Rzplitej do Rumunii. Przejazd w Warszawie z Zamku na dworzec odbył się w sposób uroczysty: auto otoczone szwadronem szwoleżerów przejechało ulicami wśród szpalerów wojska i publiczności. Na kolei żegnała P. Prezydenta kompania honorowa hymnem państwowym. Na peronie zgromadzeni byli ministrowie wraz z Naczelnym Wodzem. Osobny pociąg zawiózł do Bukaresztu P. Prezydenta Mościckiego z min. Beckiem i świtą, witany na granicy przez dygnitarzy rumuńskich. W Bukareszcie na dworcu oczekiwał król z synem, a powitanie dostojnego gościa przez publiczność było równie entuzjastyczne, jak ton artykułów w całej prasie. Stolica rumuńska tonie w barwach flag polskich. W czasie obiadu w pałacu królewskim wygłosili toasty w swych językach rodowych król Karol i Prezyd. Mościcki, podnosząc trwałość sojuszu zawartego przez marsz. Piłsudskiego z królem Ferdynandem. Z końcem czerwca król Karol odda wizytę Prezydentowi Polski, a zamieszka w Warszawie w pałacu królewskim w Łazienkach.

DO WALKI Z BEZBOŻNICTWEM

Jak wiadomo, zapowiedziany do Poznania na 25—29 czerwca międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla ma głównie na celu zorganizowanie świata chrześcijańskiego do stoczenia zwycięskiej walki z bezbożnictwem. Polska weźmie w tym zjeździe udział największy. Kardynał Prymas Polski, który na Kongresie poznańskim wystąpi jako legat papieski, wydał odezwę, w której wyjaśnia, jak powstało współczesne nam bezbożnictwo wojujące. Przyczyny tego nowego zjawiska, godzącego w chrześcijaństwo Kongres ustali naukowo, a więc bezstronnie, określi zasięg jego wpływów i poda sposoby naprawy tych warunków, które sprzyjają jego rozwojowi. Według słów Kardynała Hlonda, Kongres poznański ma wezwać ludzi dobrej woli, a zwłaszcza katolików całego świata, by w duchu wskazań ostatnich encyklik papieskich energicznie i wytrwale przeciwstawiali się bezbożnictwu, usuwając jego przyczyny i opierając się jego propagandzie. Kongres ma być ostrzeżeniem przed fatalnym nieporozumieniem, jakoby przez masowe wstępowanie katolików w szeregi komunizmu lub przez poufne stosunki z apostołami komunizmu i neopogaństwa można było osiągnąć złagodzenie walki religijnej lub nawet uzdrowić ducha socjalizmu. Kongres chce zaznaczyć, że jak w dziedzinie ustrojowej jedyną trwałą radą na komunizm jest naprawa stosunków społecznych, tak w sferze ducha i kultury najskuteczniejszym uodpornieniem przed zarazą antyreligijną jest pełnia życia nadprzyrodzonego i wysoki poziom ducha katolickiego. Kongres chce być wezwaniem do świętości, apostolstwa, odwagi. Chce w duszach zapalać ognie Boże, a przed znużonymi narodami rozniecić przygasające znicze prawdy. Wreszcie ma być ten Kongres międzynarodowym hołdem złożonym Chrystusowi Królowi przez przedstawicielstwa europejskich ludów, a więc aktem kultu i uwielbienia, przysięgą wierności, przebłaganiem za bezeceństwa i świętokradztwa bezbożników, ślubowaniem służby oddanej i twórczego apostolstwa, wnoszącego ewangeliczne tchnienie w nowe czasy i w nowe ustroje społeczności ludzkiej.

NAUKA A WIARA

Grono profesorów wyższych uczelni polskich w sześciu miastach uniwersyteckich ogłosiło odezwę do nauczycielstwa szkół akademickich z gorącą zachętą do przyłączenia się gremialnego do wielkiej pielgrzymki na Jasną Górę 24 bm. Odezwa m. in. w taki sposób uzasadnia potrzebę udziału w tej pielgrzymce także i profesorów wyższych szkół: „Na najwyższym stopniu szkolnictwa nauczycielstwo, obok zadań wychowawczych, ma niemniej doniosły obowiązek twórczej pracy naukowej, bez której ciągłego postępu także poziom średniego i powszechnego nauczania byłby poważnie zagrożony. Wierzymy mocno, że nie tylko nie ma sprzeczności między nauką a wiarą, ale obie uzupełniają się wzajemnie w ścisłym współdziałaniu, bo wiara odpowiada nam na te najistotniejsze pytania, wobec których nauka zawsze stoi bezsilna. To też powszechne dziś w nauce dążenie do syntezy nie może się obejść bez tego światła, które u nas w Polsce właśnie z Jasnej Góry najobfitszym płynie strumieniem. Katolickie nauczycielstwo polskie zespoli się duchowo w Częstochowie niezależnie od swej przynależności organizacyjnej i od nieuniknionych różnic w poglądach politycznych, społecznych i jakichkolwiek innych".

ZA NIEUGIĘTOŚĆ

W Chełmie, jak pisaliśmy, został przez kuratora lubelskiego zwolniony ze stanowiska katechety w gimnazjum Ks. dr Sekrecki, a pod naciskiem prasy katolickiej ministerstwo oświaty obiecało sprawę zbadać. Tymczasem na wizytatora ministerialnego wyznaczono p. Seweryna, znanego ze swych sympatyj dla Związku Nauczycielstwa. Nic więc dziwnego, że pospołu z dyrektorem gimnazjum lewicowcem komisja ustaliła zarzuty, które potwierdzają głos powszechnej opinii katolickiej, że księdza usunięto za nieugięte przeciwstawienie się prądom wywrotowym i propagandzie bezbożnictwa. Zastał bowiem w zakładzie (gdzie do dziś dnia w 5 klasach **żydzi** są nauczycielami-wychowawcami polskiej młodzieży) wyraźną agitację komunistyczną i bezbożniczą. Zwalczał więc „Straż przednią", koedukację, pornografię, na lekcjach etyki mówił o niebezpieczeństwie masonerii itd. Do zarzutów wizytator włączył nawet radę dawaną przez księdza, by u żydów nie kupowali książek, lecz u chrześcijan. Czyli — po dawnemu, mimo tylu zmian korzystnych, przemożne wpływy u władz szkolnych gdzieniegdzie mają jeszcze związkowcy.

KOEDUKACJA W SZKOŁACH

Zagadnienie koedukacji szkolnej doznało w ostatnich czasach gruntownego oświetlenia naukowego. Pedagogiczne, psychologiczne i psychotechniczne badania wykazują, że koedukacja nie odpowiada życiowym warunkom młodzieży i, nie uwzględniając dostatecznie odrębności psychicznych obu płci, raczej utrudnia a nie ułatwia naukę. Wobec tego koła pedagogiczne zarzucają koedukację jako przestarzały już i błędny system pedagogiczny. Koedukacja niewątpliwie w wielu wypadkach z konieczności pozostanie w niżej zorganizowanych szkołach powszechnych. Pęd ku koedukacji nie byłby tak silnego doznał rozmachu szkolnictwie, gdyby nie wpływy na naszą politykę szkolną czynników zewnętrznych. Masoneria i liga nauczania we Francji wysuwały koedukację jako postulat szkoły świeckiej, ponieważ Kościół katolicki żądał szkoły niekoedukacyjnej. Koła dawnych przyjaciół koedukacji obecnie milczą wobec wyników

i badań wykazujących, że koedukacja jako powszechna zasada wychowawcza jest sprzeczną zarówno z dobrem młodzieży, jak i postępami nauki. Reforma szkolnictwa b. ministra Jędrzejewicza opiera się zasadniczo na koedukacji. Od czasów jednak zapoczątkowania tej reformy życie wykazało całą szkodliwość koedukacji. Władze szkolne powoli poczynają likwidować jej przerosty. Minister WR i OP zarządził, że koedukację ma się wprowadzać tylko tam, gdzie jej uniknąć nie można, ale nie należy forsować jej w szkolnictwie jako zasady organizacyjnej. Zmiana stanowiska Ministra zaczyna oddziaływać na kuratoria. Kurator Poznańskiego Okręgu Szkolnego wydał już rozporządzenie, zmierzające do „rozkoedukowania" szkolnictwa. W innych kuratoriach jeszcze cicho. Pracują tam ludzie, którzy ponoszą współodpowiedzialność za nieszczęśliwą reformę jędrzejewiczowską i którzy tkwiąc jeszcze w dawnych teoriach bronią się przed przyznaniem się do błędu.

PIELGRZYMKA NAUCZYCIELSKA NA JASNĄ GÓRĘ

Pielgrzymka Nauczycielska na Jasną Górę wyjeżdża z Krakowa dnia 24 czerwca 1937 r. o godzinie 0.40. — Cena biletu i karty uczestnictwa wynosi 5.50 zł.

Z Cieszyna o godz. 0.34, — w Bielsku pociąg zatrzymuje się o godz. 1.34. — Cena karty uczestnictwa i biletu do pociągu z Cieszyna wynosi: zł. 6.30. — Jadący pociągiem z Cieszyna zgłoszenia przesyłają do Komitetu Pielgrzymki Nauczycielskiej w Cieszynie. Pieniądze prosimy nadsyłać grupami, Diecezjalny Komitet Pielgrzymki Nauczycielskiej na Jasną Górę: Kraków, Zwierzyniecka Nr 1, m. 10.

Przy indywidualnych zgłoszeniach dodać należy 25 gr. na przesłanie karty uczestnictwa i biletu. Na podstawie biletu kontrolnego otrzymuje się 50 proc. zniżki w dojeździe do Krakowa i Cieszyna i ewentualnie do Bielska.

Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 16 czerwca b. r. Komitet prosi uprzejmie Przew. Księży Proboszczów o ogłoszenie powyższych danych z ambon.

Zmiany w czasie wyjazdu i odnośnie pociągu z Cieszyna zaszły niezależnie od stanowiska Komitetu.

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

RABA WYŻNA.

W dniu 5 czerwca br. w sali Domu Katolickiego w Rabie Wyżnej odbyło się zebranie organizacyjne robotników tartacznych. — Zebranie zagaił miejscowy proboszcz ks. kanonik Polański, po czym przewodnictwo objął kol. Mardyła Roman udzielając głosu kol. Wilhelmowi Dolewce z Krakowa, który wygłosił obszerny referat o celach i zadaniach chrześcijańskich Związków Zawodowych, poświęcając także wiele uwag działalności organizacyj socjalistycznych spod znaku Marksa. Po referacie robotnicy postanowili zorganizować się w **Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Drzewnego i Budowlanego Chrześcijańskiego** Zjednoczenia Zawodowego wybierając następujące władze Związku: prezes — Mardyła Roman, wiceprez. — Faber Andrzej, sekr. — Biskup Zygmunt, zast. sekr. — Antolak Stanisław, skarbnik — Rapacz Augustyn, czł. Zarz. — Antolak Jan, Jaskowiak Józef.

Komisja rewizyjna: Przewodniczący — Wojdyła Rudolf, członkowie: Jaskowiak Antoni, Pałasz Andrzej. Ponadto robotnicy rolni zorganizowali się w **Związku Zawodowym Robotników Rolnych** Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Rabie Wyżnej wybierając władze w następującym składzie: Prezes — Sobiechowski Edward, wicepr. — Zębala Stanisław, skarbnik — Chudomięt Józef, członkowie Zarz. — Rapacz Jan, Gryzło Stefan, sekr. — Maciejewski Andrzej, zast. sekr. Klimas Andrzej.

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący: — Pałasz Bolesław, czł. Proszek Grzegorz, Sikora Jan. — Na prośbę zebranych robotników przystąpił do Związków p. sędzia Dr Makowski Rudolf, jako doradca prawny. W treściwym i gorącym przemówieniu p. sędzia Makowski zachęcił robotników do pracy w nowozałożonych chrześcijańskich organizacjach opartych o zasady encyklik papieskich „Rerum Novarum" i „Quadragesimo Anno". Pieśnią „Serdeczna Matko" zebranie zakończono.

CHRZEŚCIJAŃSKA ORGANIZACJA PRACY PRZEM. CUK. CZEKOL. w Krakowie zawarła umowę zbiorową z Firmą Piasecki S. A.

Dnia 3 czerwca br. Chrześć. Organizacja Pracy Przem. Cuk. Czekoladowego i związanych z nią zawodów zawarła umowę zbiorową z firmą A. Piasecki S. A. w Krakowie. Umowę ze strony organizacji podpisali Sekretarz Okręgowy mgr. M. Dzwonek oraz p. Omiecki Edmund, Biernacka Gerarda, Dorynek Michał, Omiecki Bronisław, Szewczyk Józef i Tokarska Eugenia. Umowa między in. przewiduje podwyżki dla pracownic, które pracowały nieprzerwanie lat 3 i miały 45 gr. względnie 50 gr. za godzinę, podwyższono płacę o 5 gr., pracownikom, którzy w dniu 3 czerwca br. pracowali w Firmie conajmniej lat 3 i zarabiali do 70 gr. za godzinę podwyższono płacę o 5 proc. Dużym plusem jest uzyskanie zobowiązania, że Firma będzie redukować czas pracy, a dopiero w ostateczności w porozumieniu z delegatami redukować pracowników. Poza tym pracownikom(com) urlopowanym Firma będzie udzielać zaliczek na poczet urlopów z góry do wysokości 50 proc., oraz pracownikom(com) obarczonym liczniejszą rodziną i mniej zarabiającym Firma będzie udzielać zaliczek zwrotnych w wysokości jednotygodniowego zarobku w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Zawarta umowa obowiązuje od 3 czerwca br. do 15 lutego 1938. Na marginesie tej notatki zaznaczamy, że Firma A. Piasecki płaci najwyższe stawki swoim pracownikom w przemyśle czekoladowym nie tylko w Krakowie, ale i w Polsce.

——ooOoo——



Uczestnicy Kursu ideowego S. K. M. A. Odrodzenie przy Uniwersytecie Jagiellońskim — Sekcja wadowicka

Co nam piszą

WADOWICE

W dniu 1, 2, 3 maja br. z inicjatywy Zarządu zorganizowano „Kurs ideowy" S. K. M. A. „Odrodzenie" przy Uniw. Jagiellońskim w Krakowie, Sekcja Wadowicka. Sala „Domu Katolickiego" zaroiła się młodzieżą żeńską i męską, która rozumiejąc potrzebę utworzenia szczególnie w czasach dzisiejszych silnego frontu katolickiego ochoczo garnie się pod sztandary organizacji katolickich. — Zebranie wstępne poprzedzone nabożeństwem majowym, zaszczycili swą obecnością: Ks. dziekan Prochownik, Ks. prof. Świżek, Ks. dr prof. Zacher, prezes A. K. Rej. Opidowicz, p. radca Balon, p. prof. Zachariasiewicz, p. prof. T. Kotlarczyk. Po licznych przemówieniach okolicznościowych, które zapoczątkował prezes SKMA „Odrodzenie" kol. Cemra, wygłosił wszechstronnie opracowany referat p. t. „Czynnik religijny w życiu młodej inteligencji katolickiej" Ks. prof. dr. Zacher. W programie drugiego dnia znalazły się referaty prelegentów z Krakowa. Pierwszy referat wygłosił prezes „Odrodzenia" krak. kol. Plezia p. t. „Typ Odrodzeniowca na tle współczesnego życia Polski", oraz kol. przewodniczący K. R. Bendkowski „Naród i państwo w świetle nauki katolicko-społecznej". Oba referaty były gorąco oklaskiwane przez kursistów i wywołały ożywioną dyskusję.

W trzecim i ostatnim dniu „Kursu" prelekcję na temat: „Ustrój korporacyjny według wskazań encyklik Papieskich" wygłosił prof. Zachariasiewicz. Referat poruszył bardzo ciekawe myśli, nic też dziwnego, że młodzież żywo zainteresowała się nim. Nakoniec kol. Sadowski z Krakowa opowiedział nam o „Ruchu Odrodzenia". — W podniosłym nastroju udaliśmy się pod przewodnictwem Ks. kap. Świżka, który jest duszą naszej organizacji do kościoła parafialnego na Adorację Najśw. Sakramentu.

O tym, jakie znaczenie ma dla młodego pokolenia tego rodzaju Kurs, świadczą telegramy: Księcia Metropolity Sapiehy, który przesłał nam swe błogosławieństwo, Ks. kapelana Czartoryskiego, Ks. dr Kurowskiego i in. Mimo, że Kurs trwał krótko, to jednak praca włożona weń przez organizatorów nie poszła na marne, bowiem wynieśliśmy z „Kursu" bardzo wiele, czego dowodem jest żywe zainteresowanie się młodzieży pracą w „Odrodzeniu".

(Uczestniczki).

NOWY TARG.

W niedzielę, 30 maja br. został zwołany przez Akcję Katolicką w Nowym Targu **wiec rodzicielski w sprawie koedukacji w tut. szkołach powszechnych.** Na zebranie przybył były inspektor szkolny p. Jan Lubowiecki z obszernym referatem, omawiającym skutki, jakie za sobą pociąga koedukacja. Przedstawiając wręcz odrębne drogi rozwoju chłopców i dziewcząt, mówca wskazał sposoby wychowania młodzieży, które muszą być zastosowane, jeśli społeczeństwo pragnie doczekać się zdrowych, fizycznie silnych i moralnych obywateli oraz dobrych i wzorowych katolików. Referat przyjęli zebrani burzliwymi oklaskami, albowiem, mówca jako były insp. szkolny, mógł przytoczyć wiele rzeczy z własnego doświadczenia. — Zebrani w liczbie koło 1000 osób uchwalili wysłać **rezolucję do Ministerstwa WR i OP z prośbą o zniesienie koedukacji w tut. szkołach** ze względu, iż szkoły nie są do tego odpowiednio urządzone, co bardzo ujemnie wpływa na uczącą się młodzież, obecny zaś stan kryzysowy nie pozwala miastu na wprowadzanie kosztownych (i zbytecznych) wymogów związanych z koedukacją. Ufajmy, że Ministerstwo wyda odpowiednie rozporządzenie, by nauka w naszych szkołach mogła się zacząć od początku roku szkolnego tak osobno dla chłopców i osobno dla dziewcząt, jak to było w Nowym Targu przed 4 laty. Rezultat z takiego wychowania i nauki napewno będzie większy, niż dotychczas. **(R. W.).**

SZCZAKOWA

W dniach od 25—28 kwietnia b. r. odbył się, urządzony staraniem Katol. Stowarzyszenia Kobiet czterodniowy kurs wychowawczy. Kurs prowadziła p. Matecka z Krakowa. Prelegentka nie szczędziła trudów, by pouczyć matki, jak mają wychowywać dzieci



Szczakowa: Kurs wychowawczy Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet

na zdrowych obywateli Ojczyzny. O potrzebie kursu takiego świadczyła liczna frekwencja matek, nawet z poza Stowarzyszenia, które w nim brały udział. Liczba matek wynosiła 320 osób. Kurs rozpoczął się przemówieniem ks. Asystenta Studenckiego, a zakończył udzieleniem przez niego błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. **(E. R.).**

LEŃCZE

Parafia nasza przeżywała niedawno niezwykłe chwile. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, rolnik i parafianin tutejszy b. prezes Katol. Stow. Młodzieży m. Leńcze, ks. Jan Mróz, otrzymawszy święcenia kapłańskie z rąk Księcia Metropolity w katedrze Wawelskiej dnia 2 maja, odprawił pierwszą uroczystą Mszę św. z asystą okolicznego duchowieństwa z Ks. prałatem J. Nieciem na czele i udziałem kilku tysięcy wiernych, przybyłych na tę niezwykłą uroczystość. Wśród szpaleru, złożonego z barwnych krakowianek, członkiń tut. K. S. M. Ż., z wieńcami, zamkniętego przez miejscową Ochotniczą Straż pożarną ze sztandarem, przeszedł Ks. prymicjant w otoczeniu duchowieństwa, rodziców i swoich najbliższych przy słowach pieśni: „Kto się w opiekę" do ślicznie ubranego kościoła, aby odprawić tę pierwszą św. bezkrwawą Ofiarę. — Kazanie okolicznościowe wygłosił Ks. M. Czarniak z Nowego Targu; mówił o powołaniu kapłańskim, o ciężkich obowiązkach tegoż stanu, również i o tym, że kiedy w życiu codziennym wszystko zawiedzie, to człowiek wówczas udaje się do kapłana, bo ten tylko może prawdziwie pocieszyć. Wzruszającą była chwila, kiedy Ks. prymicjant udzielał Komunii św. swoim rodzicom; wzruszenie ogarnęło wszystkich obecnych, a niektórym nawet łzy zaświeciły się w oku. Po nabożeństwie procesja, Te Deum, poczem udzielenie błogosławieństwa kapłanom, rodzicom, krewnym i wiernym, oraz rozdanie pamiątkowych obrazków.

Przy wyjściu z kościoła na placu kościelnym licznie zebrana młodzież, zorganizowana w Kat. Stow. Mł. M. i Ż. urządziła wychodzącemu Ks. prymicjantowi serdeczną owację, orkiestra KSMM. odegrała kilka utworów muzycznych, a imieniem wszystkich prezes p. Piekarz pięknie przemówił do Ks. prymicjanta, słowami: „pamiętaj na stan, z którego wyszedłeś". Przemówienie swe zakończył trzykrotnym okrzykiem: „niech żyje!"

W niespełna 3 dni po tej uroczystości, bo 9. V. miejscowe KSMŻ. obchodziło uroczystość poświęcenia pięknie przez siebie wyhaftowanego sztandaru. Na uroczystość tę przybyła ze sztandarami młodzież zorganizowana w Katol. Stowarzyszeniach Młodzieży, a mianowicie oddziały męskie: z Kalwarii, Zebrzydowic, oraz żeńskie oddziały z Woli Radziszowskiej, Przytkowic i inne. — Uroczyste nabożeństwo odprawił Ks. Jan Mróz, kazanie wygłosił Ks. kan. Sidełko z Kalwarii. Poświęcenia dokonał proboszcz i asystent Ks. kan. J. Gacek, który wygłosił okolicznościowe przemówienie. Wbijanie gwoździ dopełniło tej wzniosłej uroczystości. **(Uczestnik.)**

CZULICE

Istniejący od 3 lat oddział K. S. M. Ż. w Czulicach obchodził 9 maja uroczystość **poświęcenia sztandaru.** Przybyły na tę uroczystość także druchny z okolicznych parafii: z Biórkowa, Wronina, Luboszycy, Igołomii, a nawet i z Bieńczyc cały oddział, stawili się również ze sztandarami druhowie z Ruszczy i Kościelnik. W porządku czwórkami przyciągnął pochód do kościoła, gdzie po sumie i kazaniu, Ks. dziekan Katana z Ruszczy dokonał poświęcenia sztandaru. Potem nastąpiła akademia, której program wypełniły: referat prezeski Rozpądkówney, deklamacje druhen Jedynakówny i Wiktorii Nowakówny; w międzyczasie nastąpiły śpiewy, którymi najlepiej odznaczyły się druhny z Bieńczyc. Z gości przemawiali: Ks. dziekan, Ks. prob. Guśpiel, p. kol. Wollenowa, a na zakończenie pięknie przemówił prezes KSMM w Kościelnikach druh Dulemba. Po akademii miejscowe KSMŻ. podejmowało przyjęciem wszystkie druchny i druhów. — Jakże to pocieszający objaw, że podczas gdy komunizm i socjalizm usiłuje się pchać na wieś, młodzież tak licznie garnie się pod sztandary Chrystusowe! Pewnie i młodzież męska nie zechce pozostać w tyle i także energicznie zabierze się do pracy! Z bolączek tutejszych warto wymienić brak Domu katolickiego, któryby nam pracę bardzo ułatwił.

KRAKÓW — DĘBNIKI

Rokrocznie odbywa się u SS. Serafitek w Dębnikach, Konfederacka 18 kurs kroju i szycia, z którego korzystają panienki po ukończeniu szkoły powszechnej. Obok wykształcenia zawodowego Wiel. Siostra Kierowniczka kursu dba o wychowanie religijne przez ułatwianie uczennicom przystępowania do Sakramentów Św. kilka razy do roku we własnej kaplicy zakładowej. Poza tym przygotowuje swe uczennice do życia na jednostki rzetelne, moralne, uczciwe,



Kraków — Dębniki: Kurs szycia u Sióstr Serafitek

przez odpowiednie pogadanki, z których wynoszą wiele korzyści, nabierają ogłady, miłego, uprzejmego obejścia; oraz zdecydowanych katolickich poglądów. W wysokim stopniu pomaga tego rodzaju pracy wychowawczej urządzanie wspólnych wieczorów rozrywkowych, w których młodzież silniej jeszcze zespala się i jednoczy.

Zdjęcie przedstawia grupę uczestniczek kursu, które już wkrótce opuszczą pracownię i wyjdą w świat świadome zadań, roli i obowiązków kobiety w społeczeństwie. Za co na tym miejscu wyrażają swą wdzięczność Wiel. Siostrze Kierowniczce: Bóg zapłać! — A Szanownych Czytelników „Dzwonu Niedzielnego" najuprzejmiej zapraszają na pokaz swych prac, w którym skupia się cały dorobek rocznego wysiłku w dniach 27, 28 i 29 czerwca: **Dębniki, Konfederacka 18.** **(Uczestniczki).**

ŻYWIEC — PODZIĘKOWANIE

Przed niedawnym czasem pożegnaliśmy naszego Dyrektora ks. T. Gergowicha. Oceniając Jego pełną poświęcenia i owocną pracę nad rozwojem i podniesieniem tutejszego III Zakonu pragniemy złożyć Mu na tym miejscu wyrazy najgłębszej wdzięczności. Zbawienne nauki i rady zachowamy na zawsze w sercach; będą nam one cennym drogowskazem w dalszej wędrówce do wiekuistej przystani. **III. Zakon w Żywcu.**

LUBIEŃ KOŁO MYŚLENIC

20 maja pożegnaliśmy z żalem naszego dyrektora, Ks. wikarego D. Gąsiorka, odjeżdżającego na nową placówkę do Odrowąża na Podhalu. Dzięki pracy Ks. Gąsiorka i ofiarnej pomocy Ks. kan. Wądrzyka, proboszcza nasz kościół otrzymał oświetlenie elektryczne (86 lampek). Dzieci szkolne mile wspominają lubianego Ks. katechetę, a my z K. S. M. M. również, gdyż nie szczędził nam pracy. Na nowej placówce życzymy Ks. dyrektorowi „Szczęść Boże!" **(Druh G. B.).**

PROKOCIM

Tegoroczna uroczystość Bożego Ciała w naszej parafii była jakby parafialnym kongresem Eucharystycznym. Ulicami: Augustiańska, Piłsudskiego, Krakowską i Aleją Jerzmanowskiego przeszedł w Hostii ukryty Jezus, otoczony licznym Duchowieństwem i około 3 tysiącami wiernych. Ulice, którymi przeciągała procesja, były pięknie ozdobione, domy przybrane światłem, kwiatami, dywanami, znać, że mieszkańcy Prokocima przyznają się do Pana swego. Przy ołtarzach miejscowy chór pod kierunkiem p. Węglowskiego wykonywał pienia eucharystyczne. Serca rosły — a ludzie kłonili się kornie przed Bogiem, który im błogosławił. Po raz pierwszy grono nauczycielskie urządziło piękny ołtarz na budynku szkolnym, a dzieci w bieli, z lilijkami w rękach witały Tego, Którego przed paru dniami po raz pierwszy przyjęły. — Bardzo piękny ołtarz wystawił własnym kosztem p. Kwieciński, podobnie jak i obywatele z ulicy Krakowskiej i kolejarze. — Procesję Eucharystyczną prowadził przeor Augustianów O. Krzysztof Olszewski. **(W. Ch.)**

SPRAWOZDANIE SEKCJI DLA WALKI Z DEMORALIZACJĄ.

Sekcja nasza (Kraków ul. Sienna 5) lubo w szczupłym gronie pracuje intensywnie i może poszczycić się wynikami pozytywnymi, a byłyby one znacznie większe, gdyby społeczeństwo pracami naszymi lepiej się zainteresowało i gdyby zechciało zrozumieć, że zwalczając demoralizację we wszystkich jej przejawach, jak w prasie, kinie, literaturze, reklamie ulicznej t. zw. sztuce i t. p. zwalcza komunizm, czy bolszewizm wdzierający się w nasze życie indywidualne, rodzinne i społeczne. Przy wydatnym poparciu Starostwa Grodzkiego usunęliśmy z ulic Krakowa ulotkę pornograficzną Verdi, cały szereg nieobyczajnych fotografij i reklam ulicznych i sklepowych. Wystosowaliśmy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych memoriał w sprawie pornograficznych pism ilustrowanych wydawanych w Warszawie i Łodzi, oraz do Prezydium miasta Krakowa w sprawie plaż nad Wisłą i zachowania się kąpiących poza plażami. Załatwialiśmy szereg prac związanych z naszą działalnością jak czytelnictwa, różnych wydawnictw, zachowania się młodzieży, transmitowania przez radio nabożeństw w lokalach rozrywkowych, na deptakach i t. p. **Lubowiecki.**

Nowości muzyczne

X. Kan. Wacław Lewandowski: **Dwa motety religijne „Sercu Jezusa" i „Po mlecznej drodze"** na trzy równe głosy żeńskie lub męskie albo na połączone chóry z towarzyszeniem organów. Pelplin-Pomorze. — Skład główny w Księgarni Pielgrzyma. Partytura 2 zł., głosy po 15 groszy.

Motety X. kan. Lewandowskiego, b. dyrektora chóru katedralnego w Pelplinie, wielce zasłużonego przywódcy ruchu śpiewaczego na Pomorzu, zasługują na szerokie rozpowszechnienie wśród chórów kościelnych, szkolnych i stowarzyszeniowych. Odbiegają one od wielkiego szablonu i odznaczają się oprócz oryginalności formy, piękną melodyką, dobrą fakturą chóralną, świadcząc o szczerem natchnieniu i duszy poetyckiej kompozytora. Gorąco można je polecić i z tego powodu, że styl ich prosty nie sprawi większych trudności i mniej zaawansowanym zespołom.







1) Kurs szycia i kroju dla dziewcząt w Koninie. 2) Kościół w Niedźwiedziu zimą. 3) Druhowie z K. S. M. męskiej w Niedźwiedziu





1) W Gorzkowie wspólne zebranie oddziałów K. S. M. z Gorzkowa, Wieliczki i Dziekanowic. 2) Z życia organizacyjnego K. S.M.M. w Gorzkowie

Z Polski

DOKTOREM HONOROWYM uniwersytetu w Strasburgu mianowany został P. Prezydent Mościcki, a dyplom wręczył mu ambasador francuski.

MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKI na prośbę komitetu nauczycielskiej pielgrzymki na Jasną Górę polecił kuratorom szkolnym, by poczynili wszelkie ułatwienia nauczycielom pragnącym wziąć w niej udział.

RADA FAMILIJNA sprawująca opiekę nad córkami marsz. Piłsudskiego na ostatniej naradzie na Zamku warszawskim ustaliła inwentarz majątku spadkowego po zmarłym. Stanowią go: majątek Pikiliszki w pow. wileńskim, dom w Sulejówku zbudowany ze składek wojska; ruchomości o wartości zabytkowej przekazano do muzeum w Belwederze; pożyczka inwestycyjna na 6 tys. zł.; książeczka bankowa na 7748 zł. i wreszcie przedstawiające najważniejszą pozycję prawa autorskie za druk pism Marszałka, za co kupiono świeżo w woj. białostockim Wulkę Piętkowską.

„RODZINA WOJSKOWA“ miała swój zjazd doroczny w stolicy i przy tej sposobności odbyło się poświęcenie jej sztandaru. Biorący udział w zjeździe marsz. Rydz-Śmigły miał przemowę, w której bardzo wysoko stawiał posłannictwo kobiety polskiej.

20-tą ROCZNICĘ powstania we Francji polskiej Armii Błękitnej, której twórcą był gen. Haller, obchodzono w Warszawie zjazdem weteranów. Z tej okazji i w Krakowie odbył się obchód pamiątkowy po Mszy św. w kościele OO. Kapucynów.

„STOWARZYSZENIE BYŁYCH OCHOTNIKÓW ARMII POLSKIEJ WE FRANCJI“ dostało pozwolenie na noszenie odznaki, która przedstawia godła obu państw z napisami miejscowości, gdzie były bitwy z ich udziałem.

„DZIEŃ MORZA“ polskiego będzie w tym roku obchodzony uroczyściej, ze względu na udział P. Prezydenta RP. Wszystkie wojenne okręty zostaną symbolicznie obdarowane przez poszczególne województwa i większe miasta polskie pamiątkowymi proporcami.

SPRAWOM GÓRNEGO ŚLĄSKA ma być poświęcona nadzwyczajna sesja Sejmu.

POLSKA AKADEMIA LITERATURY na opróżnione przez Rzymowskiego miejsce wybrała Kornela Makuszyńskiego. Jako utalentowany poeta szerzej nieznany, ma on niezwykłą poczytność jako powieściopisarz, a zwłaszcza autor pogodnych książek dla młodzieży. Ale największą popularność zdobył sobie w kraju humorystycznymi felietonami w dziennikach. W swoim czasie wyglądali ich czytelnicy tak, jak dziś np. niedzielnego felietonu Nowakowskiego. Makuszyński ma lat 54, pochodzi ze Stryja, ale lata szkolne i młodość spędził we Lwowie, w którym do dziś dnia jest zakochany, mimo, że po wojnie (którą spędził w Kijowie) pracuje jako dziennikarz w Warszawie. Jako literat zdobył kilka lat temu nagrodę państwową. Ostatnimi czasy przeważnie mieszka w Zakopanem, którego jest nawet obywatelem honorowym. Wśród górali cieszy się ogromną popularnością.

NA JASNEJ GÓRZE po raz pierwszy złożyła hołd Matce Bożej ogólnopolska pielgrzymka ziemian w liczbie przeszło 4000 pod przewodnictwem hr. Bnińskiego z Poznania, a uczestniczyły w niej także wszystkie polskie rody arystokratyczne. Powitał ich O. generał Paulinów, a następnie dłuższą mowę wygłosił Kardynał Prymas Polski, życząc ziemiaństwu, by nadal dawało ojczyźnie rycerzy i kapłanów. W referacie O. Rostworowskiego była m. in. wyrażona troska o to, by lud rolniczy mógł w dzisiejszym ustroju demokratycznym stać się naprawdę czynnikiem twórczym, a nie pastwą wichrzycieli. Referat Matki Ledóchowskiej (która wychowała mnóstwo ziemianek) wskazywał, że droga Ewangelii wiedzie z ciemności do światła i ze słabości do siły zapewniającej pomoc Bożą. W czasie ślubowania, któremu asystowali XX. Biskupi Kubina, Dominik i Lorek, ziemianie przyrzekali wytrwać przy wierze katolickiej i nie cofnąć się przed żadnymi ofiarami, by zapewnić jej zwycięstwo w walce dwóch światów, a zasady katolickie szerzyć i stosować się do nich w życiu prywatnym i publicznym.

W POZNANIU trwałą pamiątką międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla będzie otwarta 27 bm. w Farze kaplica wiecznej adoracji Najśw. Sakramentu. W czasie 2 ostatnich dni światowego Kongresu, a więc 28 i 29 bm. odbędzie się w Poznaniu jednocześnie zjazd katolicki diecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej, zajmujący się tym samym tematem, czyli bezbożnictwem.

NUNCJUSZ PAPIESKI X. Arcybiskup Cortesi będzie delegatem Stolicy Apostolskiej na międzynarodowy Kongres przeciwalkoholowy, który pod protektoratem Prezydenta Mościckiego odbędzie się w Warszawie w salach uniwersytetu od 12 do 17 września. W ramach tego kongresu odbędą się specjalne zjazdy międzynarodowe przeciwalkoholowe, a mianowicie: katolicki, protestancki oraz kolejarzy - abstynentów. Największy będzie katolicki. Kongres protestancki organizują liczni przybysze z tych państw, w których panują wyznania ewangelickie, jak kraje skandynawskie, Szwajcaria, Niemcy, Anglia i Ameryka. Udział zapowiedziało już 40 państw. Obrady kongresu poświęcone będą zagadnieniom: bezalkoholowego wychowania młodzieży, spędzania przez robotników czasu wolnego od pracy, oraz bezpieczeństwa komunikacji w związku z alkoholizmem.

MIESIĄC MAJ dał w budżecie polskim znowu nadwyżkę.

W OBRONIE EMERYTÓW wystąpił Ks. poseł Lubelski w Sejmie, domagając się od premiera wyjaśnienia, dlaczego do programu prac obecnej sesji sejmowej nie weszła sprawa ustawy o uchyleniu dekretu odbierającego emerytom jedną czwartą część „zaborczej“ wysługi emerytalnej.

Dr BRONISŁAW DEMBIŃSKI, zasłużony profesor uniwersytetu poznańskiego i świetny publicysta katolicki otrzymał wysoki order papieski św. Grzegorza.

KURATOR SZKOLNY we Lwowie Gadomski ustąpił, a jego miejsce zajął wizytator Jaworczykowski z Łucka.

W TARNOPOLU na zebraniu ziemian polskich uchwalono wykluczyć ze swego związku tych, którzy wbrew interesom narodowym i państwowym sprzedają ziemię w ręce obce. Uchwała ta spowodowana została przerażającym kurczeniem się polskiego stanu posiadania w tamtych stronach Rzplitej.

NA WYSTAWĘ „wsi wzorowej" w Liskowie kolej zaprowadziła zamiast zniżek osobistych ulgi zbiorowe zorganizowawszy sieć 67 pociągów popularnych w ten sposób, że ludność każdego powiatu w państwie będzie mogła z nich skorzystać. Cena przejazdu, zależnie od odległości, wynosi od 3 do 25 zł., a koszt utrzymania z noclegiem na miejscu 1.50 zł. Kolej oblicza, że przewiezie na wystawę 58 tysięcy ludzi.

OLBRZYMI ZJAZD odbędzie się we Lwowie od 3 do 7 lipca przy udziale kilku tysięcy uczestników. Będzie to ogólnopolski zjazd lekarzy i przyrodników, na który zgłoszono 1500 referatów do wygłoszenia na zebraniach ogólnych i kilkudziesięciu sekcjach. Zjazd otworzy referat min. Świętosławskiego o przyroście ludności w Polsce, a zamknie referat prof. Wachholza z Krakowa o źródłach przestępstwa. Na zebraniach ogólnych będzie miał wykład prof. Jan Nowak „Człowiek a ziemia" i docent Szulc z Warszawy o alkoholizmie. Temu ostatniemu zagadnieniu poświęcono na zjeździe osobną sekcję pod przewodnictwem redaktora „Trzeźwości" Szymańskiego z Warszawy, a wygłosi na niej specjalne referaty kilkunastu lekarzy.

W POLICJI PAŃSTWOWEJ coraz więcej przybywa ludzi z wykształceniem średnim. Świeżo otwarto w Warszawie kurs dla 60-ciu policjantów z maturą, którzy mają zostać oficerami policji.

O SAMOLOTACH czytamy teraz często jako o machinach siejących śmierć na wojnie. Z ulgą tedy dowiadujemy się o wypadku, w którym aeroplan stał się pośrednikiem dla ocalenia życia ludzkiego, dzięki tylko jego szybkości i to w połączeniu z drugim cudem nowoczesnej techniki — radiem. Mianowicie w Warszawie zachorował dyplomata szwajcarski, a jego lekarz orzekł, że uratowałby go natychmiastowy zabieg chirurgiczny, którego podjąć by się mógł sławny specjalista z Wrocławia. Zapytany telefonicznie chirurg niemiecki zgodził się. W tej chwili połączono się z linią lotniczą w Pradze, skąd już aeroplan odleciał, by w drodze zatrzymał się w Wrocławiu. Ponieważ tym samolotom nie wolno lądować w Niemczech, więc znowu trzeba było wyjednać telefonicznie pozwolenie Berlina. Uzyskawszy je, połączono się drogą radiową z lecącym aeroplanem, który na skutek tego opadł na lotnisko wrocławskie, skąd zabrał chirurga do Warszawy. Wszystko to stało się w przeciągu niespełna godziny, to też dzięki temu pośpiechowi chory został uratowany.

W PIEKARACH słynnych z cudownego obrazu Matki Boskiej, opiekunki ludu śląskiego usypano kopiec na pamiątkę wyzwolenia starej dzielnicy piastowskiej z niewoli niemieckiej. Na uroczystość ukończenia go i oddania społeczeństwu przybędzie ze Lwowa delegacja z urną zawierającą ziemię z pobojowisk i z grobu, z którego swego czasu podjęto bezimiennego bohatera dla umieszczenia w Warszawie w „Grobie Nieznanego Żołnierza".

HARCERSKI OBÓZ nauczycielski organizuje kuratorium szkolne krakowskie w Niedzicy pod Czorsztynem, od 28 bm. do 18 lipca. Koszt utrzymania dziennie 2 zł.

W „KURIERZE PORANNYM" w Warszawie w ostatnim czasie zachodzą ciągle zmiany w składzie redakcji, którą przez dłuższy czas prowadzili Stpiczyński z Rzymowskim. Obecnie redaktorem politycznym został znany publicysta lwowski, ostatnio redaktor „Dziennika Polskiego", Klaudiusz Hrabyk.

NA AKCJĘ BUDOWLANĄ mieszkaniową przeznaczył rząd dodatkowo 16 milionów zł. Z tego Kraków dostanie milion, Lwów milion 300 tysięcy, Warszawa 6 milionów, Gdynia 2 mil. 900 tys. itd., razem 70 miast.

W RADOMSKIM dokonano szeregu napadów na plebanie.

BANDA PRZEMYTNIKÓW kierowana przez żydów na pograniczu polsko-litewskim stanęła przed sądem w Wilnie. Proces wykazał, że władze litewskie nie tylko ułatwiały przemyt towarów do Polski, ale żydów tym się trudniących jeszcze wynagradzały.

MŁODZIEŻ SZKOLNA w ostatnim czasie używa stale na książki i przybory teczek, które nosi pod pachą. Lekarze stwierdzili, że wywołuje to skrzywienie kręgosłupa, wobec czego kuratoria odtąd będą zalecały uczniom po dawnemu noszenie na plecach tornistrów.

ZA TOWARY przeznaczone dla powodzian, jak zboże, ziemniaki, pasza i słoma kolej zniżyła taryfę przewozową.

POD GDAŃSKIEM przewróciła się łódź, którą z Warszawy Wisłą płynął z żoną świetny artysta tamtejszych teatrów, a niegdyś sceny krakowskiej Wacław Pawłowski. Przez pewien czas oboje walczyli z falą, wreszcie aktor oddał żonie pas ratunkowy i za chwilę zatonął, gdy żonę po kilku godzinach ocalił przejeżdżający rybak.

NA STATKU „BATORY" w drodze do Nowego Jorku wybuchł pożar w maszynach, rychło ugaszony przez załogę dzięki nowoczesnym urządzeniom okrętowym, tak, że okazała się już zbyteczną pomoc „Piłsudskiego" przejeżdżającego w pobliżu w stronę przeciwną ku Gdyni.

JEZIORO NAROCZ na Wileńszczyźnie należy do największych w Polsce i dla turystów przedstawia przedmiot podziwu dzięki przepięknym krajobrazom nadbrzeżnym i zwłaszcza ogromowi wody na powierzchni 80 km., długości 13 i 10 km. szerokości, a do 40 metrów głębokości. To też koleje państwowe przy poparciu Ligi popierania turystyki wybudowały kolejkę wąskotorową, która od stacji Kobylniki zawozi teraz podróżnych do samego brzegu Naroczy.

W NOWOGRÓDKU odsłonięto uroczyście tablicę pamiątkową ku czci Tadeusza Rejtana, upamiętnionego w najgenialniejszym obrazie Matejki, posła ziemi tamtejszej, który na haniebnym sejmie grodzieńskim daremnie protestował przeciwko rozbiorowi Polski, rzuciwszy się na próg sali obrad z okrzykiem: „Po moim trupie".

NA BAŁTYKU u brzegów polskich stan wody jest obecnie wyjątkowo niski, ponieważ ostatnie wichury cofnęły masy wód w głąb morza. Jest to oczywiście stan tylko przejściowy. Burza ta naówczas sprawiła niezwykłe spustoszenie na wybrzeżu, m. in. powyrywała z korzeniami stare, ogromne drzewa, jak np. pod Wejherowem 200-letni buk o obwodzie przeszło 3-metrowym.

NA HELU powstał t. zw. rejon umocniony i ogłoszono, że w obręb tej przestrzeni nie ma wstępu nikt postronny z lądu, morza i powietrza, z wyjątkiem osób, które uzyskają specjalne przepustki do przekraczania granic tego terenu.

WEJHEROWO na Pomorzu funduje batalionowi morskiemu sztandar, na którym wyobrażona będzie, jako Królowa Polskiego Morza, Matka Boska Swarzewska. Jest to owa figura, którą przed rokiem świętokradcy zbezcześcili i którą tego lata ponownie się ukoronuje. Cudowna ta statua doznaje na całych Kaszubach niezwykłej czci, jako opiekunka rybaków helskich, to też wiadomość, że właśnie ten wizerunek znajdzie się na sztandarze wojska stojącego na straży polskiego wybrzeża, wywołał wielką radość na całym Pomorzu.

W POWIECIE OLKUSKIM zrekrutowano robotników rolnych do Łotwy, tymczasem zamiast tysiąca, zgodziło się zaledwie 200, a w ostatniej chwili jeszcze cofnęło się kilkudziesięciu, uważając, że warunki są za marne, aby dla nich kraj opuszczać.

NOWA LINIA lotnictwa polskiego Warszawa—Rzym nie została jeszcze uruchomiona skutkiem trudności, robionych nam przez Czechosłowację, nad którą polskie aeroplany mają przelatywać.

W KRAJOWYCH zawodach balonowych o puchar Wańkowicza zwycięstwo odniósł, jak w roku zeszłym, balon „Sanok" pilotowany przez Kobylańskiego.

STARY ZEGAR na wieży kościoła w Budzesławiu na pograniczu bolszewickim, został odnowiony i już uruchomiony dzięki stacjonowanemu tam pułkowi KOP., a osobliwością jego jest to, że gdy wydzwania godziny, słychać go w promieniu kilku kilometrów.

TERRORYŚCI UKRAIŃSCY w swojej nienawiści do Polski zamierzali we Lwowie wysadzić w powietrze przepiękny pomnik Mickiewicza na placu Mariackim.

W TATRACH zginął, runąwszy w przepaść, ś. p. Aleksander Wronowski, profesor Liceum krzemienieckiego, z którego abiturientów prowadził na wycieczce turystycznej po zlodowaciałych śniegach. Katastrofa zdarzyła się przy przejściu Świstówki w drodze do Morskiego Oka.

W BIAŁYMSTOKU sąd skazał aż na 15 lat bardzo wybitną działaczkę komunistyczną na terenie całego województwa, na którą wydano już dwa wyroki po 4 lata więzienia, oczywiście znowu żydówkę Leję Staszewską.

DLA DROBNEGO KUPIECTWA chrześcijańskiego PKO przyznała trzeci milion zł. kredytu dyskontowego i wyjednała obniżkę procentu w Banku Związku Spółek Zarobkowych, przez który będzie ten kredyt przeprowadzony.

KTO MA OCHOTĘ jechać do Abisynii na wychodźtwo, niech się dowie, że dla Polaków rząd imperium włoskiego przyznał przywilej pierwszeństwa. Z tego korzystają tylko te państwa, które uznały zajęcie przez Włochy Abisynii.

W GORENICACH pod Olkuszem stwierdzono, że tamtejsza ruda żelazna ma 60 procent żelaza.

ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE mają ulec zmianom opracowywanym obecnie przez Izby przemysłowo-handlowe. Rozważa się nawet możliwość całkowitego zniesienia patentów, a zaprowadzenie tylko świadectw rejestracyjnych.

W KOPALNIACH JAWORZNICKICH w latach od 1930 do 1935 skradziono 956 wagonów węgla.

RADA RADIOWA została utworzona w ministerstwie oświaty dla opracowywania programów audycyj radiowych z uwzględnieniem potrzeb wyższego szkolnictwa.

NA TARGACH WSCHODNICH we Lwowie Niemcy chcą przedstawić swoje nowe zdobycze w dziedzinie techniki i wezmą w tym roku większy udział, niż poprzednio.

SKLEPIKI SZKOLNE, w myśl nowego okólnika ministerialnego, mają być organizowane na zasadach spółdzielczych.

ŻYD JUDKA CHASKIELEWICZ, który swego czasu w Mińsku Mazowieckim zabił wachmistrza Bujaka, stanął przed sądem po zbadaniu go przez psychiatrów, którzy orzekli, że jest psychopatą, ale miał świadomość postępowania. Oskarżony tłumaczył się niejasno, że chciał zemścić się za prześladowanie go w czasie służby w wojsku. Świadkowie stwierdzili, że śp. Bujak w wojsku był przez wszystkich lubiany, a Judka uważany za ofermę. Prokurator domagał się kary śmierci i taki też wyrok wydał sąd warszawski.

Ze świata

W BUDAPESZCIE polski minister oświaty był przyjmowany bardzo serdecznie przez rząd i społeczeństwo, a zwłaszcza szkolnictwo węgierskie. Politechnika promowała go w sposób uroczysty na doktora honorowego w uznaniu zasług naukowych prof. Świętosławskiego.

PROF. KOSIBA nadesłał do Polski wiadomość, że wszyscy uczestnicy jego wyprawy na Grenlandię czują się dobrze i że po 10-dniowej podróży morskiej, minąwszy południowy przylądek Grenlandii, płyną dalej ku północy wzdłuż jej zachodnich brzegów.

WBREW POGŁOSKOM w prasie, nie zerwie Rzesza niemiecka dyplomatycznych stosunków z Watykanem, ani Stolica Apostolska nie odwołała z Berlina swego przedstawiciela.

GENERAŁ MOLA jeden z najwybitniejszych oficerów gen. Franca i dowódca północnej armii powstańczej zginął w katastrofie samolotowej, opłakiwany przez całą Hiszpanię narodową, on bowiem był podobno głównym inicjatorem powstania i miał zostać premierem po zwycięstwie ostatecznym. Zdaje się, że padł ofiarą zamachu, gdyż znaleziono w jego aeroplanie maszynę piekielną.

ZBOMBARDOWANIA krążownika niemieckiego „Deutschland" na wodach hiszpańskich dokonano, jak się zdaje, bez wiedzy dowództwa czerwonej armii hiszpańskiej. Sprawcą tego mają być Sowiety, które w celach prowokacyjnych poleciły tego dokonać eskadrze samolotów rosyjskich, która przebywa w Walencji, nie podlegając rozkazom czerwonej Hiszpanii.

14 ŻYDÓW POLSKICH jest urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych czerwonego rządu w Hiszpanii.

19 ROCZNIKÓW kobiet powołał rząd czerwony w Hiszpanii do służby wojskowej. Niestawienie się do poboru grozi karą doraźną.

MUSSOLINIEGO odznaczył Hitler orderem niemieckim.

CÓRECZKA MUSSOLINIEGO, którą lud włoski, znając jego dla niej miłość, nazywa „dyktatorką dyktatora", wyzdrowiała po ciężkiej chorobie i ku wielkiej radości faszystów odbyła już podróż powietrzną na ogromnym płatowcu, pilotowanym przez ojca.

SENSACJĘ dla prasy stanowiący romans byłego króla angielskiego Edwarda, a dziś księcia Windsoru zakończył się nareszcie małżeństwem z panią Warfield (do tego nazwiska powróciła p. Simpson po uzyskaniu drugiego rozwodu). Ślub odbył się w zamku Conde we Francji: cywilnego aktu dopełnił mer, a następnie duchowny anglikański pobłogosławił ich związek w sposób dla tego Kościoła nie ważny, gdyż jego władze nie zgodziły się na to. Z rodziny królewskiej nie było nikogo. Akt odbył się skromnie w gronie kilku osób, za to zawiadomień o ślubie rozesłano 25.000 i odebrano z całego świata mnóstwo podarków ślubnych. Większość prasy angielskiej pochwala stanowisko Kościoła i dynastii.

W 100.000 egzemplarzy rada centralna bezbożników sowieckich wydaje w języku rosyjskim wszystkie przeciwreligijne dzieła niemieckiego generała Ludendorfa. Tak to jeden z wodzów walczącej przeciw Rosji koalicji niemieckiej stał się dziś propagatorem bolszewizmu i wzorem, jak należy uprawiać propagandę bezbożnictwa.

Z MOSKWY dochodzą wieści o masowym aresztowaniu wpływowych dotychczas dygnitarzy sowieckich, m. in. Karachana i Rosenberga, który jako ambasador w Madrycie kierował robotą czerwoną w Hiszpanii. Są pogłoski, że aresztowano już i Tuchaczewskiego, dowódcę korpusu Eidemana, dyr. akademii wojsk. Korka, marsz. Blüchera i usunięto przew. rady komisarzy lud. Rudzutaka, Eljawy i Garewicza i cały szereg innych.

SAMOBÓJSTWA dygnitarzy sowieckich popadających w niełaskę Stalina są na porządku dziennym. Znowu donoszą z Moskwy, że odebrał sobie życie członek centralnego komitetu partii i zastępca Woroszyłowa w komisariacie obrony państwa, Gamarnik.

WSPÓŁZAWODNICTWO. Zawody balonowe o puchar Gordon-Benneta organizuje w tym roku Belgia i stara się prześcignąć Polskę, która przez trzy ubiegłe lata tym się zajmowała z powodu zwycięstw Polaków. Prasa rozpisuje się o nagrodach, jakie dawała Polska, która pod względem ilości i jakości ofiarowanych cennych przedmiotów osiągnęła rekord, to też Belgowie wzywają bogate firmy w swoim kraju do hojności. Z polskich aeronautów zapowiedziano udział w zawodach Burzyńskiego na „Loop", Hynka na „Warszawie" i Janusza na „Polonii". Oby ich tylko wiatry nie zagnały na północ nad burzliwe morze, ani na południe nad gorszą od burzliwego morza Hiszpanię, gdzie takich lotników wzięto by za szpiegów.

TRAGICZNĄ WYCIECZKĘ odbyły na łodziach po Dunaju uczennice rumuńskie. Łódź przewróciła się i kilkanaście panienek zatonęło. Druga zaś łódź z 25 pannami przepadła i los jej nie jest znany.

NA GOŚCI siedzących w ogródku-kawiarni w Paryżu runął z 2-go piętra balkon i kilka osób zabił i poranił.

RZADKI WYPADEK w szpitalnictwie zdarzył się w Szwecji. Miano na klinice operować chorą na raka w żołądku i założono jej dla uśpienia na twarz maskę z eterem. Tuż przed operacją nastąpił wybuch eteru pod maską, który pacjentkę poparzył. Okazało się, że chirurg po zdezynfekowaniu alkoholem miejsca operowanego, zbliżył do niego igłę elektryczną. Kilka iskier z niej zapaliło alkohol, powodując zarazem wybuch eteru.

W JAPONII nowy rząd utworzył książę Konoye. Ministrem spraw zagranicznych został dawny premier Hirota.

NAJSZYBSZĄ KOBIETĄ ŚWIATA jest znowu Walasiewiczówna, która w Ameryce ustanowiła w biegach krótkich niesłychane re-

kordy, bo w zawodach lekkoatletycznych w Cleveland uzyskała 6.5 sekundy w biegu na 60 yardów, a 7.8 sek. w biegu na 70 yardów

OSOBLIWA DEFILADA odbyła się w tych dniach w Sztokholmie. Cała dywizja tamtejszego garnizonu przemaszerowała przed 86-letnią staruszką. Była ona przez całe życie opiekunką jednego z pułków piechoty, sprzedając już od 11-go roku życia żołnierzom owoce i pamiętając o ich troskach, starała się nieść im rozmaite przysługi. Otóż owa defilada przed wiekową matroną była za to właśnie aktem wdzięczności wojska.

WYWŁASZCZENIE czeka byłego cesarza Wilhelma, którego dziadowie jako pruscy królowie wywłaszczali Polaków z ich ojcowizny w Wielkopolsce. Oto partia hitlerowska domaga się obecnie rozdzielenia między wieśniaków niemieckich ziemi stanowiącej majątek kajzera, który jest najbogatszym właścicielem ziemskim w Europie.

W GRECJI, gdzie węże są rzadkością, zdarzył się wyjątkowy wypadek. Matka karmiąca niemowlę przed domem została niepostrzeżenie ukąszona w pierś przez jadowitą żmiję, zwabioną prawdopodobnie zapachem mleka. Kobieta mimo natychmiastowego ratunku zmarła po kilku godzinach, podczas gdy dziecko ocalało.

ROBOTNICY POLSCY w Belgii, którzy mają przy kopalni zapewnione mieszkanie, będą teraz mogli sprowadzić z kraju swoje rodziny.

W HOLANDII starania Tow. Opieki nad zwierzętami doprowadziły do zakazu obcinania psom ogonów.

NAPIWKI zostały we Francji zniesione przez parlament.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE DLA PAŃ Z INTELIGENCJI

Dnia 23 czerwca wieczorem rozpoczną się w klasztorze Sióstr Urszulanek w Krakowie rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji; zakończenie 27 rano. Koszta za cały czas pobytu z całodziennym utrzymaniem 15 zł. W razie trudności materialnych, możliwe zniżki. Pożądane są rychłe zgłoszenia z powodu ograniczonej ilości miejsc. Zgłoszenia: Kongregacja Pań Dzieci Marii, Kraków, pl. Jabłonowskich 3. — Najgoręcej zachęcamy panie z inteligencji do wzięcia udziału w tych ćwiczeniach duchownych, zarówno ze względu na doświadczenie organizatorek, jak również zacisze klasztorne i dobrze wybraną porę.

——ooOoo——

Z Krakowa

PIĘKNA POGODA sprzyjała do końca oktawy procesjom Bożego Ciała i wytrwała również na czas wielkiej manifestacji religijnej w piątek na Małym Rynku, gdzie od lat 10 poświęca się Polskę Sercu Jezusowemu. Wyjątkowa pogoda sprzyja też wszystkim imprezom Dni Krakowa, zwłaszcza Lajkonikowi ku zadowoleniu tysięcy turystów i masowych wycieczek szkolnych. To też udały się widowiska urządzane przez akademików oraz pierwszy z zapowiedzianych wieczorów muzycznych na dziedzińcu wawelskim z udziałem warszawskiej orkiestry symfonicznej Polskiego Radia, liczącej przeszło 100 członków. Drugiego koncertu z Wawelu słuchało przez radio po świecie 80 milionów ludzi, którzy w ten sposób poznali muzykę Moniuszki.

DZIEKANEM Wydziału teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim został Ks. dr Władysław Wicher.

NA WYDZIALE TEOLOGICZNYM uniwersytetu Jagiellońskiego ministerstwo przedłużyło prawo wykładania trzem profesorom XX. Biskupowi Godlewskiemu, Bystrzonowskiemu i Kaczmarczykowi.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI w Krakowie odbędzie doroczne publiczne posiedzenie 15 b. m.

W KOŚCIELE DOMINIKANÓW, o czym mało kto wie, znajduje się grobowiec znakomitego Włocha Filipa Kallimacha Buonacorsiego, sekretarza króla Kazimierza Jagiellończyka i nauczyciela jego synów. Nagrobek po lewej stronie głównego ołtarza wykonany został według modelu Wita Stwosza z brązu. W tych dniach minęło 500 lat od urodzin uczonego włoskiego i z tej okazji do Krakowa nadeszło pismo z jego miasta rodzinnego San Gimignano, dziękując Polakom za zgodne uczczenie wspaniałym pomnikiem pamięci Kallimacha. Prezydent Kaplicki w odpowiedzi posłał tam wraz z albumem zabytków Krakowa brązowy wizerunek nagrobka.

NAUKOWY INSTYTUT KATOLICKI, od lat kilku istniejący w Krakowie, otrzymał od hr. Stan. Badeniego w darze kamienicę przy ul. Sławkowskiej 32 na rogu ul. Pijarskiej.

SZKOŁA ŚW. MIKOŁAJA przy ul. Lubomirskich, najstarsza z krakowskich szkół powszechnych, zgromadziła licznych gości na uroczystość poświęcenia nowego sztandaru. W imieniu nieobecnego w mieście Księcia Metropolity aktu tego dokonał ks. prałat Hanuszek, który też do uczestników pięknie na ten temat przemówił.

BRACTWO KURKOWE odbyło uroczyście w niedzielę doroczny akt oddania kura przez króla kurkowego, którym był p. Gutowski. Zaczęło się strzelanie o tytuł królewski.

NALEŻĄCY DO P. O. W. niepodległościowcy odbyli w Krakowie zjazd, w którym wzięło udział około 1300 osób.

1500 EMERYTÓW zebrało się w sali kolejowców na ul. św. Filipa dla zaprotestowania przeciwko odwlekaniu załatwienia sprawy krzywdzącego ich dekretu. Uchwalone rezolucje domagają się traktowania tej sprawy jako naglej.

W PROCESIE TOWARZYSZY DOBOSZYŃSKIEGO zapadł wyrok. Sąd uniewinnił 11 uczestników wyprawy na Myślenice, a 36 skazał na kary po kilka miesięcy, najwyżej na rok i 8 miesięcy, już z zaliczeniem aresztu śledczego. Większości zawieszono wykonanie kary tak, że po wyroku wszystkich podsądnych wypuszczono na wolność z wyjątkiem Kwinty i Brożka, którzy muszą odsiedzieć resztę kary przez kilka miesięcy. Od ponoszenia kosztów sądowych uwolniono wszystkich. W motywach wyroku powiedziano, że proces nie dostarczył dowodów, by któryś z obwinionych strzelał do policji. Ukarano ich za udział w związku zbrojnym, ale uwzględniono, iż pobudki, jakimi się kierowali, miały charakter ideowy, jednakże idei źle podjętej. Odpowiedzialność ich zmniejszyła okoliczność, że działali pod wpływem Doboszyńskiego. Rozprawa przeciw niemu samemu zacznie się 15 bm. przed sądem przysięgłych.

NARESZCIE do prasy dostały się wiadomości, od dawna wyglądane przez społeczeństwo, że proces wspólników Parylewiczowej odbędzie się w Krakowie niebawem, gdyż do tutejszego sądu okręgowego wniesiono akt oskarżenia, omawiający na 95 stronach szczegółową winę 9 obwinionych, z czego tylko jedna osoba jest chrześcijanką. Nazwiska brzmią tak: Hinda Fleischerowa i jej mąż Izydor kupiec z Tarnowa; Estera Faerberowa żona kupca z Krakowa; Józef Hochman kupiec z Rzeszowa; Józef Holaender kupiec z Tarnowa; Samuel Schaeftler adwokat z Bochni; Arnold Schneid adwokat z Krakowa; Leib Isler dyskonter z Łączek Brzeskich i Maria Łapińska, właścicielka realności w Krakowie.

——ooOoo——

Zielone sztandary nad Pleszowem

W związku z powyższym tytułem mojego reportażu, pragnę zaznaczyć, że nie mam zamiaru niczego tu w Pleszowie krytykować, jedynie naświetlić pewne objawy tutejszego życia, faktów i moich własnych spostrzeżeń. — Przez Pleszów przejeżdżałem już kilka razy, stykałem się z tym i owym (oczywiście incognito) i wiele z tych rozmów wyciągnąłem wniosków, z którymi trzeba się podzielić z Czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego".

Pleszów stara wieś za słynną Mogiłą koło Krakowa, położona w malowniczej okolicy, ciekawie pędzi swój żywot. Ludność tu bardzo pracowita, a przede wszystkim ruchliwa. Ma wiele bolączek, które wyciskają na całokształcie jej żywota charakterystyczne piętno. Ludność jest religijna, przychodzi do kościoła, modli się, a z drugiej zaś strony daje posłuch politykierstwu, które nic nie ma wspólnego z jej interesami, z katolicyzmem, a może wręcz przeciwnie...

Jeśli by tu chodziło o Akcję katolicką, to ona ciągle jest w walce z miejscowymi prądami, hasłami jej wrogimi i jak ten inwalida wojenny idzie naprzód, ale o kuli, bez palca, ręki i jednej nogi, a ciągle pod obstrzałem wrogich jej haseł. — Był tu przedtem silny ruch ludowców ze stronnictwa „Piasta" i do dzisiaj wszyscy myślą, że ten ruch jest taki sam, jaki był przedtem. Pod płaszczykiem jednak tego ruchu kryją się przeróżne „polityczne szumowiny", które ogłupiają chłopa na lewo i prawo. — Ale ruch jest. Poświęcają po wioskach tut. zielone sztandary. No dobrze... Na wiecach występują mówcy z mowami programowymi do chłopów. Chłop słucha, ale jakoś powoli przeciera oczy i nie chce zgodzić się z prądem wsiowym obecnym, którym Bóg raczy wiedzieć, kto kieruje? — Z pod zielonego sztandaru krzyczy taki mówca nie aryjskiego pochodzenia(!) żeby wyzbyć się prywatnej własności, żeby ewentualnie parcelować, żeby księdza nie słuchać, bo to największy wróg chłopa. — I tak mniejwięcej wygląda ta organizacja, którą obecnie w całej okolicy pleszowskiej prowadzi znany nam skądinąd „Znicz". Już daleko jest wiadomem, że ten miejscowy „Znicz" wziął się do walki z Proboszczem. Katolikom zaś tłumaczy, że religię uważa jako rzecz prywatną człowieka (podobnie jak dawny socjalizm), ale w rzeczywistości fakta temu zaprzeczają. Wogóle ten ruch ludowy tutaj przemienił się w jakiegoś potwornego dziwoląga, który na lewo i prawo ogłupia chłopa do tego stopnia, że w końcu zapytany chłop z takiej organizacji, czego właściwie chce — nie umie na to dać żadnej odpowiedzi. Krzyczeć, przeszkadzać, lamentować, to może jest ich celem. Czy ja wiem? Dochodzi po takich „naukach" do dziwnych wprost pomysłów. Np. nie tak to dawno odbyło się w Pleszowie uroczyste poświęcenie „Zielonego sztandaru". Ludzi było wiele. Wiele również mów, na temat chłopskiej ideologii, ale na ostatek zaśpiewano: „czerwony sztandar". Co ma piernik do wiatraka? — czyli... wlazł na gruszkę, kopał pietruszkę i znalazł wielką cebulę...

Że przy zielonym sztandarze śpiewano „czerwony", to jasnem jest, iż „Front ludowy" chce się przytulić do chłopa, chce się mu przypodobać... Chce iść z nim ręka w rękę. Po co? Ano po to, aby go ograbić, okraść z prywatnej własności i Boga, a zostawić mu na otarcie łez kajdany. Dlatego to pseudo-socjaliści, komuniści garną się pod zielone sztandary, bo nie mają nic do stracenia, a tylko zarobić na tym wszystkim mogą. Chłop zaś, gdyby zrozumiał od razu o co chodzi, przepędziłby to bractwo kijem, przeto trzeba go bałamucić. Tyle głupstw każdy wmawia w niego, że chłop wkońcu nie wie, kto z nich jest naprawdę głupi? Czy on, czy oni? Ponieważ jednak grają na najczulszej strunie na strunie dzisiejszej nędzy, ogólnego zubożenia wsi, przeto daje im niejednokrotnie posłuch. Ponieważ zaś młodzież głosi co innego, starzy co innego, robotnicy co innego, powstaje taki „zamęt polityczny" w tej okolicy, zgiełk, że przypomina się mimowoli sławetna wieża Babel. A od czasu do czasu słychać: „nie należeć do stowarzyszeń katolickich, bo to wróg!" — A skutek niestety jest taki, że w modę przeszło unikać jak ognia Stowarzyszeń katolickich. I nie można się temu dziwić, jeśli weźmiemy pod uwagę te rzeczy, o których już wspomniałem... Dlatego też należy naprawdę powinszować ks. kan. Góralikowi, że zdołał przecież wskrzesić już Katolickie Stow. Młodzieży Żeńskiej. — Dziewczęta te (jest ich około 50), to naprawdę bohaterki... Tworzą odludną, idealną wysepkę, bombardowaną ciągle przez „zniczowe pociski" drwin najcięższego kalibru. Nie obawiają się jednak tego, może w myśl powiedzenia ks. Góralika do chłopstwa, że „jestem ludowcem, a jakże! Chlubię się z tego, żem z ludu, ale chlubą moją nie wasza „ludowość" lecz Krzyż". — I może dlatego Akcja katolicka wyda tu za kilka lat owoce, bo się ludzie przekonają, że Stowarzyszenia nie głoszą tylko jałowego politykierstwa i nienawiści, ale miłość bliźniego. Nie mówię o oświacie, bo oświatę niejednokrotnie widzą w tym, że na murze jakiś grafoman wypisze: „hłop to potynga. Jótro do nas nalerzy". — Trzeba się najpierw nauczyć pisać, „oświecać się", a potem głosić swą mądrość, bo „nauka to potęgi klucz, w tem moc, kto więcej umie". Praca więc katolicka jest tu nie do pozazdroszczenia. Trzeba wszystko na nowo budować, wiele rzeczy nie opłaca się z gruzów dźwigać.



Pleszów: Katol. Stow. Młodzieży Żeńskiej z Ks. kan. Góralikiem

Ruch ludowy — owszem — ma wielką przyszłość. Ruch ten jednak musi być czysto chłopski, katolicki, bez domieszki elementów, nie polskich i nie katolickich. Chłop potęgą jest. Owszem. Akcja chłopska musi iść inną drogą, aniżeli dotychczas. Jego poglądy i dążenia nie pokryją się nigdy z poglądami marksistów. Przywiązany jest do swej własności i religii; musi tego bronić do ostatka. Musi swe zainteresowanie pchnąć w kierunku spolszczenia handlu, w kierunku spółdzielczości, bo i parcelacja nie rozwiąże jeszcze kwestii, wszak i Polski by na to zabrakło... A była kiedyś od morza do morza.

Dzisiaj wszystko chce iść „samopas". Po linii najmniejszego oporu... Znam sam wypadki, że ludzie odrzucają pracę, aby tylko coś skądś zadarmo dostać. Pomoce przydałyby się ciągle, nie tylko „zimowe", ale letnie, jesienne itp. — Dziadostwo i żebranina wzrosła już nie tylko z musu, ale z mody.

W tych pleszowskich np. okolicach złodziejstwo doszło do doskonałości. Ludzie z dubeltówkami w lecie zmuszeni są pilnować sianokosów, zboża etc. Myliłby się znów ten, który by twierdził, że to wszystko z biedy. Nie! Są różne przyczyny, o których najlepiej wiedzą miejscowi ludzie. — Niedawno też były w Pleszowie dwa morderstwa na tle osobistych nieporozumień. Ni z tego ni z owego... zamordował jeden drugiego, śmiało można powiedzieć... I wiele, wiele możnaby pisać na ten temat dzisiejszych bolączek Pleszowa. O weselach, o zabawach. — Brak już na to miejsca w szczupłym reportażu.

Na zakończenie zauważę tylko, że chłop pleszowski przeciera powoli oczy i zaczyna rozumieć to, czego dotąd nie rozumiał. A skoro zaś przekona się całkowicie, że przy Akcji katolickiej nie zatraci człowieczeństwa, że w miłości ewangelicznej znajdzie moc do dalszej walki o chleb i swoje prawa, wówczas odrzuci od siebie wszelkie „modne" sztandary, aby je mole zjadły. WINCENTY KUGLIN.

DZIAŁ ROLNICZY

Hreczka czy tatarka

Wśród gryk rozróżniamy kilka gatunków: grykę właściwą i grykę pastewną o kwiatach różowawych i o kwiatach zielonkawo-żółtych — tatarkę.

Gryka właściwa oznacza się czerwonym zabarwieniem całej rośliny. Tatarka zaś ma łodygę żółto-zieloną, mocno rozgałęzioną, pogiętą, nasienie trójgraniaste, mniejsze o kantach tępych. Nasienie tatarki niezdatne jest na kaszę.

Gryka dzieli się jeszcze na zwykłą **o ziarnie ciemno-brunatnym** i **srebrzystą** o nasieniu większym, jasno popielatym. Kwiaty gryki i tatarki należą **do miododajnych**, miód zebrany z tych roślin przez pszczoły jest doskonały.

Uprawia się grykę **na ziarno i na zieloną paszę** w mieszance lub w zwykłym zasiewie. **Na paszę i na nawóz zielony lepiej nadaje się tatarka**, która daje więcej masy zielonej.

W gospodarstwach, uprawiających dużo roślin zbożowych, a zwłaszcza żyta, przesiewanie pól co kilka lat gryką jest prawie koniecznością. Gryka jest bowiem rośliną nieocenioną pomagającą rolnikowi w tępieniu chwastów, przede wszystkim perzu.

Co do gleby gryka nie jest wymagająca — najodpowiedniejsze dla niej są **ziemie lekkie**, o sporym zasobie wilgoci. Można ją również siać **na nowinach** i tutaj tak doprawia ziemię, że staje się wprost niezastąpioną. Nawet na bardzo lekkich piaskach przy sprzyjających warunkach może wydać dobre plony.

W stanowisku może przyjść gryka każdem, zwykle sieją grykę **po zbożach**. Ze względu na krótki okres wzrostu i dojrzewania gryki, można ją siać z powodzeniem jako **poplon ścierniskowy**, np. po jęczmieniu ozimym. Sama po sobie źle się udaje.

Uprawę lubi gryka staranną, a rolę czystą i pulchną, bo korzonki jej sięgają dość głęboko. Wiosennej orki, jako zbyt suszącej rolę, należy unikać. Jeżeli rola została przed zimą zorana, to wiosną **dajemy sprężynówkę na krzyż i bronę.**

Siać można grykę przez cały czerwiec. Siew rzędowy jest lepszy, jak rzutowy. Siejemy na gładko ubronowaną rolę. Po zasiewie natychmiast trzeba rolę zabronować, najlepiej lekkimi bronami żelaznymi tak, aby przykrycie nasienia nie przekraczało 2 i pół do 5 cm. Wałowanie daje dobre wyniki. Starań posiewnych gryka nie wymaga żadnych.

Grykę siejemy w dalszym polu po oborniku. Na oborniku gryka wyrasta bujnie, idzie jednak głównie w słomę, a plon ziarna daje niski. Z tego powodu dawanie nawozów naturalnych bezpośrednio pod grykę nie jest dobre. Z nawozów pomocniczych ma wpływ na plon ziarna supertomasyna 30 proc. wysiana przed siewem gryki w ilości koło 100 kg na 1 hektar oraz saletrzak w dawce 120 kg. Na lekkich ziemiach skutkuje kainit. Pobieranie pokarmów przez grykę jest równomierne i trwa długo, prawie przez cały okres wzrostu.

Urodzaj gryki jest w dużej mierze zależny od przebiegu pogody, szczególnie w okresie kwitnienia. Często się zdarza, że gryka kwitnie bardzo obficie, a plon daje niski. **Plon bywa rozmaity**, zależy bowiem nie tylko od stanowiska i uprawy, ale i od tego, **czy w okresie kwitnienia gryki była pogoda**, a więc czy pszczoły ją nawiedzały i pomagały w zapyleniu kwiatów. Deszcze i wiatry w okresie kwitnienia gryki silnie obniżają plony.

Gryka kwitnie bardzo długo, a wskutek tego nierównomiernie dojrzewa. Do zbioru przystępujemy, gdy znaczna część ziarna **dojrzała**, t. j. przybrała ciemno-brunatną barwę. Na to, by dojrzały wszystkie ziarna, czekać nie można, bo byśmy mieli straty w ziarnie. Podczas zbioru należy się z gryką obchodzić ostrożnie, bo się łatwo osypuje. **Sprzęt** wykonać najlepiej **rano z rosą**. Dosychanie gryki jest powolne z powodu soczystości łodyg i trwa dość długo. Skoszoną grykę można zostawić na pokosach, gdy jest pogoda na 1 do 3 dni, a następnie powiązać w małe snopeczki. Możemy też natychmiast po żęciu wiązać grykę w maleńkie pęczki, aby powietrze mogło przeniknąć i dosuszyć wilgotną słomę. Słoma gryki jest lepsza i pożywniejsza od słomy zbóż.

Ograniczenie kupna i sprzedaży gruntów z parcelacji

Od połowy maja 1937 roku weszła w życie ustawa **o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji.** Ustawa ta ogłoszona jest w Dzienniku Ustaw Rp. Nr 36, pod pozycją 272.

Ustawie o niepodzielności podlegają gospodarstwa powstałe z parcelacji wszelkiego rodzaju, a więc zarówno powstałe z parcelacji majątków państwowych, jak i prywatnych. W myśl tej ustawy, gospodarstw tych **nie wolno ani w całości ani w części zbywać, wydzierżawiać, czy zastawiać, albo obciążać długami bez zezwolenia starostwa.** Własność zaś małoletnich może być wydzierżawiona do czasu osiągnięcia przez nich pełnoletności. Doniosłe znaczenie ma przepis, że **właściciele parceli obowiązani są do osobistego gospodarowania na swojej ziemi.** Tylko za pozwoleniem władzy można powierzyć gospodarowanie innej osobie.

Ograniczenia te są wpisywane do aktów kupna-sprzedaży przez notariuszów z urzędu bez pobierania za to osobnych opłat i **obowiązują one zarówno pierwotnych nabywców, jak i następnych.** Zasadniczo wszystkie te ograniczenia, wynikające z ustawy, mają zastosowanie w stosunku do gospodarstw, które dopiero powstaną z parcelacji po dniu wejścia w życie ustawy. Ustawa jednak przewiduje, że na wniosek starostwa wszystkie te **ograniczenia mogą być również zastosowane do gospodarstw powstałych z parcelacji po dniu 1 września 1919 r., jak również w stosunku do gospodarstw, które z parcelacji zostały upełnorolnione.** Obszarowe normy gospodarstw najmniejszych, powstałych z parcelacji, ustali ministerstwo rolnictwa dla poszczególnych województw lub powiatów.

Umowy kupna-sprzedaży zawarte wbrew przepisom ustawy są nie ważne, a gospodarstwo takie może być poddane do przymusowego wykupu. Oprócz tego winny naruszenia ustawy podlega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 zł.

Wszelkich pozwoleń, wynikających z tej ustawy udziela starosta powiatowy.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Zboża nie zabraknie. W tym roku — według obliczeń — niedobór zbożowy nie grozi nam i alarmy o konieczności przywozu zboża do Polski są bezpodstawne, a nawet szkodliwe. Stwierdzono to na konferencji odbytej w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych w Warszawie. Wstrzymanie do końca lipca b. r. wywozu pszenicy, żyta i owsa i ich przetworów oraz wprowadzenie oszczędnościowych norm przemiału najzupełniej zapobiegną obawie niedoboru zboża chlebowego i pastewnego.

13 czerwiec dniem spółdzielczości rolniczej. Tegoroczny międzynarodowy dzień spółdzielczości odbędzie się 13 czerwca. W Polsce dzień ten obchodzony będzie pod znakiem spółdzielczości rolniczej.

Płatnicy podatku gruntowego, którzy do połowy czerwca 1937 r. nie otrzymają nakazów płatniczych na podatek gruntowy za r. 1937, lub nie zostaną zawiadomieni w inny sposób o wysokości wymierzonego im za ten rok podatku gruntowego, powinni — celem uzyskania opustu — wpłacić do końca czerwca 1937 r. całą pierwszą ratę podatku gruntowego oraz całą lub część drugiej raty tegoż podatku — w wysokości wymierzonej im za rok 1936.

Rolnicy dotknięci klęską powodzi i gradu otrzymają kredyt w wysokości 700 tysięcy złotych. Taką sumę wyznaczył rząd dla wszystkich poszkodowanych. Na województwo krakowskie przypadnie na pożyczki 100 tysięcy złotych.

Pożyczki pod zastaw zboża i kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa będą utrzymane w b. roku w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym, a mianowicie kredyt rejestrowy 40 milionów zł., zaliczkowy 15 milionów zł.

Ceny zwierząt. W Krakowie na targowicy płacono za 1 kg. żywej wagi: krowy 60—35 gr.; jałówki 74—54 gr.; cielęta 95—65 gr.; świnie 1 zł. 10 gr. do 80 groszy.

Ceny koni: ciężkie pociągowe 450—650 zł.; lekkie pociągowe 250—500 zł.; rzeźne 160—70 zł.



Istniejąca od 60 lat w Łodzi straż ogniowa ma gorsze niż w innych wielkich miastach trudności przy częstych tam pożarach z powodu braku wodociągów i konieczności dowożenia wody z dużych odległości. Poradził na to jej komendant Kowalczyk, zastosowawszy swego pomysłu składany basen z brezentu. W ciągu minuty wlewa się dońwodę z beczkowozu, który zaraz odjeżdża po nowy jej zapas. Na zdjęciu widzimy ten basen w użyciu podczas pożaru.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! W roku tem jubileusowym dla nasego Arcypasterza składają podziękowanie za Jego tak pracowite pasterstwo dwudziestopięcioletnie, składają zycenia, winsują, gratulerują, wszyśkie, najwiękse, najważniejse i najdoskonalse osoby i stany duchowne, rządowe, wojskowe i cywilne, a naostatku, ale na cele tysięcnych tysięcy wsiowego, chłopskiego, ludowego narodu składam i jo Bartos Gaduła z tem mojem bratniem, wsiowem narodem, przenajserdecniejse i najwdzięcniejse powinsowania i zycenia, nasemu Arcypasterzowi. Kiedy na cele tego chłopskiego tysiącno tysiącnego narodu, składam zycenia, cuje sie kielkanaście razy więksy sercem i dusą w tę dzisiejsą jubileusową niedzielę, jako jestem małem mizernem chłopiną, w kazdy insy zwycajny, powszedni dzień, mojego zapracowanego zycia. Trochę jest mi markotno, ze jo Bartos Gaduła mam takie zwycajne, chłopskie imie, bo wyglądałbem honorowij przy tem powinsowaniu nasemu Księciu Arcypasterzowi, jakbem sie nazywoł Aleksander Gaduła, ale to jest wina mojego ojca, bo kiedy krzestni ojcowie z moją matką sukali w kalendarzu przed mojem chrztem świentem jakiego honorowego pieknego imienia i patrona, ojciec mój sie obrusył i powiedzioł: — A niek mu bedzie Bartek, bo to bedzie z niego pastyrz do pasienio krowy! Bartkiem mnie ochrzczono, ale sie mój ojciec troskę pomylił, bo ze mnie pastyrza do krowy, wyrosnał taki Bartos, co mam odwagę winsować jubileusowo Najprzewielebniejszemu Księciu Arcypasterzowi w dzisiejsą niedzielę. Myślicie moze Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“, ze to tak łatwo? Oj nie, nie, na to potrzebno mi była tako odwaga jak mojego świeckiego patrona Bartosa Głowackiego, który okrakiem na moskiewską harmatę siadoł. Z tą Racławickiego Bartosa odwagą, zacenąm nasemu Arcypasterzowi winsować i składać zycenia:

Arcypasterzu! W ten Was śrybny jubieus jak poranna rosa, cysty jak łza sieroty dzieciny, pracowity, jak znojna robota wasych wiernych pracujących na tej świętej ziemi polskiej, na jej ugorach pod Wasem Arcypasterskiem pastorałem i błogosławieństwem, winsuję Wam Arcypasterzu zdrowego zycia tak przynajmniej do sto lat i siedem miesięcy, a jakby się Wam nas Najukochańsy Arcypasterzu mało zdawało, to niek Wam Pan Jezusek te siedem miesięcy nad stówkę w siedem latek cudownie życia przyceni. Ma z cego Pan Jezus popuścić, bo wiecności nigdy nie braknie. Prosiłem o tę łaskę dla Was Arcypasterzu, mojej sąsiadki, (półtory godziny mam drogi do Jej klasztoru) Najświętszej Panienki Maryi Kalwaryjskiej, Gwiazdy ślicnej wspaniałej. A prosą i modlą się do Niej o to i tysiącne tysiące wiernych z Wasej Archidyecezyi. W tem 1937 roku, a szczególnie w dzisiejsą niedzielę, ciesy sie, raduje cało Wasa Metropolijo, tem Wasem śrybnem jubileusem i Wy nas Arcypasterzu ciesycie sie, bo jakzeby inaczej być mogło. Ciesy sie Kraków stolica królewsko i Arcypastersko, ciesy sie na Wawelu stary dzwon Zygmunt, serce jego stalowe drgo jak zywe, zeby dzwonić a dzwonić i jesce dzwonić na cеść, kwałę wdziecność dla Was, Arcypasterzu! Tako jest radoś, uciesnoś z Wasego jubileusu srybnego, a jako dopiero bedzie, hej Boże, Boże, w roku 1962, kiedy bedziecie obchodzili jubileus złoty jak słonecko w połednie, jak poranno zorza, jak złote Serce Panajezusa!... Jak tem śrybnem tegorocniem tak i tem przysłem złotem jubileusem, ciesę sie jo Bartos Gaduła. Serce moje i dusa jakby sie upiły cudownem winem Panajezusa na weselu w Kanie Galilejskiej, chcą jesce zaśpiywać kielka krakowiaków na radoś, na wesele tego dnia, ale niek zostaną w mojem sercu i dusy wyspiywom je kiedyś nasemu Arcypasterzowi tam w niebie... Jednego ale krakowiaka zaspiywom. Dzwony dzwonią, piersi pieśnią — Wdziecność Bogu Panu. — Niech żyje nasz Arcypasterz! — Te Deum luadamus!

Wesoły kącik.

WYPOWIEDZENIE

— Dlaczego wymówił pan posadę swemu lokajowi. Czy nadużył pańskiego zaufania?

— Nie! Jedynie nadużył mojego koniaku.

CIERPLIWOŚĆ

— Odbędę wkrótce podróż okrętem. Co się robi w czasie choroby morskiej?

— Już to pani sama wtedy zobaczy.

W WOJSKU

Kapral do rekruta: — Czym jesteście w cywilu?

Rekrut: — W cywilu jestem pan Nowak.

PARASOLE

DAMSKIE i MĘSKIE

! trwałe — tanio !

C. RIMLER

Rok zał. 1844. **Kraków, Grodzka 12** Rok zał. 1844.

Parowa fabryka chemicznego czyszczenia i artystycznego farbowania oraz higieniczna pralnia bielizny

„AS“

WŁ. JAN TYLUŚ

CENTRALA: KRAKÓW, KARMELICKA 18. — TELEFON 188-27.

FILIE: Wiślna 2 — Długa 27 — Pomorska 1 — Rynek Podgórze 2 — Józefińska Podgórze 34.

Bielizną męską, kapelusze, pyjamy, krawaty

Poleca po cenach przystępnych

STANISŁAW BIGOSZ

Kraków, Karmelicka 12

CECH RZEŹNIKÓW

— i —

WĘDLINIARZY

NA KOTŁOWEM

W KRAKOWIE

KAPELUSZE męskie i dla Przewielebnego DUCHOWIEŃSTWA poleca **JAN KURZYDŁO** Kraków, św. Jana 12. Telefon 175-12. — CZAPKI cywilne, szkolne, mundurowe — wykonuje z własnych lub dostarczonych materiałów. Odnawia i przerabia kapelusze damskie i męskie według najświeższych modeli.

PRACOWNIA CUKIERNICZA KRAKÓW Szczepańska 5. wejście z sieni

poleca:

Ciastka, Torty, Herbatniki, Sucharki, Biszkopty.

OPRAWY OBRAZÓW wykonuje solidnie i tanio

Czesław Nuciński, KRAKÓW, RYNEK KLEPARSKI 13.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

SPÓŁKA AKCYJNA

Oddział krakowski

Kraków, Rynek Gł. L. 8.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe na najkorzystniejszych warunkach.

Załatwia wszelkie interesy w zakres bankowości — wchodzące. —

KURSY HANDLOWE

T. NOWAKA Kraków, Mikołajska 3.

roczne i półroczne księgowości, stenografii, sześciotygodniowe maszynopisma.

Wpisy codziennie: nauka 3 września.

OBRÓBKA

Zakład Ślusarsko Maszynowy

Kraków, Mazowiecka 25. Telef. 155-33.

Remonty samochodów i motorów spalinowych

Szlifowanie cylindrów, wałów korbowych i wyrób części — wykonuje szybko i solidnie.

ŚWIECE KOŚCIELNE poleca fabryka

FELIKSA MIKESKI

KRAKÓW, ul. Sławkowska 19

Rok założenia 1866. Telefon 159.42.



Dom Katolicki w Krakowie

w narożniku ulic Straszewskiego 18 i Zwierzynieckiej 1, gdzie mieszczą się biura wszystkich działów Akcji Katolickiej, — redakcji i administracji „Dzwonu Niedzielnego“, Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego, Związku Chórów Kościelnych itp. Największą część gmachu zajmuje wspaniała Sala Złota, gdzie odbywają się uroczyste akademie i gdzie na codzień czynne jest kino „Świt“. Nadto na pierwszym piętrze znajduje się sala Portretowa na zebrania i kursy, a na drugim duża Sala Niebieska przeznaczona na wykłady i stale na nich przepełniona inteligencją katolicką, która do roku 1930, kiedy Dom ten powstał, nie miała gdzie zbierać się w Krakowie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.